

INSTYTUT SPRAW
SPOŁECZNYCH

LUDWIK LANDAU

BEZROBOCIE I STOPA ŻYCIOWA
LUDNOŚCI DZIELNIC
ROBOTNICZYCH WARSZAWY

1425

**BEZROBOCIE I STOPA ŻYCIOWA LUDNOŚCI
DZIELNIC ROBOTNICZYCH WARSZAWY**

INSTITUTE FOR
SOCIAL PROBLEMS

LABOUR MARKET AND
UNEMPLOYMENT SERIES — No. 8

LUDWIK LANDAU

UNEMPLOYMENT and STANDARD of LIFE
in WORKING - CLASS DISTRICTS
of WARSAW

SUMMARY see PAGE 128

WITH FINANCIAL SUPPORT OF THE EMPLOYMENT FUND

WARSAW — 1936

INSTYTUT SPRAW
SPOŁECZNYCH

SPRAWY RYNKU PRACY
I BEZROBOCIA — Nr. 8.

LUDWIK LANDAU

BEZROBOCIE I STOPA ŻYCIOWA
LUDNOŚCI DZIELNIC ROBOTNICZYCH
WARSZAWY

OPRACOWANO Z ZASIŁKU FUNDUSZU PRACY

WARSZAWA — 1936

T R E Ś Ć

PRZEDMOWA	9
---------------------	---

WSTĘP, CEL I METODY BADANIA

1. Cel badania	
Dotychczasowe badania warunków życia bezrobotnych	15
Braki badań dotychczasowych	15
Cel obecnego badania	16
2. Przeprowadzenie badania	
Czas i teren badania	16
Wybór mieszkań do badania	17
Informatorzy przeprowadzający badania	18
Zakres danych	19
Czas trwania badania	20
Technika przeprowadzania badań	20
Trudności uzyskiwania danych	20
3. Opracowanie wyników badania	
Rodziny poddane opracowaniu	21
Technika opracowania	22
Środki utrzymania rodzin	24
Sposób przedstawienia wyników	26

I. STRUKTURA LUDNOŚCI

1. Wielkość i skład rodzin	
Wielkość i skład według wieku rodzin robotniczych	27
Skład według wieku i wielkość rodzin pracowników umysłowych	29
Wielkość i skład według wieku rodzin samodzielnych	29
Skład rodzin według stosunków pokrewieństwa	30
Członkowie rodziny w wieku zdolności do pracy zarobkowej	31
2. Zarobkowanie	
Zarobkowanie młodocianych w rodzinach robotniczych	32
Zarobkowanie osób w sile wieku oraz osób starszych w rodzinach robotniczych	33
Zarobkowanie żon w rodzinach robotniczych	34
Zarobkowanie dzieci w rodzinach robotniczych	34
Zarobkowanie w rodzinach samodzielnych	34
Zarobkowanie w rodzinach pracowników umysłowych	35
Przeciętna liczba zarobkujących w rodzinach	36
Częstość występowania rodzin z kilku zarobkującymi	36
Wielkość rodziny a liczba zarobkujących w rodzinach robotniczych	37
Liczba zarobkujących w rodzinach samodzielnych	38

Liczba zarobkujących w rodzinach pracowników umysłowych	38
Rodziny bez osób zarobkujących.	38
3. Wielkość i skład rodzin oraz zarobkowanie w nich w skali porównawczej	
Porównanie rodzin badanych z rodzinami londyńskimi	39
4. Rola przybyszów ze wsi wśród robotników	
Udział imigrantów z poszczególnych okresów	42
Różnice między dzielnicami	42
Przybysze ze wsi według zawodów i wysokości płacy	43

II. BEZROBOCIE

1. Rozkład bezrobocia wśród rodzin	
Rozmiary ogólne bezrobocia	44
Dwie formy występowania ciężaru bezrobocia	44
Częstość występowania bezrobocia	44
Bezrobocie w poszczególnych dzielnicach	45
Wielkość rodziny a bezrobocie	45
Częstość bezrobocia w rodzinach pracowników umysłowych i samodzielnych	46
Ogólny zakres wpływu bezrobocia	47
2. Bezrobotni według płci, wieku, stanowiska w rodzinie i pochodzenia	
Bezrobotni wśród mężczyzn i wśród kobiet	49
Bezrobotni w różnych grupach wieku	49
Bezrobotni wśród głów rodzin i wśród innych członków rodziny	50
Bezrobotni według miejsca urodzenia	51
3. Bezrobocie długotrwałe	
Bezrobotni według czasu utraty zajęcia	52
Długotrwałe bezrobotni według płci	53
Długotrwałe bezrobotni według wieku	54
Zajęcia półstałe bezrobotnych	54
4. Poszukiwanie pierwszej pracy	
Rozmiary bezrobocia przy uwzględnieniu poszukujących pierwszej pracy	55
Poszukujący pierwszej pracy według wieku i stanowiska w rodzinie	56
5. Rejestrowanie się bezrobotnych	
Częstość rejestrowania się	57
Częstość wypadków periodycznego rejestrowania się	57
Oszacowanie rzeczywistej liczby bezrobotnych w Warszawie (luty 1935)	58

III. ŚRODKI DO ŻYCIA I WPŁYW NA NIE BEZROBOCIA

1. Zagadnienia do zbadania	59
2. Przeciętne rozmiary środków do życia rodzin	
Zestawienie z danymi opartymi na szacunku dochodu społecznego	60
Trudności zestawienia danych dotyczących innych rodzin (poza robotniczymi)	62
Przeciętna suma środków rodzin pracowników umysłowych	62
Przeciętna suma środków rodzin samodzielnych	63
Przeciętna suma środków na jednostkę konsumcyjną	63
3. Rozpiętość między środkami poszczególnych rodzin	
Duże rozmiary rozpiętości	64
Wpływ kryzysu na sytuację rodzin robotniczych	65

Środki rodzin robotniczych z samymi zatrudnionymi	65
Środki rodzin według liczby zarobkujących	66
Środki rodzin „mieszanych” (z zatrudnionymi i bezrobotnymi)	66
Środki rodzin z samymi bezrobotnymi	67
Porównanie z ankietą 1932 r. o życiu bezrobotnych	68
Wnioski co do reprezentatywności ankiety 1932 r.	69
Środki rodzin bez zarobkujących	70
Rozpiętość środków w rodzinach samodzielnych	70
Rozpiętość środków w rodzinach pracowników umysłowych	71
4. Struktura ogólna środków rodzin	
Struktura środków rodzin robotniczych	72
Struktura środków rodzin pracowników umysłowych	74
Struktura środków rodzin samodzielnych	74
Środki do życia bezrobotnych — metoda obliczeń	75
Środki do życia bezrobotnych w rodzinach robotniczych i samodzielnych	76
Środki do życia bezrobotnych w rodzinach pracowników umysłowych	77
5. Poszczególne źródła środków i rola ich w budżetach rodzin	
A. Zarobki	
Rola zarobków z normalnej pracy najemnej w rodzinach robotniczych	77
Rola zarobków z normalnej pracy w rodzinach pracowników umysłowych	78
Rola zarobków z normalnej pracy najemnej w rodzinach samodzielnych	79
Kształtowanie się zarobków robotniczych w zależności od płci, wieku i dziedziny pracy	79
Porównanie z danymi statystyki zarobków	81
Zarobki pracowników umysłowych	82
Zarobki w naturze	83
Zarobki z normalnej pracy samodzielnej	83
Kształtowanie się zarobków samodzielnych w zależności od dziedziny pracy	84
Zarobki z pracy samodzielnej w rodzinach robotniczych	84
Spożycie produktów z własnego sklepu jako forma zarobku	85
Zarobki w pracy dorywczej	85
B. Świadczenia ubezpieczeń społecznych	
Ubezpieczenie chorobowe	86
Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do zarobkowania (wskutek starości, inwalidztwa lub wypadku w zatrudnieniu)	87
Zabezpieczenie na wypadek bezrobocia	88
C. Inne środki uzyskiwane samodzielnie	
Emerytury i renty państwowe	88
Mieszkanie we własnym domu	89
Dochód od sublokatorów	89
Zużywanie oszczędności	90
Zużywanie zapasów żywności	90
Wyprzedawanie ruchomości	91
D. Pomoc społeczna i pomoc rodziny z zewnątrz	
Zasiłki z Wydziału Opieki Społecznej	91
Zasiłki z Funduszu Pracy i instytucji społecznych	92
Pomoc od rodziny i znajomych	92
6. Korzystanie z kredytu i spłacanie kredytu	
Kredyt jako czynnik niwelujący różnice w zamożności rodzin	94
Korzystanie z kredytu, jako źródło dodatkowych środków w rodzinach robotniczych	95
Spłacanie kredytu w rodzinach robotniczych	96
Kredyt w rodzinach pracowników umysłowych i samodzielnych	96

7. Porównanie zamożności rodzin robotniczych w Warszawie i w Londynie	
Metoda porównania	97
Pojęcie „granicy ubóstwa” w badaniach angielskich	97
Próba przeniesienia na warunki życia w Polsce angielskiej „granicy ubóstwa”	98
Częstość „ubóstwa” w Londynie w 1929 r. i w 1890 r.	99
Częstość „ubóstwa” w rodzinach warszawskich	99
Wynik porównania	101

IV. WARUNKI MIESZKANIOWE

1. Zagadnienia do zbadania.	
Materiał w sprawie warunków mieszkaniowych rodzin robotniczych. . . .	102
2. Warunki mieszkaniowe różnych grup społecznych w ogólności	
Częstość sublokatorstwa i kątownictwa	103
Liczba izb w mieszkaniach	103
Częstość przeludnienia mieszkań	104
Powierzchnia mieszkań i izb	105
Wysokość czynszu za mieszkanie	106
Wzrost udziału wydatku na mieszkanie w ostatnich latach	107
3. Warunki mieszkaniowe a środki rodzin	
Trudności badania zagadnienia	107
Poziom zamożności a częstość przeludnienia w rodzinach robotniczych . .	108
Wielkość rodziny jako czynnik współzależności między zamożnością i prze- ludnieniem	108
Poziom zamożności a typ mieszkania	109
Słabość bezpośredniego związku między poziomem zamożności i typem mieszkania	111
Poziom ogólnych sum środków a typ mieszkania	111
Wysokość środków a warunki mieszkaniowe w rodzinach samodzielnych . .	113
4. Warunki mieszkaniowe a bezrobocie	
Bezrobocie a częstość sublokatorstwa i wielkość mieszkania	114
Bezrobocie a częstość przeludnienia	115
Czynniki osłabiające wpływ bezrobocia na warunki mieszkaniowe	116
Zaległości komornego w rodzinach z bezrobotnymi	116
Częstość długiego zalegania	117
Zaległości komornego w rodzinach bez bezrobotnych	118
Zaległości komornego w rodzinach samodzielnych i pracowników umysłowych	119
WNIOSKI	120
SUMMARY	128

R o d z i n o m B a d a n y m ,

*które udziałem swoim przyczyniły się do oświecenia warunków
życia mieszkańców robotniczych dzielnic Warszawy
poświęca książkę*

INSTYTUT SPRAW SPOŁECZNYCH

P R Z E D M O W A

Jeśli działalność w zakresie polityki społecznej prowadzić ma do osiągnięcia skutków zamierzonych, opierać się powinna na możliwie dokładnej znajomości faktów w zakresie tych zjawisk społecznych, które zamierza przekształcać. Jakkolwiek postulat ten wydaje się bezsporny, w praktyce działalności społecznej rzadko istnieje możliwość urzeczywistnienia go. Niezawsze organizatorzy społeczni mają czas i sposobność na gruntowniejsze zapoznanie się ze zjawiskami, zachodzącymi w orbicie ich działania, i z tego działania efektem społecznym. W decyzjach ich niejednokrotnie grać musi rolę główną intuicja, życiowe doświadczenie — badania naukowe nie stwarzają przesłanek do ich działalności, nie tworzą podstaw do krytycznej oceny skuteczności włożonych wysiłków, bo najczęściej badania te nie są dostatecznie skoordynowane z działalnością praktyczną, jeśli wogóle są podejmowane.

Dzieje się tak niewątpliwie i w zakresie walki z bezrobociem w Polsce, walki z jego skutkami społecznymi. To też Instytut Spraw Społecznych, jako placówka badawcza o nastawieniu praktycznym, podjął przy pomocy finansowej Funduszu Pracy szereg badań w zakresie zagadnień bezrobocia i sprawozdanie z jednego z tych badań przedstawia w niniejszej pracy.

Opis metod i organizacji przeprowadzonego badania, znajdzie czytelnik we wstępie autora; na tem miejscu Instytut pragnie podkreślić niektóre wyniki, mogące mieć zastosowanie praktyczne.

Na czoło wysuwa się sprawa zakresu bezrobocia. Dane o liczbie bezrobotnych uzyskiwane są, jak wiadomo, na podstawie

sprawozdań biur pośrednictwa pracy. Obejmują one, oczywiście, tylko tę część bezrobotnych, która, z tych czy innych względów praktycznych, do biur tych zgłasza się. Właściwa liczba bezrobotnych pozostaje nieznana, a tem samem niewiadomo, w jakich liczbach spodziewać się należy ujawnienia się poszukujących pracy, gdy nadejdą szersze możliwości zatrudnienia. Dane, uzyskane w naszym badaniu, pozwalają określić, jaki procent wśród bezrobotnych w dzielnicach robotniczych Warszawy rejestruje się, a tem samem pozwalają oszacować przybliżoną liczbę bezrobotnych w obrębie Warszawy. Jeżeli odsetek rejestrujących się regularnie wynosił, jak wynika z badania, zaledwie 25% liczby bezrobotnych, odsetek zaś osób, które wogóle przewinęły się przez rejestr biur pośrednictwa pracy, stanowi 47%, to, opierając się na danych z 1 marca 1935 r., wykazujących 31 tysięcy osób w rejestrze biur, można przyjąć, że ogólna liczba bezrobotnych w Warszawie jest niemniejsza niż 65 tysięcy, prawdopodobnie zaś waha się w okolicach 100 tysięcy osób.

Co więcej, badania nasze rzucają światło na strukturę bezrobotnych, pozwalają określić, jaki jest skład owej utajonej armji bezrobotnych w dzielnicach Warszawy. Tak np. długotrwale bezrobotni mężczyźni żonaci — kategoria szczególnie potrzebujących pomocy — stanowią około 20% ogółu bezrobotnych; młodociani do 20 lat obejmują około 25% ogółu bezrobotnych, w tej masie $\frac{3}{4}$ stanowią ci, którzy jeszcze wogóle nie zaczęli pracować zarobkowo.

Dalej badania nasze wykazały, że zakres osób objętych klęską bezrobocia nie może być szacowany przez stosowanie domniemania, iż bezrobotni mają na utrzymaniu biernych członków rodzin w ilościach tych samych, jak robotnicy wogóle. Jeśli idzie o zakres osób, pozbawionych zupełnie wskutek bezrobocia środków utrzymania, to jest on węższy, gdyż w wielu wypadkach bezrobotni są członkami rodzin, w których ktoś inny jest zatrudniony; jeśli zaś idzie o zakres osób, odczuwających wogóle klęskę bezrobocia, to jest on właśnie w związku z tem znacznie szerszy, wobec zachodzącego w rodzinach ro-

botniczych zjawiska rozkładania się ciężaru bezrobocia. Według naszych badań bezrobotni wchodzili w skład niemal połowy (45%) rodzin robotniczych, przyczem w tej grupie rodzin 25% stanowiły rodziny z samymi bezrobotnymi, a 20% stanowiły rodziny, w których ciężar utrzymania bezrobotnych członków rodzin spadał na osoby zatrudnione. Odwrotnie, około 30% robotników zatrudnionych należy do rodzin, w których jest ktoś bezrobotny, a więc robotnicy ci dźwigają na sobie częściowo ciężar bezrobocia. Badanie nasze rozwiewa więc legendę o powszechnem korzystaniu robotników, pozostających w zatrudnieniu, ze zwyczajki realnej płac, dzięki niższe kosztów utrzymania. Na zarobkach tych robotników ciąży koszt utrzymania bezrobotnych członków rodzin. W fakcie istnienia pomocy rodzinnej dla bezrobotnych znajdujemy więc częściowo odpowiedź na dręczące pytanie, z czego żyje tak znaczna masa bezrobotnych w piątym roku kryzysu światowego; odpowiedź ta brzmi: żyje kosztem obniżenia stopy życiowej robotników zarobkujących.

Jednocześnie badanie pozwoliło określić, jaką rolę w utrzymaniu się przy życiu bezrobotnych odgrywa planowa, zorganizowana pomoc społeczna. Okazuje się, że na robotach Funduszu Pracy zatrudniona była w sezonie, poprzedzającym badanie (1934 r.), tylko trzecia - czwarta część kategorii bezrobotnych, najbardziej potrzebujących pomocy. Z opieki społecznej korzysta zaledwie niewielka część nawet wśród rodzin, żyjących w największej nędzy; wypadków nadużywania pomocy społecznej, korzystania z niej rodzin zamożniejszych, nie stwierdzono. Zasiłki ustawowe dla bezrobotnych z tytułu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia obejmują tylko bardzo niewielką część rodzin bezrobotnych (13%). Okazuje się jednak, że w tych wypadkach, gdy zasiłki te są otrzymywane, stanowią one główne źródło utrzymania w rodzinie. W świetle badania ujawnia się rola świadczeń rentowych ubezpieczeń społecznych na tle sum, jakimi rozporządzają rodziny robotnicze. Okazuje się, że renta 20-złotowa jest pozycją niepozabawioną znaczenia wobec faktu, że w 60% rodzin bez zatrudnionych a nawet w 19% rodzin robotniczych, w których skład wchodzi osoby zatrudnione, środki utrzymania nie przekraczają 5 zł. tygodniowo

na jednostkę konsumcyjną. Pobierania zasiłków z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby wśród rodzin badanych nie spotkano niemal zupełnie, natomiast z pomocy Ubezpieczalni Społecznych w naturze korzystała w ciągu 5-tygodniowego okresu trwania naszego badania czwarta część rodzin uprawnionych do niej. Badanie wykazało, że przepisy o zawieszeniu eksmisji bezrobotnych nie doprowadzają do tworzenia się zaległości komornego w tych wypadkach, gdy rodziny istotnie mają środki na jego opłacenie; w rodzinach tych zaległości są niewielkie i w miarę możliwości intensywnie spłacane. Natomiast przepisy te umożliwiają rodzinom, nieposiadającym środków, pozostawanie w ich normalnych mieszkaniach.

Znaczna część danych, przytoczonych powyżej przykładowo, została osiągnięta jedynie dzięki zastosowaniu wybranej przez Instytut metody badań i może, jak sądzimy, mieć praktyczne znaczenie dla osób, prowadzących planową akcję zwalczania skutków społecznych bezrobocia. Przykłady te nie wyczerpują oczywiście możliwych wniosków i sugestyj, które potrafi wyciągnąć z pracy wnikliwy czytelnik. Dlatego też Instytut zdecydował opublikować wyniki badań w tej formie, aby dostępne były one dla różnych kategorii czytelników.

Dla czytelników, którzy zechcą zaznajomić się dokładnie z wynikiem badań, drukujemy załącznik, zawierający szczegółowe tablice zbiorcze oraz wzór ankiety i kart segregacyjnych. Większa część nakładu przeznaczona dla szerszych grup czytelników załącznika tego nie zawiera. Osoby, które nie rozporządzają czasem, a pragną zaznajomić się z ogólnym streszczeniem wyników pracy, mogą poprzestać na zapoznaniu się z końcowym rozdziałem książki, publikowanym większym drukiem.

Należy wspomnieć jeszcze o czysto naukowych wynikach przeprowadzonych badań, które są, o ile nam wiadomo, pierwszą w Polsce próbą zastosowania metody *survey'u* terenowego, próbą — według nas — udaną, która pozwala wyciągnąć wnioski natury metodologicznej do ewentualnych przyszłych podobnych prac na terenie Rzeczypospolitej.

W związku z zakończeniem badań Instytut uważa za swój obowiązek podziękować wszystkim tym osobom, których współdziałanie w badaniach przyczyniło się do ich właściwego przeprowadzenia, zwłaszcza zaś p. Ludwikowi Landauowi za trudy włożone w związku z ogólnym naukowym kierownictwem badań i jego opracowaniem analitycznym, p. Stanisławowi Papuzińskiemu, kierownikowi prac terenowych i zestawień statystycznych, wszystkim informatorom społecznym, zatrudnionym przy zbieraniu danych oraz wszystkim rodzinom badanych, których życzliwe ustosunkowanie się do badania, pomimo wynikających z tego dla nich niedogodności i straty czasu, stało się czynnikiem decydującym w osiągnięciu zamierzonego przez Instytut celu.

INSTYTUT SPRAW SPOŁECZNYCH

WSTĘP. CEL I METODY BADANIA.

1. Cel badania

Dotychczasowe badania warunków życia bezrobotnych

Od chwili wejścia w okres kryzysu bezrobocie stało się i pozostaje po dzień dzisiejszy zagadnieniem, które ciąży bezwzględnie nad całością życia gospodarczego i społecznego — jeśli nie kraju wogóle, to w każdym razie ludności miejskiej. Uzyskanie więc jak najbardziej wszechstronnego oświetlenia sprawy zasięgu i skutków bezrobocia jest kwestją wielkiej wagi.

Badania w tej dziedzinie zostały u nas podjęte już dawno: pamiętniki bezrobotnych, zebrane i częściowo opublikowane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego¹, oraz ankieta z 1932 r. o budżetach domowych (wraz z ankietą o warunkach mieszkaniowych), przeprowadzona przez tę samą instytucję, a zanalizowana w publikacjach jej i Instytutu Spraw Społecznych² — to najważniejsze pozycje wśród tych prac. Badania te jednak w obydwu — różniących się zresztą od siebie formach — miały pewne cechy, nie pozwalające na traktowanie ich jako obrazu warunków życia ogółu bezrobotnych.

Braki badań dotychczasowych

Wpływa na to przede wszystkim swoisty dobór osób objętych badaniami, nieunikniony przy dobrowolnych zgłoszeniach, jako podstawie określenia zakresu badań. Pamiętniki otrzymano oczywiście od najinteligentniejszego żywiołu spośród bezrobotnych; ankieta o budżetach domowych objęła przeważnie rodziny większych rozmiarów, z nieznacznym tylko uwzględnieniem małych jednostek rodzinnych i osób samotnych. Nie zgłaszają się do tych badań rodziny i osoby żyjące w znośniejszych wa-

¹ Pamiętniki bezrobotnych, Warszawa 1933.

² Krahelska H. i Pruss St., Życie bezrobotnych, Instytut Spraw Społecznych. Warszawa 1933 i Minkowska A., Rodzina bezrobotna na podstawie ankiety 1932 r., Instytut Gospodarstwa Społecznego. Warszawa 1935

runkach, a w każdym razie tendencja ta jest prawdopodobna. Innymi słowami reprezentacyjność takich materiałów co do poziomu stopy życiowej jest niewiadoma.

Drugą cechą badań specjalnych nad bezrobotnymi stanowi pewne sztuczne odseparowanie ich od zatrudnionych, pominięcie lub przynajmniej uwzględnienie w niedostatecznym stopniu rodzin, w których bezrobotni żyją w stosunkowo lepszych warunkach, obciążając zato ciężarem swego utrzymania zatrudnionych członków rodziny. Bezrobocie bowiem może oddziaływać w dwóch formach: całkowicie pozbawiać rodziny utrzymania lub obniżyć tylko ich stopę życiową wskutek przerzucania ciężaru utrzymania bezrobotnych członków rodziny na niektórych członków pozostających w normalnem zajęciu (co oczywiście rozszerza zato zasięg skutków bezrobocia). Badania specjalne pozostawiają tę drugą formę zupełnie prawie nieoświetloną.

Cel obecnego badania

Uchwycenie w postaci liczbowej wszelkich form oddziaływania bezrobocia, rzucenie danych o warunkach życia bezrobotnych, zebranych z uniknięciem wpływu jakiejkolwiek selekcji, na tło obrazu ogólnych warunków życia ludności, z której ci bezrobotni się rekrutują — to zadanie może być rozwiązane tylko na drodze przeprowadzania badań wśród ogółu odpowiednich grup ludności, tak, aby otrzymać reprezentację całej ludności, a wśród niej, w odpowiednim stosunku, bezrobotnych w różnych warunkach. Muszą to być zatem badania analogiczne do tych, jakie przeprowadzane są w Anglii nad warunkami życia, a zwłaszcza nad zasięgiem ubóstwa wśród ludności robotniczej i grup zbliżonych — badania, obejmujące np. co trzydziestą rodzinę na całym poddanem obserwacji terytorjum; tylko takie badania mogą zapewnić dobrą reprezentację całej ludności. Niezależnie od tego celu specjalnego, jakim jest zbadanie sposobu oddziaływania bezrobocia, można tą metodą zbadać strukturę ludności, łączenie się w rodzinach osób zarobkujących i przez nie utrzymywanych, rozpiętość między poziomem dobrobytu poszczególnych rodzin — to jest właśnie celem tych badań w Anglii. Próbę takiego badania przeprowadził w początkach 1935 r. Instytut Spraw Społecznych w kilku dzielnicach robotniczych Warszawy.

2. Przeprowadzenie badania

Czas i teren badania

Badania przeprowadzane były w okresie zimowym, mianowicie w styczniu — marcu. Okres ten wybrano jako czas największego natężenia

nia bezrobocia w związku z przypadającym wtedy sezonowym zastojem w budownictwie. Terenem badania były cztery dzielnice robotnicze: Wola, Ochota, Czerniaków oraz Bródno i Pelcowizna. Wprawdzie ludność robotnicza nie jest skupiona w całości ani nawet w dominującej części w dzielnicach czysto robotniczych, ale ludność robotnicza zamieszkała w dzielnicach o charakterze mieszanym nie odbiega wiele typem od zamieszkałej w dzielnicach robotniczych¹, a przeprowadzanie badań w dzielnicach mieszanych ze względu na konieczność różniczkowania ludności, obejmowania jednych rodzin, a pomijania innych połączone byłoby ze szczególnie dużymi trudnościami. Z wymienionych dzielnic zresztą jedna, a mianowicie Czerniaków, zbliża się już nieco typem do dzielnic mieszanych. Byłoby oczywiście rzeczą pożądaną rozciągnięcie badań na wszystkie dzielnice czysto robotnicze, nie rozporządzano jednak środkami na objęcie dochodzeniem większej liczby rodzin, z drugiej zaś strony nie chciano reprezentacji badanych dzielnic czynić zbyt słabą. W rezultacie, decydując się na reprezentację mniejwięcej 20%-ową, musiano się ograniczyć do wymienionych czterech dzielnic.

Wybór mieszkań do badania

Przedewszystkiem należało określić jednostki, które mają być objęte badaniem — jako jednostki te potraktowano mieszkania. Postępowanie w tym celu było następujące. Precyzując teren badania, przyjęto jako Wolę obszar XXII okręgu (komisarjatu), jako Ochotę — XXIII okrąg, jako Bródno i Pelcowiznę — okręgi XVIII i XXV, jako Czerniaków — obwód 11 w stosowanym przez Wydział Statystyczny podziale miasta (wchodzący w skład okręgu IX). W obrębie każdego z tych obszarów wybrano po kilka okręgów spisowych według podziału miasta, zastosowanego przy przeprowadzaniu spisu ludności z 1931 r., tyle mianowicie okręgów, aby na każdy okrąg przypadło do badania około 20 mieszkań; gdy np. z przyjętego stosunku reprezentacji wynikało, że w danej dzielnicy winno być zbadanych 200 mieszkań, okręgów do badania wybrano 10. Okręgi te wybrano w kolejności numeracji, w równych od siebie odstępach. Następnie oznaczono należące do tych okręgów mieszkania, wybierając z każdego okręgu około 20 pierwszych mieszkań, tak jednak, aby stanowiły one całe nieruchomości². Wyłączono przytem mieszkania większe od dwupokojowych z kuchnią jako zamieszkiwane zawsze przez

¹ Pewne różnice i wynikające stąd braki w reprezentacyjności naszego materiału w stosunku do całości robotniczej ludności Warszawy omawiamy dalej na str. 81—82.

² W związku z tem musiano pomijać domy, liczące szczególnie dużo mieszkań; niema jednak obawy, aby odbijało się to w jakikolwiek sposób na typie rodzin badanych.

ludność zamożniejszą, nigdy zaś przez robotników; wszystkie natomiast mniejsze mieszkania zdecydowano poddać badaniu bez względu na to, przez kogo są zajmowane. W ten sposób badanie objęło rodziny robotnicze oraz mniej zamożne drobnomieszczańskie i pracowników umysłowych, a więc wszystkie grupy ludności mniej zamożnej. Opisany sposób wyboru mieszkań do badania wyłączał ludność zamożniejszą, pozatem jednak nie dawał pola do jakiegokolwiek selekcji.

Jak wspomniano, mieszkania wybierano tak, aby badaniem objęte były całe nieruchomości. Miało to na celu uniknięcie ze strony badanych rodzin podejrzeń, że badania mają jakieś bezpośrednie cele praktyczne i że w zależności od takiego czy innego wyniku badania może nastąpić np. przyznanie lub odmowa zasiłku, pomocy i t. p. Obejmowanie dochodzeniem wszystkich mieszkań w całym domu uplastyczniało powszechny, a nie indywidualny charakter badań i ułatwiało w ten sposób rozpraszanie tych podejrzeń — zresztą zupełnie zrozumiałych, przy częstym odwiedzaniu rodzin przez kontrolerów Wydziału Opieki Społecznej i różnych instytucji pomocy społecznej. Na rozpraszanie podejrzeń skierowany być musiał duży wysiłek w fazie zbierania danych. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że otrzymywanie danych opierać się mogło tylko na dobrowolnej zgodzie badanych rodzin, które zostały wybrane dowolnie, a nie na zasadzie własnych zgłoszeń, i które zapytywane były o sprawy ściśle osobiste. Do udzielania odpowiedzi nie skłaniał tych rodzin żaden argument natury osobistej — zwracając się do rodzin o wyrażenie zgody na objęcie ich badaniem, apelować można było jedynie do poczucia solidarności grupowej, w której interesie leżało niewątpliwie uzyskanie obrazu rzeczywistych warunków życia. Apel taki zawarty był w listach, rozesłanych do wszystkich wybranych do badania rodzin (ściślej mieszkań) na krótko przed terminem rozpoczęcia badań; ten sam apel skierowano za pośrednictwem związków robotniczych i ich central, z którymi kontakt został nawiązany. Główny ciężar jednak przekonywania rodzin spadał na informatorów, którzy mieli zbierać dane i wypełniać kwestjonariusze.

Informatorzy, przeprowadzający badania

W tych warunkach powodzenie badania zależne było głównie od szczęśliwego doboru informatorów. Rekrutowano ich spośród osób, mających za sobą jakąś pracę społeczną, spośród absolwentów i słuchaczy Studium Pracy Społeczno - Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej spośród nauczycieli, pielęgniarek społecznych i t. p.¹. Informatorzy wy-

¹ Z drugiej strony uwzględniana była przy wyborze kandydatów ich sytuacja materialna; angażowano zasadniczo bezrobotnych pracowników umysłowych, będących w trudnych warunkach.

wiązali się z powierzonych sobie zadań bardzo dobrze i temu oraz stanowi rodzin badanych, które w większości wypadków po otrzymaniu wyjaśnień okazały całkowite zrozumienie podjętych badań, zawdzięcza się pomyślne ich przeprowadzenie. Badania zaś były o tyle uciążliwe, że polegały na całej serii powtarzanych okresowo wywiadów.

Zakres danych

Dane, które zbierali informatorzy, wnosząc je na odpowiednie kwestionariusze, dotyczyły: składu rodzin zajmujących mieszkanie, oczywiście zarówno rodzin lokatorów głównych jak i sublokatorów; płci, wieku, miejsca urodzenia, stanu cywilnego i czasu zamieszkania w Warszawie poszczególnych członków oraz ich wzajemnych stosunków rodzinnych; warunków mieszkaniowych — tytułu korzystania z mieszkania, liczby izb i ich powierzchni (mierzonej przez informatorów), wysokości czynszu i ewentualnych zaległości w płaceniu go, przede wszystkim zaś stosunków zarobkowych i wysokości środków, z jakich żyły badane rodziny. Stosunki zarobkowe badane były w ten sposób, że stwierdzano, które osoby w rodzinie pracują zarobkowo, w jakim charakterze, w jakim przedsiębiorstwie i z jakimi normami wynagrodzenia; dla bezrobotnych zbierano dane analogiczne co do dawnego ich zatrudnienia oraz ustalano datę i przyczynę utraty pracy, dalej stwierdzano posiadanie zarobków dorywczych wszelkiego rodzaju oraz pracę na robotach Funduszu Pracy; badano, którzy z młodocianych, którzy jeszcze nie pracowali zarobkowo, szukają zajęcia; wreszcie uwzględniono sprawę rejestrowania się bezrobotnych w biurach pośrednictwa pracy. Dla obliczenia środków do życia, jakimi dysponuje rodzina, starano się przede wszystkim ustalić wszelkie jej wpływy pieniężne, a więc wpływy, stanowiące dochody stałe lub dorywcze oraz wpływy z zaciągania pożyczek, odbierania należności, pomocy od krewnych, wyprzedawania rzeczy. Dla ustalenia, w jakiej mierze dostarczają środków zużywane oszczędności, określono stan posiadania gotówki na początku i w końcu badania. Przy badaniu rodzin nieżyjących z pracy najemnej, lecz z własnego warsztatu pracy, zbierano z jednej strony dane o wpływach brutto, z drugiej o wydatkach produkcyjnych, aby przez odejmowanie otrzymać sumy wpływów netto. Poza wpływami pieniężnymi dążono do uchwycenia wpływów w naturze, zarówno stanowiących dochody, jak i uzyskiwanych na drodze kredytu; uwzględniono więc korzystanie z kredytu towarowego, zarobki w naturze (utrzymanie np. przy chodzeniu na posługi, do prania i t. p. jako część wynagrodzenia), pomoc w naturze od krewnych, a zwłaszcza pomoc w naturze z Funduszu Pracy i instytucji społecznych, wreszcie pomoc leczniczą otrzymywaną w Ubezpieczalni Społecznej, w szpitalach i innych

instytucjach bezpłatnie lub prawie bezpłatnie. Notowanie tego rodzaju danych, jeśli nie miało podlegać wielkim błędom, musiało być prowadzone w niezbyt odległych od siebie odstępach czasu, a więc wymagało kilkakrotnego powtarzania wizyt informatorów u badanych rodzin w ciągu okresu badań. Okres ten nie we wszystkich dzielnicach był jednakowy.

Czas trwania badania

Zasadniczo badanie zdecydowano rozciągnąć na okres miesięczny, a ściślej — przy stosowaniu tygodnia jako jednostki czasu — na okres 5-tygodniowy. Było to warunkiem dobrego uchwycenia pozycji wpływów (ewentualnie i wydatków — w wypadkach obliczania wydatków produkcyjnych) nie powtarzających się w ciągu miesiąca. W jednej dzielnicy jednak okres badania musiano ze względów technicznych skrócić do dwóch tygodni. Dotyczy to mianowicie Ochoty, pierwszej dzielnicy objętej badaniami, w której badania miały zarazem charakter próby rozstrzygającej o dalszym ich prowadzeniu. Aby móc zorientować się w wynikach tej próby (a więc wyniki te opracować), powziąć dalsze decyzje, przygotować badania na szerszym terenie i zdążyć je zakończyć jeszcze przed upływem okresu zastoju zimowego i rozpoczęciem robót budowlanych, badania na Ochocie trzeba było wcześniej przerwać.

Technika przeprowadzania badań

Tak więc badania na Ochocie obejmowały dwutygodniowy okres życia rodzin, w pozostałych dzielnicach — pięcioletni; wymagało to trzech wizyt informatora u każdej rodziny w pierwszym wypadku, sześciu w drugim (wliczając wstępną wizytę, poświęconą na nawiązanie kontaktu z rodziną i na zbieranie danych o składzie rodziny i o jej członkach). Na Ochocie badania trwały od 3 do 23 stycznia, w pozostałych dzielnicach — od 21 lutego do 3 kwietnia 1935 r. Aparat, przeprowadzający badania, składał się w pierwszym wypadku z 8, w drugim z 23 informatorów (poza kierownictwem pracy), tak że na jednego informatora przypadało przeciętnie po 12 rodzin.

Trudności uzyskiwania danych

Oczywiście w pewnej liczbie wypadków rodziny odmówiły poddania się badaniom. Wielki wysiłek skierowano na to, aby liczbę tych wypadków zmniejszyć do minimum, mogłoby to bowiem doprowadzić do utraty zasadniczej cechy dochodzenia, jaką chciano osiągnąć: braku selekcji rodzin. Istotnie, dzięki staraniom, wykazanym przez cały personel, bio-

racę udział w badaniach, odsetek rodzin, które definitywnie uchyliły się od badań, okazał się niewielki: z 387 mieszkań wybranych do badań nie otrzymano informacji w 41 mieszkaniach, a więc w 11% wypadków¹; w poszczególnych dzielnicach odsetek wahał się od 7% na Czerniakowie do 14% na Bródnie i Pelcowiźnie, w żadnej dzielnicy więc nie był szczególnie wysoki. Jeśli idzie o wiarygodność danych, to w pewnej liczbie wypadków informacje podawane budziły wątpliwości co do dokładności i zupełności: nie były informatorowi udzielane, jak można było wnioskować z ubocznie otrzymywanych danych, wiadomości o zajęciach zarobkowych niektórych członków rodziny i o niektórych wpływach. W tych wypadkach materiał musiał być oczywiście eliminowany z opracowania; nie były one jednak zbyt częste. Kwalifikując uzyskany z badań materiał do opracowania i kierując się przytem zarówno prawdopodobieństwem liczb, jak i — w głównej mierze — opiniami informatorów, opartymi na bezpośredniej obserwacji i na poznaniu stosunków lokalnych (sześć tygodni ciągłego obracania się wśród badanych rodzin), wyeliminowano ogółem 16 mieszkań, t. j. niecałe 5% spośród tych, z których otrzymano informacje. Poza tem zauważyć trzeba, że dane, otrzymywane o dochodach z pracy najemnej były znacznie ściślejsze od danych o dochodach z pracy wykonywanej na własny rachunek, we własnych przedsiębiorstwach — nie ze względu na złą wolę osób, udzielających informacji, ale w wyniku trudności, związanych z koniecznością podawania obrotów brutto i wydatków produkcyjnych w warunkach, w których naogół żadna rachunkowość nie jest prowadzona.

3. Opracowanie wyników badania

Rodziny poddane opracowaniu

W ten sposób z 387 mieszkań wybranych do zbadania zakwalifikowano do ostatecznego opracowania dane, odnoszące się do rodzin w 330 mieszkaniach. Odsetek zatem rodzin pominiętych, czy to ze względu na odmowę udzielenia informacji, czy też na niepewną ich wartość, wyniósł 15%, wahając się od 12% na Woli do 19% na Ochocie². Biorąc pod uwagę trudności przeprowadzania badań w opisanych warunkach, nie można

¹ Nie wliczamy tu tych wypadków, w których dalszego udzielania wiadomości odmówiono dopiero przy trzeciej wizycie lub później (było 5 takich wypadków), gdyż dane z tych rodzin mogły być w znacznej mierze włączone do opracowania.

² W obliczeniach tych nie uwzględniliśmy wypadków, w których mieszkanie przeszło do opracowania, lecz pominięty był sublokator; przy ich uwzględnieniu ogólny odsetek rodzin pominiętych podnosi się do 16%.

tych odsetków uznać za wysokie, jeśli zaś idzie o konsekwencje, nie mogły one wpłynąć istotnie na wyniki badań, zwłaszcza że rodziny pominięte należały według naszych obserwacji do różnych grup zamożności.

Zestawienie rodzin i osób, objętych opracowaniem

Warstwy społeczne i dzielnice	L i c z b a r o d z i n	L i c z b a o s ó b		
		ogółem	mężczyzn	kobiet
Rodziny robotnicze ogółem .	300	1109	537	572
Wola	93	376	173	203
Ochota	84	349	181	168
Bródno i Pelcowizna .	73	219	105	114
Czerniaków	50	165	78	87
Rodziny prac. umysł. ogółem .	27	81	35	46
Wola	5	20	9	11
Ochota	4	9	4	5
Bródno i Pelcowizna .	5	18	7	11
Czerniaków	13	34	15	19
Rodziny samodzielnych ogółem	59	228	105	123
Wola	14	43	19	24
Ochota	17	81	39	42
Bródno i Pelcowizna .	12	48	23	25
Czerniaków	16	56	24	32

Technika opracowania

Opracowanie przeprowadzone było metodą kartkową. Na kartki dwóch typów — kartki rodzin i kartki osób — przenoszone były, w postaci bezpośredniej lub w postaci symboli, wszelkie dane, i kartki te podlegały odpowiednim segregacjom. Przytoczmy tu główne zasady, według których przeprowadzano klasyfikację rodzin i symbolizację poszczególnych cech.

Podział na rodziny przeprowadzony był w ten sposób, że jako oddzielne rodziny traktowani byli sublokatorzy (rodziny sublokatorskie) lub osoby, mieszkające wspólnie z lokatorem głównym z tytułu stosunku pracy najemnej — czeladnicy lub terminatorzy, służące. O odrębności decydowało zupełne odseparowanie finansowe, znajdujące wyraz w ustalonym i faktycznie wymagalnym czynszu; natomiast wszelcy bliżsi i dalsi krewni, razem mieszkający, prowadzący wspólne gospodarstwo lub przynajmniej częściowo się wspierający, traktowani byli jako jedna rodzina.

Jako **głowa rodziny** rozumiana była osoba, będąca głównym zarobkującym w rodzinie. Przy braku bezrobotnych w rodzinie o charakterze głowy rodziny decydowało porównanie dochodów, posiadanych w czasie badania; jeśli była natomiast jakaś osoba bezrobotna, która przed utratą zajęcia miała największe zarobki, to była ona pomimo bezrobocia traktowana jako głowa rodziny. Analogicznie postępowano w wypadku, gdy zarobki członka rodziny były chwilowo zmniejszone powodu choroby i t. p.

Według stanowiska społecznego głowy rodziny określany był **charakter społeczny rodziny**: jeśli głową rodziny był robotnik, rodzina traktowana była jako robotnicza, jeśli osoba samodzielnie zarobkująca — jako rodzina samodzielnego. Gdy więc syn starszego robotnika pracował jako pracownik umysłowy i zarabiał więcej od ojca, rodzinę traktowano jako rodzinę pracownika umysłowego; wychodzono bowiem z założenia, że o stopie życiowej rodziny decyduje osoba najczęściej zarabiająca. Przy braku jakichkolwiek dochodów z pracy, najemnej czy samodzielnej, kierowano się dochodami związanymi z dawną pracą (emerytura byłego robotnika kolejowego — rodzina robotnicza) lub dawną przynależnością do określonej grupy (wdowa po właścicielu sklepu, żyjąca z wyprzedawania rzeczy — rodzina samodzielnego). Jako dochód z pracy samodzielnej traktowano także dochód z własności domu.

Pod względem zarobkowania rozróżniono następujące **kategorie osób: zatrudnionych, bezrobotnych, poszukujących pierwszej pracy i niezarobkujących**. Jako zatrudnionych traktowano zarobkujących pracą najemną, o ile mieli w tym czasie stałe zajęcie, oraz zawsze zarobkujących samodzielnie; jako bezrobotnych — osoby, które miały poprzednio stałe zajęcie w charakterze pracowników najemnych, lecz je utraciły z jekiegokolwiek powodu i nie mogły znaleźć nowego; jako poszukujących pierwszej pracy — również osoby poszukujące zajęcia, takie, które — w przeciwieństwie do poprzedniej kategorii — jeszcze dotąd normalnej pracy zarobkowej wogóle nie miały. Jako niezarobkujące pozostawały zatem osoby, które nie miały stałego zajęcia zarobkowego ani go nie szukały: ze względu na wiek (dzieci małe lub uczące się jeszcze, osoby starsze, niezdolne już do pracy), na niezdolność do pracy, wynikającą z trwałej choroby, wreszcie — jeśli idzie o kobiety — ze względu na zajmowanie się gospodarstwem lub dziećmi. **Terminu „zarobkujący” używano w opracowaniu naszym jako łącznego określenia zatrudnionych i bezrobotnych**; kategoria pośrednia — poszukujący pierwszej pracy — naogół nie była włączana do zarobkujących (poza wypadkami, w których wyraźnie to zaznaczono).

Zdarzały się wypadki, w których **zmiany w zarobkowaniu**, znalezienie lub utrata zajęcia, następowały w czasie badania. Za miaro-

dajny uważano w tych wypadkach stan w momencie kończenia badania. Osobę, która wtedy miała zajęcie, uważano za zatrudnioną, choćby poprzednio była bezrobotną i choćby w ciągu badania nie otrzymała jeszcze żadnego zarobku; odwrotnie, w wypadku utraty zajęcia w czasie badania, osobę uważano za bezrobotną.

Podział zawodowy przeprowadzono według zawodu obiektywnego, t. j. według typu zakładu, w którym wykonywane jest zajęcie zarobkowe. Podział musiał być przeprowadzony zgrubsza wobec często dość ogólnikowych określeń podawanych informatorom, wskutek tego nie dało się przeprowadzić granicy między przemysłem a rzemiosłem.

Wysokość zarobków z pracy najemnej zbadano zarówno w znaczeniu stawek płacy, obliczając zarobek normalny za pełny tydzień pracy, jak i w znaczeniu zarobków rzeczywistych, zależnych od czasu pracy i przerw w niej, indywidualnych czy ogólnych (częściowe bezrobocie); zarobki miesięczne, o ile się zdarzały, przeliczano (poza pracownikami umysłowymi) na tygodniowe, przyjmując tydzień jako równy 0,23 miesiąca.

Zasadniczym punktem opracowania było **obliczanie sumy środków rodziny**. Szło tu o wszelkie środki, jakie miała rodzina do dyspozycji w ciągu objętego badaniem okresu, przyczem oddzielnie opracowano środki uzyskiwane z kredytu (oraz zużywane na kredyt — na udzielanie pożyczek, a zwłaszcza na spłacanie długów) i środki z wszystkich innych źródeł.

Środki utrzymania rodzin

Jak mówiliśmy, przedstawiając treść kwestionariusza, w badaniu uwzględniono narówni ze **środkami pieniężnymi** środki w naturze. Wśród środków pieniężnych rozróżniono: zarobki z normalnej pracy zarobkowej (ze stałego zajęcia), z różnego rodzaju prac dorywczych (wydzielając pracę na robotach publicznych, dorywczo wykonywane usługi w gospodarstwie domowym, wreszcie niestanowiący stałego zajęcia handel uliczny), zasiłki i renty z instytucji ubezpieczeń społecznych (zasiłki chorobowe, dla bezrobotnych, renty starcze i inwalidzkie), emerytury państwowe, zasiłki pieniężne z Wydziału Opieki Społecznej, pomoc pieniężną od krewnych (oddzielnie mieszkających), dochód od sublokatorów, wreszcie sumy, uzyskiwane z zużycia oszczędności i wyprzedawania ruchomości. Oddzielanie zarobków z pracy normalnej i dorywczej nie odbywało się bez wątpliwości; jeśli idzie o handel uliczny, to o ile zajmował się nim bezrobotny robotnik, traktowano go zawsze jako zajęcie dorywcze. Zarobki lub inne należności, pobierane miesięcznie lub półmiesięcznie (a więc w okresie 5-tygodniowym pobrane w sumach wyż-

szych lub niższych, niżby odpowiadało temu czasokresowi), przeliczano proporcjonalnie do długości czasokresów (por. wyżej dane o zarobkach); jeśli czyniono to w dzielnicach, podlegających badaniu przez pięć tygodni, to tembardziej było to konieczne na Ochocie, gdzie badania obejmowały tylko okres dwutygodniowy. Zużycie oszczędności obliczano przez porównanie stanu gotówki w momentach rozpoczynania i kończenia badania danej rodziny, uwzględniając tę pozycję tylko wtedy, gdy oznaczała ona dostarczanie środków, t. j. gdy stan końcowy był niższy; trzeba jednak stwierdzić, że dane te podawane były często niechętnie i są mniej dokładne od innych¹.

Jako **środki w naturze** uwzględniono wszelkiego rodzaju zasiłki w produktach żywnościowych i w węglu (z Funduszu Pracy, Wydziału Opieki Społecznej, Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej i innych instytucji społecznych), dożywianie dzieci w szkołach, utrzymanie (lub część jego) otrzymywane od pracodawcy lub w charakterze pomocy od krewnych, znajomych, sąsiadów i t. p., spożywanie zapasów kartofli i kapusty, zużywanie produktów z własnego sklepu przez ich właścicieli, pomoc leczniczą (z Ubezpieczalni Społ. i in.), wreszcie wartość czynszową mieszkania własnego, służbowego lub otrzymywanego bezpłatnie z innego tytułu. Wszystkie te składniki musiały być przeliczane na wartości pieniężne. Najłatwiejsze to było co do produktów żywnościowych, otrzymywanych w określonych ilościach, i co do mieszkania, które oceniano według czynszów płaconych w tych samych domach za mieszkania tych samych rozmiarów; pewien klucz do przeliczeń zastosowano do pozostałych elementów, opierając się częściowo na informacjach odpowiednich instytucji, częściowo na grubszych szacunkach, dość dowolnych, lecz nie mogących mieć istotniejszego wpływu na całość obliczeń².

Sumując te wszystkie środki, pieniężne i w naturze, po sprowadzeniu ich do wspólnego mianownika pieniężnego, otrzymywano **ogół środków**, jakie rodzina miała do dyspozycji na pokrywanie swych potrzeb. Klasyfikacja według tych sum, przedstawiając skalę zasobów, jakimi obracają rodziny, nie jest jednak oczywiście dostatecznym wyrazem rozkładu ich według zamożności; zbliżamy się do niego lepiej, wprowadzając do obliczenia **wielkość rodziny**. Wielkość tę mierzono liczbą jednostek konsumcyjnych, rozumiejąc jako jednostkę konsumcyjną równoważnik dorosłego mężczyzny i przeprowadzając przeliczenia według skali, przyjętej przez Główny Urząd Statystyczny w opracowaniach statystyki

¹ Dlatego wprowadzono opisaną wyżej poprawkę przy zarobkach miesięcznych; przy dokładnych danych o zużyciu oszczędności byłoby to zbyteczne.

² Doliczanie wartości pomocy leczniczej wywołało w paru wypadkach pozorne podniesienie zamożności rodzin, którego jednak trudno było uniknąć.

budżetów rodzinnych. Dla każdej rodziny ustalano sumę, jaką rodzina dysponowała na jednostkę konsumcyjną (uwzględniając też ewentualnie nieobecność niektórych osób przez część okresu badania), i według tych sum rozklasyfikowano rodziny.

Sposób przedstawienia wyników

Opracowanie przeprowadzono oddzielnie według **poszczególnych grup społecznych**, nie łącząc danych w jedną całość, gdyż nie miałyby ona naogół żadnego konkretnego znaczenia: grupy te reprezentowane są w naszym badaniu w zupełnie innym stosunku, niż wśród ogółu ludności Warszawy. Szczególnie słabo reprezentowane są rodziny pracowników umysłowych, których weszło do opracowania 27 zaledwie na 386 rodzin ogółem. Natomiast w obrębie poszczególnych grup połączyliśmy dane, odnoszące się do rodzin z różnych dzielnic. Wychodziliśmy przytem z założenia, że wprowadzie typy stosunków reprezentowane przez te dzielnice niezawsze otrzymują w ten sposób zupełnie odpowiednie wagi, różnice nie są jednak tak wielkie, by mogły wpłynąć istotnie na otrzymany obraz; dla stwierdzenia zaś różnych współzależności zależało nam na operowaniu jak największemi—oczywiście niezbyt różnorodnemi w składzie—grupami. Ponieważ mimo to często występowały drobne grupy, zwłaszcza w zestawieniach danych demograficznych, zwracaliśmy na to uwagę w tych tablicach, stawiając przy obliczeniach liczb stosunkowych zamiast odsetka, otrzymanego z podzielenia przez liczbę mniejszą niż 5 — kropkę.

ROZDZIAŁ I. STRUKTURA LUDNOŚCI.

1. Wielkość i skład rodzin

Jednostką gospodarczą, w obrębie której następuje łączenie zarobków i ustalanie się poziomu konsumpcji i dobrobytu, jest rodzina. Musimy więc przedewszystkiem zbadać wielkość i skład tej jednostki — w tem świetle dopiero oceniać można wpływ i sposób oddziaływania bezrobocia.

Wielkość i skład według wieku rodzin robotniczych

Przeciętnie na całym terenie naszego badania rodzina robotnicza składała się z 3,69 osób. W poszczególnych dzielnicach jednak wielkość ta wykazywała wielkie wahania. Największa okazała się rodzina na Ochocie, gdzie liczyła 4,15 osób; niewiele mniejsza była rodzina na Woli — 4,04 osób; natomiast nieporównanie mniejsze były rodziny robotnicze na Czerniakowie — 3,30 osób oraz na Pradze (Bródnie i Pelcowiźnie) — 3,00 osób. Zorientowanie się w czynnikach, które wpływają na te różnice, staje się możliwe na tle różnic w składzie rodzin.

Zauważmy przedewszystkiem, że różnice w wielkości rodzin dotyczą głównie **liczby dzieci**. Podczas gdy liczba osób w wieku ponad 12 lat waha się w poszczególnych dzielnicach od 2,15 do 2,74 na rodzinę, — amplituda wahań 0,59 — to liczba dzieci do 12 lat waha się od 0,58 do 1,56 — amplituda 0,98. Dzielnice z dużymi rodzinami — to dzielnice z rodzinami liczącymi dużo dzieci.

Przeciętna liczba dzieci (do lat 12) w rodzinie w poszczególnych dzielnicach wynosi:

na Ochocie	— 1,56
na Woli	— 1,30
na Bródnie i Pelcowiźnie	— 0,85
na Czerniakowie	— 0,58

Wskutek tego na Czerniakowie przeciętna wielkość rodziny jest mała, pomimo że liczba osób dorosłych w rodzinie jest w tej dzielnicy większa, niż przeciętnie.

Stosunki te odpowiadają dość dobrze różnicom w stopie urodzeń w tych dzielnicach: podczas gdy na Ochocie wynosiła ona w latach 1932 i 1933 $25,1\text{‰}$ i $19,5\text{‰}$, a na Woli $23,1\text{‰}$ i $20,3\text{‰}$, to na Bródnie i Pelcowiźnie stopa ta stanowiła w tych latach $17,6\text{‰}$ i $17,0\text{‰}$, a na Czerniakowie — $15,9\text{‰}$ i $13,5\text{‰}$ (Rocznik Statystyczny Warszawy 1932, str. 11 i 108 — 110, 1933, str. 11 i 106 — 108).

Wyjątkowo mała, jak widać, jest liczba dzieci na Czerniakowie. Łączy się to z warunkami mieszkaniowymi, mianowicie z droższą mieszkan w tej dzielnicy; wskutek tego unikać jej muszą rodziny z większą liczbą dzieci; poza tem mieszaany charakter ludności tej dzielnicy (duży odsetek drobnomieszczaństwa) zwiększa częstość występowania czeladników rzemieślniczych i służby domowej, stanowiących małe jednostki rodzinne ludności robotniczej, bez dzieci. Na specyficzny skład rodzin na Pradze wpływa wysoki udział wśród ludności robotniczej tej dzielnicy kolejarzy, a wśród nich starszych emerytów. Najbardziej normalną strukturę ludności robotniczej wykazuje Wola. Ochota, gdzie mieszkania są tanie, a zarazem — nawet na tle naszych stosunków — wyjątkowo złe, skupia zwłaszcza nowotworzące się rodziny, ludność napływową (p. dalej o pochodzeniu robotników), dlatego jest tu szczególnie dużo dzieci, a mało starszych roczników.

Liczba dzieci (do lat 12) wynosi w stosunku do ogółu osób w rodzinach robotniczych:

przeciętnie	—	31‰
najwięcej na Ochocie	—	38‰
najmniej na Czerniakowie	—	18‰

Młodzież w wieku od 13 do 20 lat, stanowiąca przeciętnie 11‰ ludności rodzin robotniczych, tylko na Czerniakowie odchyła się znacznie od tej normy, dochodząc do 20‰ . Bardzo niewielkim wahaniem ulega udział wśród ludności robotniczej osób w sile wieku, od 21 do 50 lat; wynosi on

przeciętnie	—	45‰
najwięcej na Bródnie	—	47‰
najmniej na Czerniakowie	—	43‰

Osoby najstarsze (ponad 50 lat) stanowią w stosunku do ogółu osób w rodzinach robotniczych:

przeciętnie	—	13‰
najwięcej na Czerniakowie	—	19‰
najmniej na Ochocie	—	8‰

Przytem znaczną przewagę mają w tej grupie wieku kobiety, przewyższając o 50‰ liczbę mężczyzn.

Skład według wieku i wielkość rodzin pracowników umysłowych

Silniejsze niż w rodzinach robotniczych skoncentrowanie ludności w produkcyjnych grupach wieku wykazują — nielicznie zresztą, jak wiemy, reprezentowane w badaniach naszych — rodziny pracowników umysłowych. Liczba osób w poszczególnych grupach wieku wynosi w stosunku do ogółu osób w tych rodzinach:

do 12 lat	—	20%
13 - 20	„	3%
21 — 50	„	61%
51 —	„	16%

Wyjątkowo niski, jak widać, jest udział młodzieży od 13 do 20 lat. Trudno na podstawie szczupłego materiału wyciągać daleko idące wnioski, wydaje się jednak prawdopodobne, że lata inflacyjne ze szczególnie niskim poziomem realnych dochodów pracowniczych odbiły się wyraźnie na stopie urodzeń w rodzinach pracowników umysłowych. W tych warunkach rodzina pracownika umysłowego okazuje się bardzo mała, mniejsza od robotniczej na Czerniakowie, czy na Bródnie: przeciętnie liczyła ona w zakresie, objętym ankietą, 3,00 osób, z czego 0,59 przypadało na dzieci. Mając tę samą liczbę osób dorosłych, a dzieci znacznie mniej, niż w rodzinie robotniczej, rodzina pracownika umysłowego jest w o wiele korzystniejszej sytuacji pod względem stosunku sił produkcyjnych i potrzeb konsumcyjnych.

Wielkość i skład według wieku rodzin samodzielnych

Większe nieco od rodzin robotniczych okazały się w zakresie naszego badania rodziny samodzielnych (kupców, rzemieślników, dorożkarzy i t. p.). Rodzina liczyła przeciętnie w tej grupie 3,86 osób, przyczem dzieci było nieco mniej nawet, niż w rodzinach robotniczych — 0,98 przeciętnie, znacznie więcej natomiast osób dorosłych — 2,88. Wiąże się to zwłaszcza z rzadszym występowaniem wśród samodzielnych małych jednostek rodzinnych, „rodzin” jednoosobowych: różnic bardziej istotnych w porównaniu z rodzinami robotniczymi rodziny samodzielnych nie wykazują. Wśród roczników poniżej pełnoletności mniejszy udział w rodzinach samodzielnych mają dzieci do 12 lat — 26%, a większy młodzież od 13 do 20 lat — 15% (u robotników odsetki te wynoszą odpowiednio 31 i 11%); łączy się to prawdopodobnie z pozostawianiem młodzieży przy warsztacie rodzinnym (sklepie), zwłaszcza w okresie bezrobocia.

Skład rodzin według stosunków pokrewieństwa

We wszystkich grupach społecznych skład rodziny według stosunków, wiążących należące do niej osoby, przedstawia się w ten sposób, że jądro jej stanowi małżeństwo z dziećmi — jedno z tego małżeństwa, normalnie mąż, jest głową rodziny; ponadto w mniej lub więcej częstych wypadkach wchodzi do rodziny rodzice głowy rodziny, jego rodzeństwo (zazwyczaj małoletnie); nienormalny objaw — bynajmniej jednak, jak zaraz zobaczymy, nie rzadki — stanowią krewni (dzieci, rodzeństwo, dalsi krewni) z własną rodziną: z żoną czy mężem, z dziećmi.

Rodziny z małżeństwem jako jądrem stanowią:

wśród ogółu rodzin robotniczych	—	65%
na Ochocie	—	78%
na Woli	—	69%
na Pradze	—	59%
na Czerniakowie	—	52%
wśród rodzin prac. umysłowych	—	60%
wśród rodzin samodzielnych	—	59%

Różnice te tłumaczą się temi samymi czynnikami, o których mówiliśmy wyżej, wyjaśniając różnice w liczbach dzieci. Niższy odsetek tego typu rodzin wśród samodzielnych, pomimo rzadszych tu „rodzin” jednoosobowych, wynika z częstszego występowania starszych roczników, a więc też wdów i wdowców i utrzymywania się ich w charakterze głównych zarobkujących (p. niżej str. 35), liczba osób żyjących samotnie stanowi wśród rodzin samodzielnych tylko 10%, natomiast wśród rodzin robotniczych i pracowników umysłowych — 15%; zato odsetek innych rodzin bez małżeństwa jako jądra, a więc przede wszystkim rodzin z owdowiałemi (i rozwiedzionemi) osobami na czele, stanowiący wśród rodzin robotniczych 20%, a wśród rodzin pracowników umysłowych 25%, dosięga wśród samodzielnych 31%.

Liczba **dzieci głowy rodziny** (wraz z pasierbami, wnukami) wynosi przeciętnie w rodzinie robotniczej 1,39, w rodzinie pracownika umysłowego 0,70, w rodzinie samodzielnego 1,75; są to liczby większe od liczb dzieci do 12 lat (odpowiednio 1,14, 0,59, 0,98); nadwyżki oznaczają liczby starszych dzieci, pozostających przy rodzicach; jest ich niewiele w rodzinach robotniczych, w których nadwyżka omawiana wynosi 0,25, znacznie więcej w rodzinach samodzielnych — nadwyżka 0,77. Znajduje tu znów wyraz zaznaczona już tendencja trzymania się rodzinnego warsztatu pracy, tendencja, która działa prawdopodobnie zawsze, ale szczególnie silnie w okresie bezrobocia, przy trudności znalezienia pracy.

Innych osób, poza głową rodziny, współmałżonkiem i dziećmi, przypada na rodzinę: wśród rodzin

robotniczych	—	0,64
prac. umysłowych	—	0,71
samodzielnych	—	0,25

Są tu przede wszystkim rodzice głowy rodziny, zwłaszcza matki, rzadziej ojcowie, co wynika zarówno z częstszego dożywania starszego wieku przez kobiety, jak i z tego, że mężczyzna w starszym wieku pozostaje zazwyczaj głównym zarobkującym, a więc głową rodziny. Tylko w rodzinach pracowników umysłowych w 11% wypadków jest w rodzinie ojciec głowy rodziny — są to ojcowie - robotnicy, zarabiający mniej od swoich dzieci, pracowników umysłowych. Dalej idzie rodzeństwo, mniej liczne w rodzinach samodzielnych, gdzie głowa rodziny jest rzadko w niskich grupach wieku, natomiast często występujące w rodzinach robotniczych, gdy w rodzinie, pozbawionej zarobkującego ze starszego pokolenia, rolę głowy rodziny obejmuje ktoś z młodszego pokolenia; inne, przeważnie młodsze, dzieci mają wówczas charakter rodzeństwa głowy rodziny.

Wreszcie występują w pewnej liczbie (około 0,1 osoby na rodzinę) grupy rodzinne, przyłączone do rodziny: synowie żonaci i córki zamężne, bracia i siostry z rodzinami i t. p. Jest to wogóle objaw nienormalny, tembardziej w naszych warunkach mieszkaniowych; liczba tych wypadków wzrosła niewątpliwie podczas kryzysu. Jest to jedna z form „samopomocy rodzinnej” — zjawiskiem tem będziemy mieli sposobność zająć się jeszcze niejednokrotnie.

Zwróćmy tu uwagę na inną jeszcze formę oddziaływania kryzysu na strukturę rodzin: „rozrywanie” małżeństw. Małżeństwa, pozbawione wskutek bezrobocia zarobku, czy nie mogące go wogóle znaleźć, rozchodzą się, każde z współmałżonków wraca do swojej rodziny, aby w ten sposób znaleźć utrzymanie.

Członkowie rodziny w wieku zdolności do pracy zarobkowej

Badanie składu rodziny prowadzi więc do wniosku, że rodzina robotnicza zawiera normalnie w swym składzie po kilka osób w wieku, w którym możliwa jest praca zarobkowa; nawet w dzielnicach z najmniejszymi rodzinami liczba osób w wieku 18 lat i starszych nie jest mniejsza od 2 przeciętnie na rodzinę, dosięga zaś (na Woli) 2,5. Obok głowy rodziny i żony, wchodzi tu w rachubę również starsze dzieci, rodzice, starsze rodzeństwo. Tak samo jest w rodzinach pracowników umysłowych.

wych, które wprowadzie są mniejsze, ale różnią się głównie tylko liczbą dzieci. Istnieją więc możliwości pracy więcej niż jednej osoby w rodzinie, a duża liczba dzieci w rodzinach robotniczych stwarza, nawet przy bardzo niskiej stopie życiowej i małych wymaganiach, jakich wyrazem są zwłaszcza warunki mieszkaniowe, dostatecznie silną pobudkę do korzystania z tych możliwości. Przejdziemy teraz do rozpatrzenia, jak te możliwości są w istocie wyzyskiwane. Zobaczymy zatem, jak często wykonywana jest praca zarobkowa w zależności od wieku i stosunku członków rodziny do jej głowy. Mówimy tu o zarabkowaniu w zasadzie, choćby w chwili badania zarabkowanie było przerwane wskutek bezrobocia — **jako zarabkujących rozumiemy zarówno osoby zatrudnione, jak te, które zajęcie utraciły.**

2. Zarabkowanie

Zarabkowanie młodocianych w rodzinach robotniczych

Oczywiście, nie zarabkują dzieci do 12 lat. W następnej grupie wieku, 13 — 14 lat, czyli jeszcze przed osiągnięciem wieku, w którym praca w przemyśle staje się dopuszczalna pod warunkiem pomyślnego wyniku badania lekarskiego, spotykamy nie zarabkujących wprowadzie, ale poszukujących pracy; dowodzi to, że zasadniczo istnieje tendencja rozpoczynania w tym wieku pracy zarobkowej. Pierwszych zarabkujących znajdujemy dopiero w grupie od 15 do 17 lat, zarówno wśród chłopców, jak i wśród dziewcząt. Wśród pierwszych odsetek wynosił 29%, wśród drugich 25%, przyczem jednak poszczególne dzielnice wykazują pod tym względem duże różnice. Uwzględniając ponadto wypadki poszukiwania pracy przez osoby, które jeszcze nie miały stałego zajęcia, dojdziemy do wniosku, że zarabkowanie obejmuje w wieku 15—17 lat prawie połowę ogółu osób. Następna grupa, 18—20 lat, to już wiek powszechnego wykonywania pracy zarobkowej. Wśród mężczyzn udział zarabkujących i poszukujących pierwszej pracy podnosi się w tym wieku do 95%; wśród kobiet odsetek jest wprowadzie niższy — 52%, wynika to jednak z częstszego wogóle powstrzymywania się od pracy zarobkowej kobiet, zajętych poza tem pracą w gospodarstwie domowym; ten odsetek 52% jest w każdym razie wyższy, niż wśród kobiet w sile wieku (41%); przy zamążpójściu znaczna część kobiet wycofuje się z pracy zarobkowej (zazwyczaj następuje to po urodzeniu pierwszego dziecka). Podkreślić warto różnicę w stosunkach liczb zarabkujących i poszukujących pierwszej pracy wśród mężczyzn i kobiet w tej grupie wieku (18 — 20 lat). Podczas gdy wśród mężczyzn osoby, które nie miały jeszcze stałego zajęcia, stanowią 43% ogółu pracujących, chcących pracować, wśród ko-

biet odsetek ten wynosi tylko 33%; zastrzegając się, że podstawa, na której się opieramy, jest nader szczupła, wyrazić jednak możemy przypuszczenie, że trudności, z jakimi spotyka się młodzież przy wchodzeniu do pracy zarobkowej, są szczególnie dotkliwe dla młodzieży męskiej.

Zarobkowanie osób w sile wieku oraz osób starszych w rodzinach robotniczych

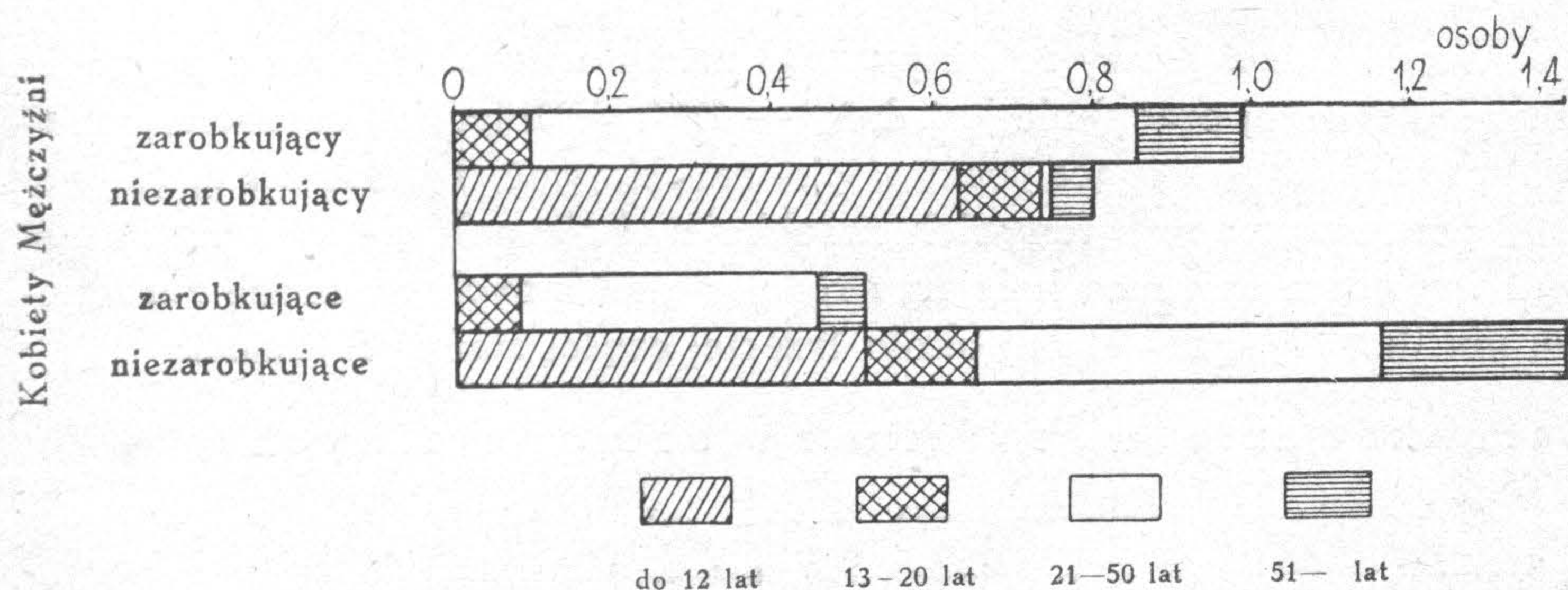
Wśród ludności w pełni sił praca zarobkowa (znów przypominamy: wykonywana faktycznie lub przerywana powodu bezrobocia) jest zupełnie powszechna wśród mężczyzn (99%), obejmuje jednak również znaczną część kobiet w rodzinach robotniczych — 41%. Odsetek ten jest przytem dosyć stały i wynosi:

na Bródnie i Pelcowiźnie	—	36%
na Woli	—	42%
na Ochocie	—	42%
na Czerniakowie	—	43%

W wieku ponad 50 lat duża część ludności traci zdolność zarobkowania — prawie trzecia część mężczyzn, wśród których odsetek zarobkujących spada z 99% do 70%, większa jeszcze część, prawie połowa, kobiet, dla których odsetek redukuje się z 42% do 23%.

Działalność zarobkowa obejmuje w ten sposób w rodzinach robotniczych mężczyzn z reguły od 15 lat, w okresie 18 — 50 lat niemal wszystkich bez wyjątku; kobiety od 15 lat w dwóch piątych, a w okresie bezpośrednio poprzedzającym wiek małżeństwa (18 — 20 lat) nawet w większości. Oczywiście stosunki takie możliwe są przy wykonywaniu pracy zarobkowej nie tylko przez głowy rodziny, ale i przez innych jej członków. Tak też jest istotnie.

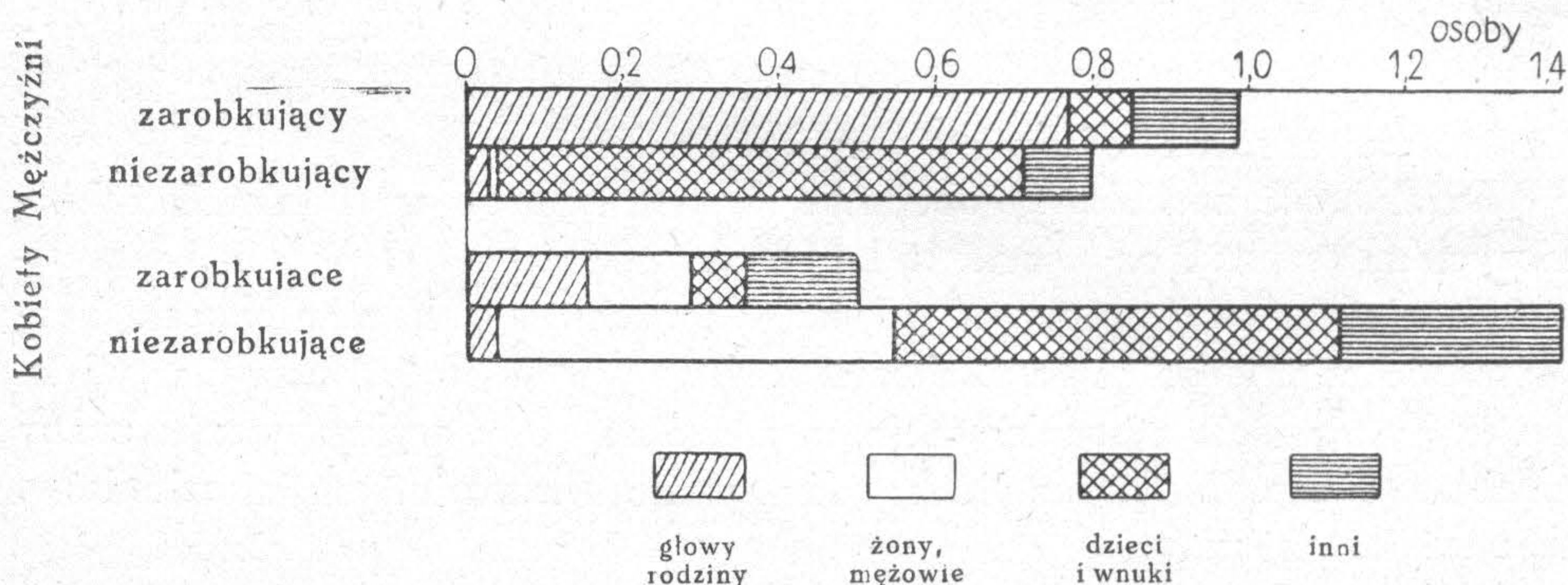
1. Przeciętny skład rodziny robotniczej według zarobkowania, płci i wieku członków rodziny



Zarabkowanie żon w rodzinach robotniczych

Spośród żon w małżeństwach, stanowiących ośrodek rodziny, zarabkowało 20%. Jest to odsetek wysoki, pamiętać zaś przytem należy, że poza uwzględnianiem w tem obliczeniu poświęcaniem się pracy zarobkowej, jako zajęciu stałemu zachodzą często wypadki dorywczego zarabkowania: chodzeniem do prania i sprzątania, szyciem, haftowaniem i t. p. W 2% wypadków żony zarabiały więcej od mężów, były więc w przyjętym tu znaczeniu głowami rodziny. Wyjątkowo niski okazał się odsetek żon zarabkujących w rodzinach robotniczych na Bródnie i Pelcowiznie — 7%; jest to, przypominamy, dzielnica zamieszkiwana w dużej części przez kolejarzy, mających stosunkowo nieco wyższe, a przede wszystkim bardziej stałe dochody; związek pracy żony z niepewnością zarobku męża, traktowanie tej pracy jako pewnego zabezpieczenia przed możliwością znalezienia się bez środków do życia zdaje się tu wyraźnie występować.

2. Przeciętny skład rodziny robotniczej według zarabkowania, płci i stosunku pokrewieństwa członków rodziny



Zarabkowanie dzieci w rodzinach robotniczych

Wśród dzieci głowy rodziny udział zarabkujących (razem z poszukującymi pierwszej pracy) nie jest duży — 12%; jeśli jednak odrzucimy dzieci do 12 lat, niemogące, oczywiście, zarabkować, to okaże się, że spośród przekraczających ten wiek zarabkuje około połowy. Również i pod tym względem dzielnica kolejarzy różni się od innych: tu pracę zarobkową ma (lub się o nią stara) około trzeciej części starszych dzieci.

Zarabkowanie w rodzinach samodzielnych

W rodzinach samodzielnych praca młodocianych jest mniej więcej tak samo częsta, jak w rodzinach robotniczych: w grupie od 15 do 17 lat

udział zarobkujących zbliża się do połowy. Praca kobiet w sile wieku jest w tych rodzinach nieco mniej częsta niż w rodzinach robotniczych. Podczas gdy tam odsetek pracujących zarobkowo kobiet w wieku 21 — 50 lat wynosił 41%, tu stanowi tylko 33%. Odwrotnie, w grupie starszych kobiet obserwuje się właśnie w rodzinach samodzielnych większą liczbę zarobkujących. Kobięcie starszej z rodziny robotniczej trudno jest znaleźć zajęcie; natomiast w rodzinie z własnym warsztatem pracy (zwłaszcza ze sklepem) obejmowanie tego warsztatu przez owdowiałą kobietę jest częstym wypadkiem; dlatego w rodzinach robotniczych odsetek zarobkujących kobiet po przekroczeniu 50 lat znacznie się obniża, w rodzinach zaś samodzielnych podnosi się — do 42%.

Odpowiednio do tej większej liczby starszych kobiet zarobkujących, znajdujemy znacznie częściej w rodzinach samodzielnych kobiety, jako głowy rodziny; w rodzinach robotniczych wypadków takich (poza rodzinami bez zarobkujących) było 18%, w rodzinach samodzielnych — 31%. Tak więc w warunkach posiadania własnego warsztatu pracy następuje przedłużenie zdolności pracy kobiety. Praca żon w rodzinach samodzielnych jest nieco tylko mniej częsta, niż w rodzinach robotniczych (17%). Z dzieci w wieku 13 lat i starszych, podobnie jak w rodzinach robotniczych, zarobkują w większości synowie, córki natomiast rzadziej — prawdopodobnie jest to wynikiem częstszej pracy zarobkowej kobiet starszego pokolenia, zwiększającej zapotrzebowanie na pracę córek w gospodarstwie.

Zarobkowanie w rodzinach pracowników umysłowych

O pracy młodocianych w rodzinach pracowników umysłowych nie możemy na zasadzie naszego materiału nic powiedzieć, gdyż w wieku od 13 do 20 lat objęte mamy badaniem zaledwie 4 osoby; w każdym razie już ze względu na mniejszą liczbę dzieci w wieku zdolności do pracy prawdopodobnie praca młodocianych ma w tych rodzinach mniejsze znaczenie. Praca kobiet jest bardzo częsta, połowa kobiet w wieku 21 — 50 lat miała pracę zarobkową lub jej szukała. Odpowiednio znacznie częstsza niż w rodzinach robotniczych i samodzielnych jest praca zarobkowa żon; zachodziła ona prawie w 40% wypadków, przyczem bardzo często żona zarabiała więcej od męża (a w ten sposób uzyskiwała w naszym ujęciu charakter głowy rodziny). Pracę zarobkową żon w rodzinach pracowników umysłowych ułatwia niewątpliwie fakt małej liczby dzieci w tych rodzinach, konsekwencją zaś tego jest, że pomimo mniejszych rozmiarów rodziny pracowników umysłowych mogą mieć często więcej niż jednego zarobkującego.

Przeciętna liczba zarobkujących w rodzinach

Częste wykonywanie pracy zarobkowej przez żony i starsze dzieci, udział ponadto innych osób również zarobkujących (rodziców, rodzeństwa) prowadzić musi do liczego występowania rodzin z kilku zarobkującymi. Wyrazem tego jest przeciętna liczba osób zarobkujących na rodzinę. Przeciętna ta wynosi w rodzinach:

robotniczych	—	1,50
na Woli	—	1,62
na Ochocie	—	1,60
na Czerniakowie	—	1,60
na Bródnie	—	1,16
samodzielnych	—	1,54
prac. umysłowych	—	1,41

Niska liczba dla rodzin robotniczych na Bródnie wynika ze specjalnej struktury zawodowej rodzin w tej dzielnicy, z czym wiąże się, jak widzieliśmy, znacznie rzadsze wykonywanie pracy zarobkowej przez żony i starsze dzieci. Rodziny pracowników umysłowych, chociaż o wiele mniejsze od robotniczych, dzięki częstej pracy żon mają niewiele tylko mniejszą od nich przeciętną liczbę zarobkujących. Aby zorientować się w treści, zawartej w tych przeciętnych, rozpatrzmy rozkład rodzin według liczby zarobkujących.

Częstość występowania rodzin z kilku zarobkującymi

Liczba rodzin, posiadających więcej, niż jednego zarobkującego¹, stanowi wśród rodzin:

robotniczych	—	31%
samodzielnych	—	36%
prac. umysłowych	—	41%

Odsetki te liczone są w stosunku do ogółu rodzin. Po wyeliminowaniu „rodzin niewłaściwych“, a mianowicie rodzin bez osób zarobkujących

¹ Podział rodzin według liczby zarobkujących przeprowadzony jest z uwzględnieniem tylko osób zatrudnionych i tych, którzy pracę utracili, natomiast bez uwzględnienia poszukujących pierwszej pracy — stąd pewne różnice przy zestawianiu z danymi poprzednio rozpatrywanymi.

oraz wszelkich „rodzin” jednoosobowych (osoby samotnie żyjące), odsetki znacznie się podnoszą. Rodziny z dwoma i więcej zarobkującymi stanowią wówczas wśród rodzin:

robotniczych	—	36%
samodzielnych	—	40%
prac. umysłowych	—	52%

Najczęściej są to, oczywiście, rodziny z dwiema osobami zarobkującymi; występują jednak też rodziny z trzema i czterema zarobkującymi — najwięcej jest ich wśród rodzin robotniczych, najmniej wśród rodzin pracowników umysłowych. Jest to zrozumiałe wobec małych rozmiarów tych rodzin i małej w nich liczby dzieci, zwłaszcza starszych, mogących zarobkować; to właśnie tłumaczy dlaczego pomimo większego odsetka rodzin z kilku zarobkującymi mają rodziny pracowników umysłowych mniejszą przeciętną liczbę zarobkujących na rodzinę.

Wielkość rodziny a liczba zarobkujących w rodzinach robotniczych

Tak więc w rodzinach robotniczych (w ścisłym tego słowa znaczeniu, t. j. z wyłączeniem jednoosobowych i rodzin bez zarobkujących) przeszło trzecia część ma po kilku zarobkujących. Odsetek takich rodzin wzrasta naogół przy wzroście wielkości rodziny; w jednym tylko wypadku spotykamy się z charakterystycznym w tej mierze wyjątkiem. Podczas, gdy w najmniejszych rodzinach kilkuosobowych, liczących do dwóch jednostek konsumcyjnych, częstość występowania po kilku zarobkujących wynosi 29%, w grupie następnej, do trzech jednostek konsumcyjnych, spada ona do 19%. Wynika to niewątpliwie stąd, że rodziną typową w pierwszej z tych grup jest małżeństwo bezdzietne, w drugiej — małżeństwo z jednym dzieckiem. Otóż w drugim wypadku praca zarobkowa kobiety spotyka się z większymi trudnościami; trudności zmniejszają się przy zwiększającej się liczbie dzieci, kiedy starszym dzieciom może być zlecona opieka nad młodszymi, a rosnące zapotrzebowanie na środki utrzymania tembardziej skłania do wyzyskiwania tych możliwości. W dalszych kolejnych grupach wielkości rodziny, coraz częściej występuje po kilku zarobkujących: już w rodzinach ponad cztery jednostki konsumcyjne odsetek tych wypadków osiąga prawie 50%, a w rodzinach ponad sześć jednostek zbliża się do 90%, przyczem coraz częściej występuje po trzech i czterech zarobkujących.

W ostatnich obliczeniach operowaliśmy danymi dla ogółu zbadanych dzielnic; jak mówiliśmy wyżej, jedna z tych dzielnic, mianowicie Bródno,

wyróżnia się szczególnie małą liczbą zarobkujących w rodzinach robotniczych. Odsetek rodzin z kilku zarobkującymi wynosi na Bródnie 16% (po poprawce, jak wyżej, 23%); natomiast w pozostałych dzielnicach, po wyeliminowaniu Bródna, odsetek okazuje się równy 36%, a wśród „rodzin właściwych” — 41%. W ten sposób w normalnych warunkach dwie piąte rodzin robotniczych, dążąc zarówno do powiększenia swych środków, jak i do zabezpieczenia się na wypadek utraty zajęcia przez głowę rodziny, kieruje do pracy zarobkowej poza głową rodziny również dalszych jej członków.

Liczba zarobkujących w rodzinach samodzielnych

Wśród rodzin samodzielnych odsetek posiadających po kilku zarobkujących jest nieco wyższy niż wśród robotniczych, wynika to z większych rozmiarów tych rodzin. Pozatem istnieje różnica w porównaniu z rodzinami robotniczymi, polegająca na tem, że większe rodziny samodzielnych mają częściej po kilku zarobkujących, niż robotnicze, małe natomiast rzadziej, niż małe rodziny robotnicze; w szczególności w rodzinach do dwóch jednostek konsumcyjnych (t. zn. w małżeństwach bezdzietnych) prawie we wszystkich wypadkach zarobkowała — w zakresie naszego badania — jedynie głowa rodziny; wpływa na to prawdopodobnie brak tej pobudki, jaką w rodzinach robotniczych jest w tych warunkach niepewność zarobku głowy rodziny.

Liczba zarobkujących w rodzinach pracowników umysłowych

Wśród rodzin pracowników umysłowych blisko trzecia część małych (do dwóch jednostek) i połowa większych mają po dwóch zarobkujących. W małych rodzinach praca dalszych członków rodziny (przedewszystkiem żony) jest — jeśli wolno sądzić ze skromnego materiału, jakim w tej sprawie tu dysponujemy — tak samo mniejwięcej częsta, jak w rodzinach robotniczych; w większych (trzy lub czteroosobowych) jest częstsza, co wiąże się prawdopodobnie z mniejszą liczbą dzieci.

Rodziny bez osób zarobkujących

Zatrzymajmy się jeszcze w paru słowach nad specjalnym typem rodzin: nad rodzinami bez zarobkujących. Są to naogół osoby starsze, żyjące przeważnie samotnie, czasem jeszcze z kimś z rodziny, utrzymujące się w dobrym wypadku z renty czy emerytury, w gorszym — z pomocy oddzielnie mieszkającej rodziny, np. dorosłych dzieci, niekiedy z wyprzedawania rzeczy, w najgorszym wreszcie wypadku — w badaniu na-

szem kilkakrotnie notowanym — z pomocy, otrzymywanej od sąsiadów i t. p. Rodziny takie stanowiły odsetek dość znaczny: 6⁰/₀ wśród rodzin robotniczych i tyleż wśród samodzielnych. W liczbie ludności rola tych „rodzin szcątkowych”, jako małych jednostek jest o wiele mniejsza: obejmują one 2,6⁰/₀ ludności rodzin robotniczych i 2,2⁰/₀ ludności rodzin samodzielnych.

3. Wielkość i skład rodzin oraz zarobkowanie w nich w skali porównawczej

Rozpatrzmy jeszcze otrzymane wyniki w skali porównawczej. Pod względem wielkości rodzin i liczby dzieci ludność robotnicza stanowi etap pośredni w procesie zmniejszania się liczby dzieci, a wślad za tem wielkości rodziny. Odsetek, jaki stanowią dzieci do 12 lat wśród zbadanej przez nas ludności robotniczej, wynoszący 31⁰/₀, jest wyższy od analogicznego odsetka dla całej ludności miejskiej (przeciętny dla Warszawy — 22⁰/₀), niższy natomiast od odsetka dla ludności wiejskiej, stanowiącego w tej części kraju około 35⁰/₀.

Jako porównania w skali międzynarodowej użyjemy danych o strukturze rodziny robotniczej angielskiej według ostatniego badania londyńskiego¹.

Porównanie rodzin badanych z rodzinami londyńskimi

Przeciętna wielkość rodziny wyrażała się w tem badaniu liczbą 3,69 osób, równą ściśle przeciętnej z naszego badania. Liczby te jednak nie są bezpośrednio porównalne. W naszym badaniu czeladnicy, mieszkający u pracodawcy, służące i t. p. osoby traktowane były jako oddzielne rodziny, w londyńskim badaniu wyłączono je z obliczeń. Aby uzyskać lepszą porównalność, wyłączymy w obu obliczeniach wszystkie rodziny jednoosobowe i ograniczymy się do porównania rodzin w ściślejszem znaczeniu. Przeciętna wielkość rodziny robotniczej przedstawia się wówczas następująco:

Londyn	— 3,97 osób
Warszawa	— 4,16 „
Ochota	— 4,58 „
Wola	— 4,33 „
Czerniaków	— 3,88 „
Bródno i Pelcowizna	— 3,56 „

¹ The New Survey of London Life and Labour. Volume III, Survey of social conditions. The Eastern Area, London 1932.

Rodzina warszawska jest więc stosunkowo niewiele większa od rodziny angielskiej, zwłaszcza jeżeli uwzględnić, że Londyn reprezentuje typ szczególnie małej rodziny. Z drugiej strony należy podkreślić, że na strukturze rodziny warszawskiej odbijały się pewne czynniki, niemające charakteru trwałego, a zmniejszające wielkość rodziny: wpływ spadku stopy urodzeń w latach wojny 1914 — 18 (odbija się to oczywiście na liczebności roczników od 16 do 20 lat) oraz spadek urodzeń podczas kryzysu, zmniejszający liczbę najmłodszych dzieci.

We wszystkich zbadanych przez nas dzielnicach Warszawy stopa urodzeń w latach kryzysowych silnie spadała. Na Ochocie wynosiła w r. 1933 19,5⁰/₀₀ wobec 34,3⁰/₀₀ w r. 1929; na Woli 20,3⁰/₀₀ wobec 28,2⁰/₀₀, na Czerniakowie 13,5⁰/₀₀ wobec 20,1⁰/₀₀, na Bródnie i Pelcowiznie 17,0⁰/₀₀ wobec 27,1⁰/₀₀.

Ciągle jednak liczba dzieci pozostaje u nas wyższa. Porównanie przeciętnej liczby osób w grupach wieku wykazuje:

Grupa wieku	Londyn	Warszawa
do 12 lat	1,04	1,34
13—20 „	0,58	0,50
21— „	2,35	2,32

Młodzieży w wieku 13 — 20 lat jest w warszawskich rodzinach mniej niż w londyńskich, przedewszystkiem wskutek wspomnianego już wpływu wojny, który w Anglii, terenie niedotkniętym wojną, był o wiele łagodniejszy. Liczby osób dorosłych w rodzinach są niemal identyczne w obu badaniach. Rozkład według wieku różni się więc o tyle, że udział dzieci jest w rodzinach warszawskich większy, mniejszy natomiast udział osób dorosłych, a przedewszystkiem młodzieży. Porównanie odsetków, jakie stanowią poszczególne grupy wieku wśród ludności, daje:

Grupa wieku	Londyn	Warszawa
do 12 lat	26	31
13—20 „	15	12
21— „	59	57

Stwarza to mniej korzystne w Warszawie w porównaniu z Londynem ustosunkowanie grup zdolnych i niezdolnych do pracy zarobkowej. Zdolność ta ponadto okazuje się u nas częściowo gorzej wyzyskana, mianowicie w zakresie pracy zarobkowej młodzieży: wśród mężczyzn od 14 do 20 lat zarobkujących było u nas (już po wliczeniu

poszukujących pierwszej pracy) około 60%, w Londynie 90%; tak samo wśród kobiet od 14 do 17 lat¹ w Warszawie otrzymaliśmy odsetek 38% — w Londynie wynosi on 71%. Nie wydaje się prawdopodobne, aby mogła być u nas stała tendencja do późniejszego rozpoczynania pracy zarobkowej niż na zachodzie; mamy tu więc do czynienia raczej z przejawem kryzysowych trudności wejścia w okres zarobkowania. Wyrazem istotniejszej różnicy wydają się nam odsetki zarobkujących wśród osób dorosłych: bardzo bliskie sobie, jeśli idzie o mężczyzn (w Londynie 94%, u nas 93%), wykazują dużą różnicę dla kobiet: podczas gdy w londyńskich rodzinach robotniczych pracuje zarobkowo 28% dorosłych kobiet, u nas udział ten wynosi 37%. To też odsetek rodzin z żonami pracującymi zarobkowo obok mężów wynosi zaledwie 3,6% w stosunku do ogółu rodzin, co da około 6% liczby rodzin z małżeństwami jako jądrem — w Warszawie, jak widzieliśmy, w 20% małżeństw robotniczych żony mają stałe zajęcia zarobkowe. Tak więc pod tym względem wysilek rodziny robotniczej w kierunku podniesienia i zabezpieczenia swej stopy życiowej jest u nas intensywniejszy, niż w zamożniejszym społeczeństwie londyńskim. Dzięki częstszej pracy zarobkowej dorosłych kobiet przeciętna liczba osób zarobkujących w rodzinie robotniczej jest w Warszawie, mimo mniejszej liczby młodzieży i rzadszego wśród niej zarobkowania, niewiele tylko mniejsza niż w Londynie: liczba ta wyniosła przeciętnie dla zbadanych przez nas dzielnic 1,50, w Londynie zaś stanowiła 1,64; po wyeliminowaniu rodzin jednoosobowych przeciętna wynosi dla rodzin warszawskich 1,63, dla londyńskich — 1,75. Różnica nie jest duża; ponieważ jednak zarazem rodzina warszawska jest większa, liczba członków rodziny, przypadająca na jednego zarobkującego, jest u nas wyraźnie większa, wynosi mianowicie (łącznie z samym zarobkującym) 2,55 wobec 2,27 w rodzinie londyńskiej.

4. Rola przybyszów ze wsi wśród robotników

Zatrzymamy się jeszcze nad jedną kwestją struktury ludności, mianowicie nad rolą imigracji wiejskiej wśród ludności robotniczej.

Dopływ ludności wiejskiej do miast jest stałym zjawiskiem, towarzyszącym procesom uprzemysłowienia i urbanizacji. Dopływ ten odbywa się, oczywiście, najintensywniej w okresach dobrej konjunktury, kiedy jest wzmożone zapotrzebowanie na pracę w przemyśle, słabnie zaś w okresach złej konjunktury i bezrobocia, a nawet czasem ustępuje miej-

¹ Grupy wieku są dostosowane do układu materiału, jakim dysponujemy dla Londynu.

sca odpływowi ludności na wieś. Zasadniczym kierunkiem wędrówek jest jednak kierunek ze wsi do miast, zwłaszcza do dużych miast. Tak więc znaczna część ludności robotniczej pochodzi ze wsi. Dane nasze pozwalają na wyrobienie sobie sądu o wielkości tej części i o czasie pochodzenia imigracji.

Udział imigrantów z poszczególnych okresów

Wśród robotników, objętych naszym badaniem, 46% było urodzonych w Warszawie, 13% pochodziło z innych miast, a 41% ze wsi. Udział imigrantów ze wsi jest więc bardzo duży — obejmuje dwie piąte ogółu robotników. Są tu przybysze z różnych okresów. Dużą część stanowią osoby zdawna już osiadłe w Warszawie: sprzed wojny jeszcze (14,5%) lub z czasów wojny i wędrówek, jakie się bezpośrednio potem odbywały (6,6%); do tej dawnej imigracji trzeba też w zasadzie zaliczać osoby, które nie mogły określić daty zamieszkania w Warszawie (1,7%). Na robotników, którzy osiedlili się w Warszawie po wojnie (a ściślej po roku 1921), pozostaje więc 18%. Zwiększona intensywność dopływu ze wsi w okresie dobrej konjunktury (1927 — 1929), daje się wyraźnie zaobserwować. Z okresu tego pochodzą dwie piąte imigrantów, 7,1% ogółu robotników. Natomiast imigracja z następnych lat, kryzysowych, jest znacznie mniejsza: daje ona tylko 6,2% ogółu robotników, jakkolwiek dotyczy okresu dłuższego, bo pięcioletniego i świeższego, a więc mniej dotkniętego późniejszym ubytkiem ludności. W każdym razie nie można, nawet w przybliżeniu, mówić o ustaniu podczas kryzysu imigracji wiejskiej do Warszawy.

Różnice między dzielnicami

Nie wszystkie dzielnice robotnicze wykazują jednakowy udział przybyszów. Zależy to od warunków mieszkaniowych. Imigranci zamieszkują tam, gdzie mieszkania można dostać najłatwiej i gdzie są najtańsze. Najwięcej jest ich na Ochocie: stanowią tam oni większość ludności, w szczególności zaś nowi przybysze, z okresu po roku 1921, dosięgają 30% robotników, mieszkających na Ochocie. Najbardziej „starą” dzielnicą, liczącą najmniej imigrantów, jest Wola, gdzie jest ich tylko 34%, z czego 12,5% przypada na świeżo przybyłych ze wsi, po roku 1921. Tych niedawnych przybyszów jeszcze mniej jest na Bródnie i Pelcowiźnie (9,7%). Udział imigrantów wiejskich wywiera silny wpływ na strukturę ludności: tak np. wysoki ich udział na Ochocie odbił się niewątpliwie na liczbie dzieci, która jest w tej dzielnicy, jak mówiliśmy, wyjątkowo duża.

Przybysze ze wsi według zawodów i wysokości płacy

Imigranci ze wsi, oczywiście, nie kierują się zupełnie równomiernie do różnych zawodów. Odsetek ich w stosunku do ogółu robotników wynosi:

ogółem	— 41%
w przemyśle	— 34%
wśród służby domowej przychodniej ¹	— 62%
wśród dozorców domowych	— 90%

Jak widać, przybysze ze wsi kierują się przede wszystkim do zawodów, niewymagających wykształcenia fachowego i nisko wynagradzanych. Na to samo wskazuje zestawienie odsetków imigrantów miejskich wśród robotników przemysłowych różnych grup zarobkowych: najwięcej robotników urodzonych na wsi jest w grupie najgorzej płatnych, wśród zarabiających tygodniowo do 10 zł. (44%), najmniej zaś wśród najlepiej płatnych — zarabiających ponad 40 zł. tygodniowo (28%). Regularność jednak zmian tych odsetków nie jest zupełna, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę poszczególne gałęzie przemysłu; np. w przemyśle metalowym odsetek urodzonych na wsi okazał się największy (47%) w grupie robotników, zarabiających od 20 do 40 zł., najmniejszy (17%) — wśród zarabiających 10 — 20 zł. Zdaje się to wskazywać, że skupianie się przybyszów ze wsi w zawodach nisko opłacanych wynika raczej z trudności uzyskania pracy w innych zawodach, w toku pracy natomiast przesuwanie się do wyższych grup płacy odbywa się wśród nich w tym samym tempie, jak wśród ogółu robotników. W bardziej regularny sposób kształtuje się współzależność między wiejskim pochodzeniem robotników i wysokością płac, jeśli idzie o stosunkowo świeżych przybyszów; odsetek robotników urodzonych na wsi, a mieszkających w Warszawie niedłużej niż od r. 1922, wynosi w przemyśle:

w grupie zarabiających tygodniowo	do 10 zł.	— 22%
	10—20 „	— 16%
	20—40 „	— 13%
	40— „	— 8%

Przybysze z miast nie wykazują żadnych skupień charakterystycznych i nie stanowią typu, odbiegającego od robotników, urodzonych w Warszawie.

¹ Służby domowej, mieszkającej u pracodawców, nie wydzielono, jako stanowiącej w badanych dzielnicach bardzo nieliczną grupę.

ROZDZIAŁ II. BEZROBOCIE.

1. Rozkład bezrobocia wśród rodzin

Rozmiary ogólne bezrobocia

W badaniu naszym — przypadającym, trzeba to przypomnieć, na okres zimowego wzrostu bezrobocia — na 537 osób zarobkujących (t. j. zatrudnionych i bezrobotnych łącznie) było 186 bezrobotnych w ścisłym tego słowa znaczeniu (t. j. osób, które miały już stałe zajęcie, lecz je utraciły). Bezrobotni stanowili w ten sposób 34,6% ogółu zarobkujących; jeśli od ogólnej liczby zarobkujących potrącić tych, którzy bezrobociem dotknięci być nie mogą, mianowicie samodzielnych, to okaże się, że **wśród pozostałych, t. j. pracowników najemnych bezrobotni stanowili 41%.** Zadaniem naszym jest przede wszystkim stwierdzenie, w jaki sposób to ogromne bezrobocie dotknęło rodziny, w jaki sposób się między nie rozdzieliło.

Dwie formy występowania ciężaru bezrobocia

Bezrobocie dotknąć może rodzinę w dwojaki sposób: bądź obejmując wszystkie osoby zarobkujące i zdając rodzinę — poza dorywcze zarobkami — na życie z oszczędności, jeżeli i póki je posiada, pozatem na pomoc społeczną lub krewnych i znajomych; bądź pozbawiając pracy niektórych tylko członków i obniżając w ten sposób stopę życiową, przy przerzuceniu ciężaru utrzymywania rodziny na członków, którzy pozostali w zatrudnieniu. Będziemy się starali określić, jak często bezrobocie pociąga za sobą skutki jednego lub drugiego rodzaju.

Częstość występowania bezrobocia

Wśród rodzin robotniczych, objętych badaniem, pozbawionych było przez bezrobocie środków utrzymania, w całości lub w części, 45% ogółu. Otóż z tego przypadało: 25% na rodziny, w których nikt nie zdołał utrzymać się przy pracy, 20% zaś na rodziny, w których część zarobkujących utraciła zajęcie, a część pozostała w zatrudnieniu. Rodziny z sa-

mymi bezrobotnymi to oczywiście przede wszystkim rodziny z jednym tylko zarobkującym, które najłatwiej mogą znaleźć się w tej sytuacji; ale spotykamy też rodziny z kilku osobami zarobkującymi, które wszystkie zostały pozbawione pracy: z dwiema, trzema, a nawet z czterema. Okazuje się zatem, że nawet praca zarobkowa czterech osób w rodzinie nie zabezpiecza jej przed groźną ewentualnością znalezienia się bez środków do życia! W każdym razie jednak prawdopodobieństwo tego zmniejsza się przy pracy większej liczby członków rodziny: podczas gdy wśród rodzin z jednym zarobkującym pozbawionych normalnych zarobków było 30%, wśród rodzin, mających kilku zarobkujących, z samymi bezrobotnymi było tylko 14%. Z drugiej strony rzadkie są również wśród rodzin z kilku zarobkującymi wypadki, aby nie było nikogo bezrobotnego. Typową więc staje się rodzina, łącząca zatrudnionych z bezrobotnymi; już wśród rodzin z dwoma zarobkującymi ten typ stanowi 55% ogółu, a wśród liczących trzech i czterech zarobkujących 66%.

Bezrobocie w poszczególnych dzielnicach

Analizując różnice między dzielnicami, widzimy, że stosunkowo małym udziałem rodzin z bezrobotnymi wyróżnia się Bródno, dzielnica kolejarzy, a więc ludzi z zatrudnieniem bardziej stałym niż w przemyśle; ale i tu rodzin takich było 35%. Inne dzielnice wykazują niewielkie różnice, odsetek rodzin z bezrobotnymi waha się od 44% (na Czerniakowie) do 51% (na Ochocie); wszędzie więc w badanym okresie w ten czy inny sposób dotknięta była bezrobociem połowa rodzin robotniczych. Odsetek rodzin z samymi bezrobotnymi wynosił:

na Woli	— 31%
na Ochocie	— 26%
na Bródnie i Pelcowiźnie	— 22%
na Czerniakowie	— 17%

Wielkość rodziny a bezrobocie

Trzeba podkreślić, że we wszystkich tych obliczeniach zakresu bezrobocia braliśmy jako jednostkę rodzinę; jednostka ta jednak (zwłaszcza gdy przypomnieć, że jako rodziny traktowaliśmy również samotne osoby) obejmować może w różnych wypadkach i w różnych warunkach życia niejednakowe liczby osób. Istotnie rodziny bez bezrobotnych i z bezrobotnymi nie są jednakowe. Mianowicie okazuje się, że największe są rodziny z zatrudnionymi i bezrobotnymi, co jest zrozumiałe, gdyż niema wśród nich

„rodzin” jednoosobowych, a dużo jest rodzin z kilku zarobkującymi; przeciętnie liczą one po 3,82 jednostki konsumcyjnej. Rodziny z samymi bezrobotnymi i z samymi zatrudnionymi są mniejsze, wykazują przytem — co się na pierwszy rzut oka wydaje niezrozumiałe — wyraźną różnicę między sobą: rodziny z samymi bezrobotnymi liczą po 3,16 jednostki konsumcyjnej, rodziny z samymi zatrudnionymi — po 2,63 jednostki. Przyczyną tego jest prawdopodobnie zanikanie wśród rodzin z samymi bezrobotnymi drobnych grup rodzinnych, jako samodzielnych jednostek życia rodzinnego: bezrobotny samotny lub z jedną osobą na utrzymaniu zwija często gospodarstwo i zamieszkuje u krewnych, co znacznie trudniej zrobić bezrobotnemu z większą rodziną; wśród rodzin z samymi bezrobotnymi znika w ten sposób część małych jednostek, co podnosi oczywiście przeciętną wielkość rodziny w tej grupie¹. Z tego wynika, że jeśli obliczenie przeprowadzimy nie według liczby rodzin, ale według liczby należącej do nich ludności (mierzonej liczbą jednostek konsumcyjnych), to większy okaże się udział rodzin z zatrudnionymi i bezrobotnymi, mniejszy natomiast rodzin bez bezrobotnych. Istotnie okazuje się, że rodziny robotnicze bez bezrobotnych skupiają tylko 48% ludności; a więc przeszło połowa — 52% należy do rodzin, w których jest ktoś bezrobotny:

na Ochocie	— 60%
na Czerniakowie	— 51%
na Woli	— 50%
na Bródnie	— 41%

W rodzinach, łączących bezrobotnych z zatrudnionymi, skupia się 25% ogółu ludności rodzin robotniczych.

Częstość bezrobocia w rodzinach pracowników umysłowych i samodzielnych

Nielicznie reprezentowane w badaniu rodziny pracowników umysłowych mają stosunki podobne do rodzin robotniczych. Bezrobociem dotknięta była połowa rodzin, przeważnie w ten sposób, że zajęcie utraciła część zarobkujących w rodzinie osób.

Rodziny samodzielnych musiały oczywiście odczuć ciężar bezrobocia słabiej, gdyż bezrobocie nie może tu dotyczyć głowy rodziny, jako nie będącej pracownikiem najemnym. Tem samem nie możemy tu mieć do czynienia z rodzinami, które pozostały zupełnie bez zatrudnionych. Bez-

¹ To zanikanie części rodzin tłumaczy zarazem, dlaczego wśród rodzin z jednym zarobkującym jest mniejszy odsetek bezrobotnych, niż przeciętnie.

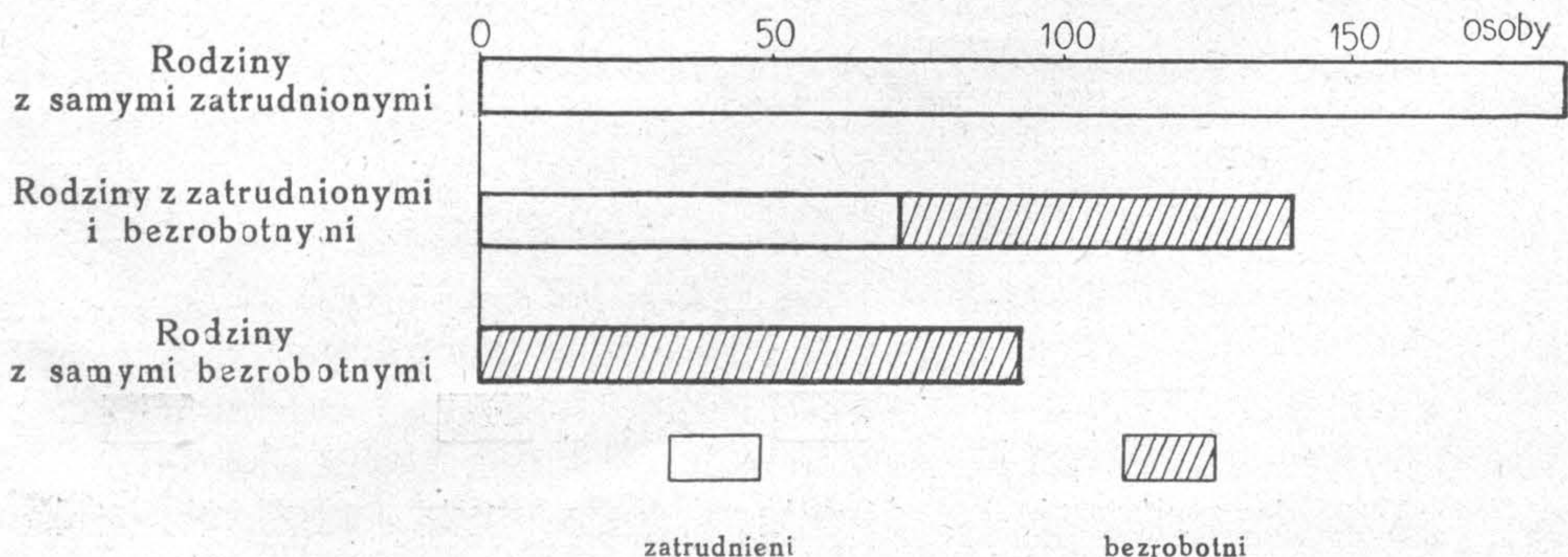
robotnymi jednak mogą być dalsi członkowie rodziny, zarobkujący obok jej głowy. Ogółem wśród badanych rodzin samodzielnych odczuło w tej formie bezrobocie 20%, wśród rodzin posiadających więcej niż jednego zarobkującego — połowa.

Ogólny zakres wpływu bezrobocia

Z liczb tych widać, w jak szerokim zakresie objęta była w badanym okresie przez bezrobocie ludność dzielnic robotniczych; połowa ludności rodzin robotniczych i pracowników umysłowych, czwarta część ludności rodzin samodzielnych należała do rodzin, w których byli bezrobotni. Ludność rodzin samodzielnych dotknięta jest przytem ciężarem bezrobocia tylko w formie ustania zarobkowania jednego z członków rodziny, nie zostając zupełnie bez środków do życia. Ludność rodzin robotniczych odczuwających ciężar bezrobocia rozkłada się w równych mniejwięcej częściach na żyjącą z zarobków tych członków, którzy zachowali zajęcie, i na zdaną całkowicie na zarobki dorywcze oraz pomoc społeczną i krewnych.

Jeśli spojrzymy na ten sam obraz od strony sytuacji samych bezrobotnych, to okaże się, że 53% bezrobotnych nie znajduje oparcia wewnątrz rodziny, gdyż nikt w niej nie ma zajęcia; 47% obciąża kosztem swego utrzymania innych członków rodziny, przyczem z tego 37% przypada na rodziny robotnicze, 4% na rodziny pracowników umysłowych i 6% na rodziny samodzielnych. Ciężar ten jest tem dotkliwszy, że w znacznej części wypadków bezrobotni (mianowicie trzecia ich część) występują po kilku w jednej rodzinie; spotykamy więc nie w wyjątkowych wypadkach rodziny robotnicze, w których na jedną osobę zatrudnioną spada obowiązek zastąpienia dwóch, a nawet trzech bezrobotnych.

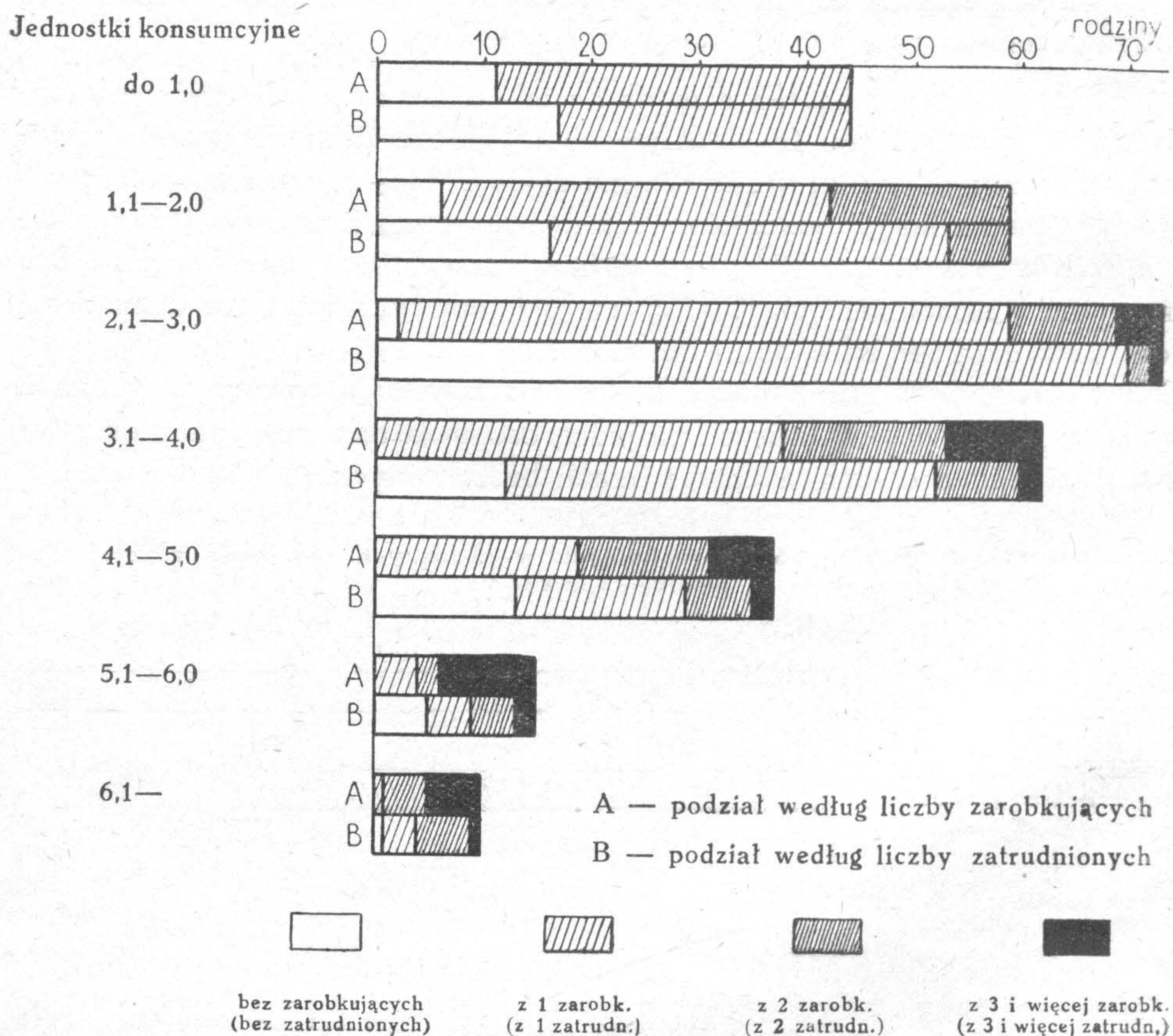
3. Liczba osób zatrudnionych i bezrobotnych w zbadanych rodzinach robotniczych według typu rodzin



W tych warunkach konieczność dzielenia się zarobkiem z bezrobotnymi członkami rodziny jest udziałem ogromnej części zatrudnionych. Z 258 osób w rodzinach robotniczych, które zachowały stałe zajęcie, 72 należały do rodzin z bezrobotnymi; jest to 28^o/_o ogółu zatrudnionych. Inaczej mówiąc, na każdych 7 robotników, utrzymujących się w zajęciu, dwóch obarczonych jest obowiązkiem zastąpienia bezrobotnych członków rodziny w uzyskiwaniu środków do życia.

Jak dalece bezrobocie zmniejsza siłę zarobkową rodzin, najlepiej przekonać się można, zestawiając przeprowadzony poprzednio podział rodzin według liczby zarobkujących, czyli potencjalną siłę zarobkową z podziałem według liczby zatrudnionych, czyli z siłą, która dała się produkcyjnie zużyć. Podczas gdy rodzin robotniczych bez zarobkujących było 6^o/_o, rodzin bez zatrudnionych okazało się aż 30^o/_o; rodzin z kilku zarobkującymi było 31^o/_o—rodzin z kilku zatrudnionymi zaledwie 13^o/_o. Większe rodziny robotnicze, liczące ponad 3 jednostki konsumcyjne, z trudem tylko

4. Rodziny robotnicze według wielkości (liczonej w jednostkach konsumcyjnych) oraz liczby zarobkujących i zatrudnionych



utrzymane być mogą z zarobku jednego robotnika; połowa tych większych rodzin posiadała więcej niż jednego zarobkującego — tylko w 24% rodzin był więcej niż jeden zatrudniony. W rodzinach pracowników umysłowych odsetek rodzin z kilku zatrudnionymi spadł w wyniku bezrobocia z 41% do 11%. Wreszcie pogorszyła się też znacznie sytuacja rodzin samodzielnych. Wprawdzie liczba rodzin pozbawionych zupełnie dochodów w tej grupie nie mogła ulec zmianie; ale liczba rodzin, korzystających z pracy zarobkowej kilku osób, spadła wskutek utraty pracy przez niektóre z nich z 36% do 22%. Jak widać, wobec mieszania się ludności samodzielnej z robotniczą w obrębie rodzin, ciężar bezrobocia daje się odczuć bezpośrednio także ludności samodzielnej.

2. Bezrobotni według płci, wieku, stanowiska w rodzinie i pochodzenia

Ustaliwszy w ten sposób rozmiary bezrobocia i rozkład jego na rodziny, przejdziemy do zbadania składu tej armii bezrobotnych — pod względem płci, wieku, stanowiska w rodzinie i pochodzenia.

Bezrobotni wśród mężczyzn i wśród kobiet

Bezrobocie dotyczy w większej mierze mężczyzn niż kobiet, nie tylko w liczbach bezwzględnych, co byłoby oczywistą konsekwencją przewagi liczebnej mężczyzn wśród zarobkujących, ale również w stosunku do liczb osób zarobkujących. Spośród mężczyzn zarobkujących, należących do rodzin robotniczych, bezrobotnych było 43%, spośród kobiet natomiast tylko 29%. Nie oznacza to jednak istnienia jakiejś tendencji zastępowania mężczyzn przez kobiety lub zwalniania przy redukcjach mężczyzn w większym stopniu niż kobiet. Różnica wynika w głównej mierze z różnicy w składzie zawodowym, stąd mianowicie, że mężczyźni częściej zatrudnieni są w dziedzinach, podlegających dużym redukcjom. Tak więc wyłącznie mężczyźni pracują w dziale, zawieszającym prawie całkowicie działalność w okresie zimowym, — w przemyśle budowlanym; w przeciwieństwie do tego, kobiety skupiają się zwłaszcza w takich działach, jak przemysł spożywczy, stosunkowo niewiele ograniczający pracę w czasie kryzysu.

Bezrobotni w różnych grupach wieku

Różnice w zawodach tłumaczą również w znacznej mierze różnice częstości bezrobocia w poszczególnych grupach wieku. Wbrew temu, czego możnaby oczekiwać, licząc się z przeprowadzaniem selekcji sił przy redukcjach robotników, odsetek bezrobotnych wyższy jest w grupach od

21 do 50 lat, niż wśród osób w starszym wieku, ponad 50 lat: wśród mężczyzn w rodzinach robotniczych okazało się bezrobotnych 46⁰/₀ spośród mężczyzn w sile wieku, a 36⁰/₀ spośród starszych, wśród kobiet odpowiednie odsetki wynoszą 30⁰/₀ i 16%. Wynika to stąd, że dotknięci szczególnie silnie bezrobociem robotnicy budowlani pochodzą w ogromnej większości z grupy osób w sile wieku, natomiast wśród starszych mężczyzn dużą rolę gra praca w administracji publicznej i przedsiębiorstwach (koleje, tramwaje) oraz w charakterze dozorców domowych, a wśród starszych kobiet wykonywanie usług w gospodarstwie domowym — w charakterze służby przychodzącej (posługaczek), praczek i t. p.: zawody, najmniej odczuwające kryzysowy spadek zapotrzebowania na pracę.

Bezrobotni wśród głów rodzin i wśród innych członków rodziny

Bezrobociem dotknięte są osoby, zarabkujące bądź w charakterze głównego zarabkującego w rodzinie, głowy rodziny, bądź w charakterze dalszych, dodatkowo zarabkujących członków rodziny. Oczywiście, utrata pracy przez głowę rodziny jest dla rodziny uderzeniem znacznie dotkliwszym, niż gdy pracę tracą inni jej członkowie. Otóż bezrobocie głów rodzin jest nieco mniej częste, niż przeciętne, różnica nie jest jednak duża (wśród mężczyzn 39% wobec 43⁰/₀ przeciętnie, wśród kobiet 27,5⁰/₀ wobec 29⁰/₀ przeciętnie), zwłaszcza gdy uwzględnić, że wśród mężczyzn nie będących głowami rodzin w czasie badania jest wiele „byłych głów rodzin”. Jeśli mianowicie szczególnie wysoki jest odsetek bezrobotnych wśród braci głowy rodziny i „innych” jego krewnych — samotnych, a zwłaszcza z rodziną, to wynika to niewątpliwie stąd, że dużą ich część stanowią osoby, które prowadziły poprzednio własne gospodarstwo i stanowiły odrębne rodziny, lecz utraciwszy pracę, zlikwidowały gospodarstwa i przyłączyły się do rodzin swoich krewnych — braci, rodziców, teściów, dzieci dorosłych t t. p. (na zjawisko to zwracaliśmy już przedtem uwagę, omawiając sprawę wielkości rodzin z samymi bezrobotnymi). W rezultacie więc stwierdzić możemy, że głowy rodzin objęte zostały bezrobociem w takim samym stopniu, jak ogół ludności robotniczej. Niski stosunkowo odsetek bezrobotnych zarówno wśród ojców, jak i matek głów rodzin jest odpowiednikiem niższego odsetka bezrobocia w najwyższej grupie wieku, czem zajmowaliśmy się już wyżej.

Wobec objęcia bezrobociem głów rodzin w takim samym stopniu, co ogółu osób w rodzinach robotniczych, stanowią one wśród bezrobotnych robotników, podobnie jak wśród ogółu zarabkujących, większość: 60⁰/₀. Częściowo są to, co prawda, głowy „rodzin” jednoosobowych, osoby samotne; ale znaczną większość — 77⁰/₀ (t. j. 46⁰/₀ wśród ogółu bezrobotnych robotników) stanowią głowy rodzin, będące w stanie małżeń-

skim, a ponadto 8⁰/₀ wdowy i osoby rozwiedzione. Głowy rodzin przeważają przedewszystkiem wśród bezrobotnych mężczyzn (70%), wśród kobiet stanowią 30⁰/₀; odsetki te podniosłyby się przez uwzględnienie „byłych głów rodzin“, zawartych w liczbach rodzeństwa i „innych“ krewnych, stanowiących ogółem 17⁰/₀ bezrobotnych mężczyzn i 25% bezrobotnych kobiet. Jak widać, wśród bezrobotnych kobiet prawie połowa nie jest obecnie ani była w przeszłości głowami rodzin. Są to żony i córki głowy rodziny, przyczem żony przeważają oczywiście zwłaszcza wśród bezrobotnych kobiet zamężnych; ale i wśród nich jest znaczna część głów i „byłych głów“ rodzin.

Bezrobotni według miejsca urodzenia

Posiadając dane o pochodzeniu robotników—miejscu urodzenia i czasie zamieszkania w Warszawie — przeprowadziliśmy próbę ustalenia związku między pochodzeniem robotników i bezrobociem. Szło o stwierdzenie, czy przybysze z innych miejscowości, a zwłaszcza ze wsi są w takim samym stopniu narażeni na niebezpieczeństwo utraty pracy, jak robotnicy urodzeni w mieście. W liczbach ogólnych okazało się, że odsetek bezrobotnych wynosi wśród urodzonych

w Warszawie	— 42%
w innych miastach	— 43%
na wsi	— 41%

Różnice te są zupełnie nieistotne. Rozbicie natomiast grupy robotników urodzonych na wsi według daty zamieszkania w Warszawie wykazało dość znaczną różnicę między starszymi i nowszymi przybyszami. Wśród przybyłych przed rokiem 1922 odsetek bezrobotnych wynosi 43%, a przy doliczeniu łączącej się prawdopodobnie z nimi grupy o niewiadomej dacie zamieszkania — nawet 45⁰/₀; wśród przybyłych zaś od roku 1922 było bezrobotnych tylko 36⁰/₀. Ta różnica, jak również brak istotnych różnic przy porównywaniu innych grup pochodzenia występuje też przy badaniu stosunków w poszczególnych gałęziach przemysłu i w poszczególnych kategoriach zarobkowych. Wydaje się więc, że stosunkowo niedawni przybysze z innych miejscowości, a zwłaszcza ze wsi są w takim samym to należało chyba przyzwyczajeniem do niższej stopy życiowej i mniejszymi wymaganiami tej grupy robotników; oznaczałoby to branie pod uwagę przy przeprowadzaniu redukcji tych momentów w większym stopniu, niż kwalifikacji robotników¹.

¹ Oczywiście możliwe jest również działanie innych momentów, jak np. ściślejszej selekcji wśród migrantów w okresie złej konjunktury, czy to pod względem kwalifikacji, czy możliwości dania kaucji i t. p.

3. Bezrobocie długotrwałe

W dotychczasowych rozważaniach traktowaliśmy jednakowo wszystkich bezrobotnych bez względu na to, od kiedy są bezrobotnymi. Jasne jest jednak, że bezrobocie zmienia charakter w zależności od czasu trwania. Bezrobocie długotrwałe jest klęską szczególnie dotkliwą i ustalenie jego rozmiarów jest sprawą istotnego znaczenia. W tym celu rozpatrzemy, od jak dawna zbadani przez nas bezrobotni są bez stałego zajęcia.

Bezrobotni według czasu utraty zajęcia

Osoby, które utraciły pracę dopiero w drugiej połowie 1934 r., a więc które były bezrobotne w czasie badania w przybliżeniu od pół roku lub krócej, stanowiły wśród ogółu bezrobotnych 45⁰/₀; dodając do nich osoby, które utraciły zajęcie w pierwszej połowie 1934 r., a więc bezrobotne dłużej niż pół roku, lecz krócej niż rok, otrzymujemy 51⁰/₀ ogółu; ten zespół traktować będziemy jako krótkotrwale bezrobotnych. Pracowników, bezrobotnych przeszło od roku, określać będziemy jako długotrwałe bezrobotnych: **stanowili oni zatem w zbadanym przez nas zakresie 49⁰/₀ ogólnej liczby bezrobotnych.** Jest to owo twarde jądro (*hard core*), jak je czasem nazywają, bezrobocia, niemal niezmiennie przy normalnych fluktuacjach, w szczególności przy wahaniach sezonowych zapotrzebowania na pracę, mogące być wchłoniętem tylko pod działaniem zasadniczej zmiany sytuacji gospodarczej. Z jakich czasów pochodzi to długotrwałe bezrobocie? Przeszło dwie trzecie (34⁰/₀ ogółu bezrobotnych) utraciło pracę w latach 1929—1932, a więc w latach zmniejszania produkcji w przemyśle. Już następny rok, okres stabilizującej się działalności przemysłu, daje mniejszą liczbę bezrobotnych: z tego roku pochodzi bezrobocie w wysokości 5,4⁰/₀ ogólnej liczby, t. j. o wiele mniej, niż z lat poprzednich, dających przeciętnie po 8,5% rocznie, mimo że jest to okres świeższy. Wreszcie 9,6⁰/₀ bezrobotnych utraciło pracę w r. 1928 lub wcześniej, a więc jeszcze przed rozpoczęciem się kryzysu gospodarczego. Są to prawdopodobnie osoby, które straciły zajęcie w wyniku indywidualnych stosunków, np. czasowej niezdolności do pracy lub trudności w danym zakładzie, i które już później uzyskać pracy nie mogły. Podkreślić warto stosunkowo dużą stałość tego udziału długotrwałe bezrobotnych w różnych jednostkach terytorjalnych: odsetek wynosi

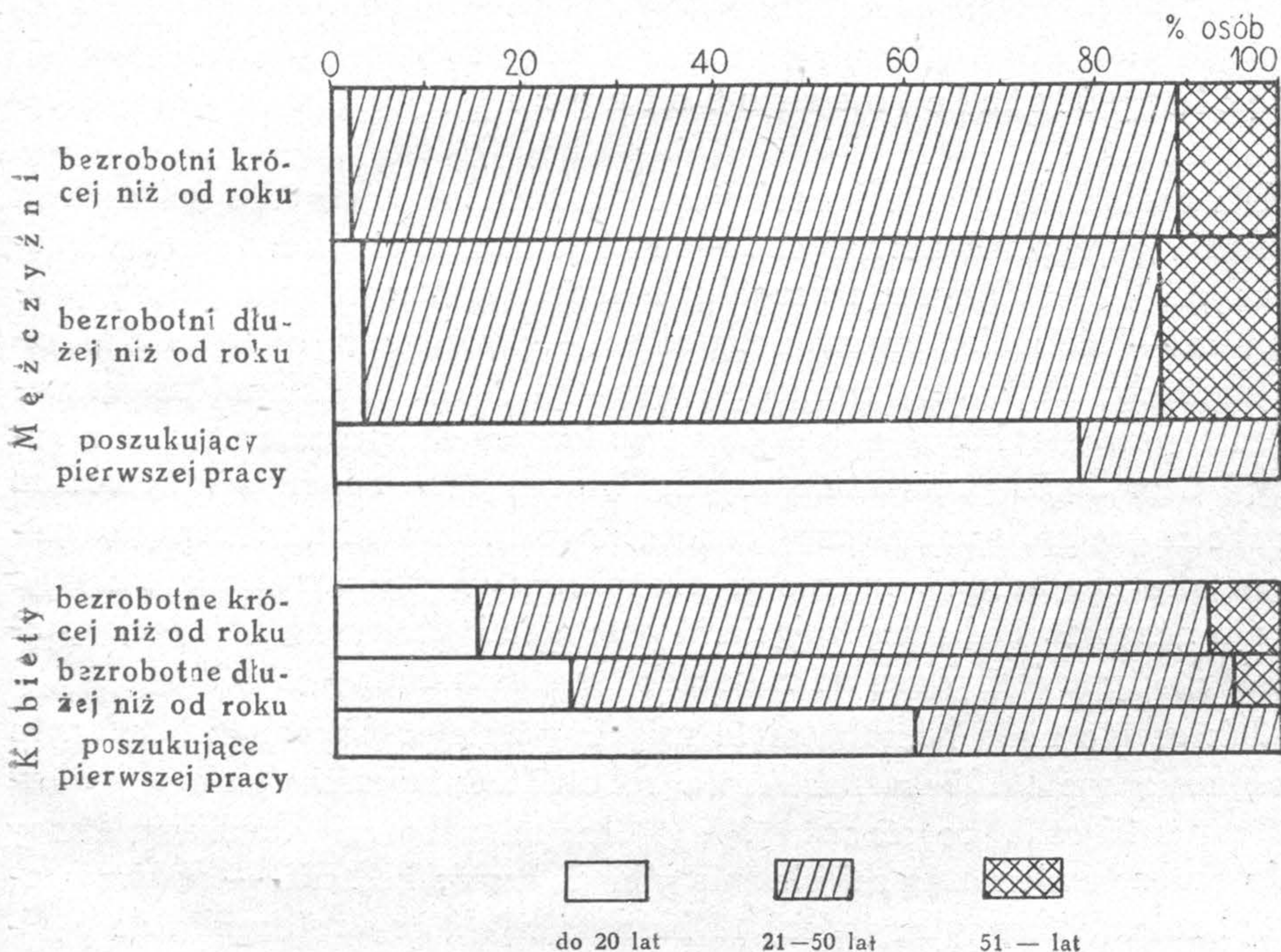
na Woli	— 53,6%
na Bródnie	— 48,1%
na Ochocie	— 47,4%
na Czerniakowie	— 42,3%

Niski odsetek na Czerniakowie pozostaje prawdopodobnie w związku z wyjątkową drożyzną mieszkań robotniczych, nawet „kątów” w tej dzielnicy. Wydaje się więc, że udział w przybliżeniu 50% długotrwale bezrobotnych uważać można za reprezentacyjny dla stosunków warszawskich w badanym okresie wogóle.

Długotrwale bezrobotni według płci

Stałość odsetka długotrwale bezrobotnych w rozkładzie terytorjalnym nie oznacza stałości w różnych kategoriach robotniczych. Stosunkowo mało długotrwale bezrobotnych jest wśród kobiet — 37% wobec 53% wśród mężczyzn. Łączy się to prawdopodobnie z mniejszym bezrobociem wśród kobiet (p. wyż. str. 49); jeśli kobiety — ze względu na zawody, w jakich przeważnie są zatrudnione — mogą się względnie łatwiej utrzymać w zajęciu, to zmniejsza się tym samym dla nich prawdopodobieństwo długotrwałego braku pracy. Być może, iż wpływa tu poza to w pewnej mierze wyrzekanie się przez kobiety zarobkowania po dłuższym czasie bezrobocia: tracąc nadzieję uzyskania pracy, przestaje się kobieta wreszcie o nią starać.

5. Bezrobotni i poszukujący pierwszej pracy według płci i wieku



Długotrwale bezrobotni według wieku

Wśród mężczyzn udział długotrwale bezrobotnych jest stosunkowo wysoki w grupie starszych, ponad 50 lat: wynosi on tu 64⁰/₀, podczas gdy w grupie od 21 do 50 lat długotrwale bezrobotnych jest 52⁰/₀. Wskazuje to na trudności, z jakimi spotyka się po utracie pracy, przy szukaniu nowego zajęcia człowiek starszy, często osłabiony, a w każdym razie jako taki traktowany.

Analogja, jaka się tu nasuwa, z wykazującymi mało długotrwałego bezrobocia kobietami (podobnie jak wśród kobiet, tak samo i wśród starszych mężczyzn odsetek bezrobotnych wogóle jest niższy od przeciętnego) jest tylko pozorna: zawód, obniżający szczególnie wśród starszych mężczyzn bezrobocie, dozorstwo domów, wyróżnia się wyjątkowo małym obrotem, nie stwarza więc możliwości pracy dla mężczyzn, tracących zajęcie w innych dziedzinach, to samo w przybliżeniu dotyczy administracji i przedsiębiorstw publicznych.

Wobec niejednakowej częstości, z jaką bezrobocie długotrwale występuje w zależności od płci i wieku bezrobotnych, skład zespołu bezrobotnych tego typu różni się od składu całości armii bezrobotnych. Większa jest tu przewaga mężczyzn (80⁰/₀), zwłaszcza starszych i w pełni sił — ostatnich jest 68⁰/₀. Mężczyźni żonaci, a więc mający rodzinę, stanowią 52⁰/₀ długotrwale bezrobotnych.

Zajęcia półstałe bezrobotnych

Dla osób długotrwale bezrobotnych szczególne znaczenie ma sprawa uzyskania jakiegokolwiek zajęcia. Nie mogąc otrzymać stałego zajęcia i mając jedynie jakieś dorywcze zarobki, bezrobotny otrzymuje niekiedy pracę, która — nie mając znamion trwałości — daje mu na pewien czas jakieś dochody, zazwyczaj zresztą niewspółmierne z zarobkami normalnymi: zastępowanie kogoś z kolegów czy krewnych, praca u kogoś z rodziny i t. p. Są to przeważnie zajęcia, niezwiązane zupełnie z zawodem bezrobotnego; np. spotkaliśmy bezrobotnego robotnika fabrycznego, pracującego w restauracji, innego w charakterze dorożkarza. Zajęcia tego rodzaju nazywać będziemy zajęciami półstałymi. Specjalną kategorią pracy takiego typu jest praca na robotach Funduszu Pracy.

Jak często mają bezrobotni te zajęcia półstałe? W całym zbadanym przez nas zespole 175 bezrobotnych robotników zajęcia półstałe stwierdziliśmy u 15 osób, co stanowi 9⁰/₀ ogółu; na robotach Funduszu Pracy miało przez pewien czas zajęcie (nietylko w czasie badania — w tym czasie był zatrudniony tylko jeden) 17 bezrobotnych, co w stosunku do ogółu

nej liczby bezrobotnych w dzielnicach objętych badaniem tej kwestji (t. j. poza Ochotą) wynosi 15⁰/₀.

Zajęcia pólstałe stwierdziliśmy przedewszystkiem u osób długotrwale bezrobotnych. Wśród nich odsetek mających taką pracę wynosił 14⁰/₀, wśród pozostałych zaledwie 4⁰/₀; różnica ta występuje we wszystkich dzielnicach. Osoby, które przez pewien czas znajdowały zatrudnienie na robotach Funduszu Pracy, stanowią wśród mężczyzn, z których się rekrutują, 20⁰/₀, przyczem większy jest udział wśród długotrwale bezrobotnych (24⁰/₀, wśród pozostałych 16⁰/₀). Szczególnie dużo pracowało na robotach Funduszu Pracy bezrobotnych robotników żonatych: podczas gdy wśród kawalerów miało tę pracę 8⁰/₀, to wśród żonatych 25%, a wśród żonatych długotrwale bezrobotnych nawet 29⁰/₀. Nie umiemy powiedzieć, w jakiej mierze wpływała na to świadoma polityka biur pośrednictwa pracy, w jakiej zaś większe starania, rozwijane przez tych robotników. W każdym razie, nawet jeśli praca jest przydzielana na robotach Funduszu Pracy najbardziej potrzebującym, to otrzymuje tę pomoc chwilową niespełna trzecia część długotrwale bezrobotnych żonatych robotników; przeszło połowa nie ma ani tej pomocy, ani jakichkolwiek innych zajęć pólstałych.

4. Poszukiwanie pierwszej pracy

Rozmiary bezrobocia przy uwzględnieniu poszukujących pierwszej pracy

Mówiąc o bezrobotnych, zajmowaliśmy się dotychczas bezrobotnymi w ścisłym znaczeniu, t. j. osobami, które pracowały już zarobkowo, lecz pracę utraciły i poszukują zajęcia. Drugą kategorię bezrobotnych stanowią osoby, poszukujące pierwszej pracy — młodociani, którzy jeszcze wogóle nie pracowali.

Uwzględnienie także tych osób, jako bezrobotnych, podnosi oczywiście odsetek bezrobocia: jeśli obliczając ten odsetek w stosunku do liczby osób, które pracują lub pracowały najemnie, otrzymaliśmy 41⁰/₀, to traktując jako pracowników najemnych (a zarazem jako bezrobotnych) także młodocianych, poszukujących pierwszej pracy, otrzymujemy odsetek bezrobotnych wyższy, mianowicie wynoszący 46⁰/₀. Zmiana dotyczy głównie grupy od 15 do 20 lat: podczas gdy wśród osób w tym wieku, które zaczęły już zarobkować, jest w rodzinach robotniczych 28⁰/₀ bezrobotnych, to przy uwzględnieniu poszukujących pierwszej pracy bezrobotnych okazuje się większość, 56%. Tu dopiero znajdują wyraz trudności znalezienia pracy przez młodocianych. Liczba ogólna bezrobotnych przez dodanie poszukujących pierwszej pracy podnosi się prawie o jedną czwartą (o 23⁰/₀).

Poszukujący pierwszej pracy według wieku i stanowiska w rodzinie

Większość poszukujących pierwszej pracy to młodzież w wieku od 15 do 20 lat. Spotykamy tu jednak dość często starszą młodzież, ponad 20 lat; młodszych, poniżej 14 lat (wiek, w którym, jak widzieliśmy, w Anglii młodzież zaczyna już normalnie pracować) bardzo niewiele.

W oczekiwaniu znalezienia pracy pozostają te osoby w rodzinie, obciążając ją kosztami swego utrzymania narówni z bezrobotnymi w ścisłym znaczeniu. W większości wypadków, w zbadanych przez nas rodzinach samodzielnych nawet we wszystkich wypadkach, poszukujący pierwszej pracy byli na utrzymaniu rodziców, w części rodzin robotniczych — na utrzymaniu rodzeństwa. Uwzględnienie tego obciążenia podniosłoby jeszcze częstość wypadków, w których zatrudnieni obarczeni są obowiązkiem utrzymywania osób, niemogących znaleźć pracy, i w ten sposób stają się również pośrednio ofiarami bezrobocia.

5. Rejestrowanie się bezrobotnych

Pozostaje nam do oświetlenia jedna jeszcze sprawa, dotycząca bezrobotnych, niemająca istotnego znaczenia z punktu widzenia oświetlenia ich sytuacji, lecz ważna jako przyczynek do badań nad rozmiarami bezrobocia w Polsce: to sprawa rejestrowania się bezrobotnych w publicznych biurach pośrednictwa pracy (dawnych Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, później biurach pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, obecnie zaś Funduszu Pracy). Rejestracja bezrobotnych w tych biurach — to zasadnicze źródło naszych wiadomości o liczbie bezrobotnych w Polsce, podobnie zresztą jak w niektórych innych krajach, np. w Niemczech. Otóż jest rzeczą oczywistą i powszechnie wiadomą, że niwyszyscy bezrobotni są zarejestrowani w publicznych biurach pośrednictwa pracy: obok bezrobocia stwierdzanego w ten sposób istnieje bliżej nieokreślone w swych rozmiarach „bezrobocie niewidzialne” (*unsichtbare Arbeitslosigkeit* według terminologii niemieckiego Instytutu Badania Konjunktur). Przy sposobności naszego badania dokonaliśmy próby określenia stosunku rozmiarów bezrobocia ujmowanego statystycznie do jego całości — jest to, o ile nam wiadomo, pierwsza tego rodzaju próba w Polsce. Uprzypomnijmy sobie warunki, w jakich próba ta była dokonana. Częstość rejestrowania się bezrobotnych nie jest stała, lecz zmienia się w czasie, zależnie od intensywności działania czynników, skłaniających do rejestrowania się. Okres, w którym przeprowadzane było nasze badanie, był właśnie okresem wzmagającej się rejestracji bezrobotnych: działalność bowiem Funduszu Pracy, prawdopodobieństwo otrzymania zajęcia na robo-

tach Funduszu lub uzyskania pomocy doraźnej, stały się nowymi momentami zachęcającymi do rejestracji obok mało już realnej możliwości znalezienia normalnego zajęcia przez biuro pośrednictwa pracy. To też zimą r. 1934/35 pomimo ustania redukcji w przemyśle, a nawet przy polepszonej nieco sytuacji gospodarczej, liczba zarejestrowanych bezrobotnych wykazała poziom wyższy niż kiedykolwiek. Do tego okresu wzmożonej rejestracji odnosi się nasze badanie.

Częstość rejestrowania się

Wśród robotników bezrobotnych w ścisłym słowa znaczeniu czyli wśród tych, którzy już zarabkowali i później utracili pracę, odsetek rejestrujących się wynosił 55⁰/. Odsetek ten nie wykazuje wyraźnych różnic w zależności od tego, czy mamy do czynienia z bezrobotnymi krótko czy długotrwale: spośród bezrobotnych dłużej niż rok rejestrowało się 59⁰/, spośród pozostałych — 52%. Znaczne różnice istnieją między bezrobotnymi, pochodzącymi z różnych dziedzin pracy: podczas gdy z bezrobotnych krawców objętych badaniem nie rejestrował się żaden, to z bezrobotnych, którzy pracowali poprzednio w zakładach przemysłu metalowego, rejestrowała się ogromna większość. Różnica polega prawdopodobnie na tem, że w rzemiośle i drobnym przemyśle, gdzie stosunki między pracodawcami a pracownikami są bardziej zindywidualizowane, poszukiwanie pracy opiera się raczej na kontakcie osobistym, a publiczne pośrednictwo pracy ma mniejsze znaczenie; natomiast zreguły ucieka się do niego robotnik fabryczny. Podobnie jak pracownicy z drobnych zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, tak i służba domowa przychodząca (posługaczki) naogół nie rejestruje się w biurach pośrednictwa pracy. Pewien wpływ na rejestrowanie się wywiera wiek: starsi robotnicy bezrobotni (ponad 50 lat) rejestrują się częściej niż młodsi; zupełnie młodzi — do 20 lat — rejestrują się tylko w rzadkich wypadkach. Również znacznie niższy niż wśród bezrobotnych w ścisłym znaczeniu jest odsetek rejestrujących się wśród poszukujących pierwszej pracy — 10⁰/.

Częstość wypadków perjodycznego rejestrowania się

Utrzymywanie się w rejestrze biura pośrednictwa pracy wymaga zasadniczo odnawiania zgłoszenia co miesiąc. Przestrzega tego tylko część rejestrujących się: podczas gdy rejestrowało się 55⁰% bezrobotnych robotników, zarejestrowanych w ciągu miesiąca przed badaniem było zaledwie 30% (podobna różnica zachodzi między odpowiednimi liczbami dla poszukujących pierwszej pracy — 10⁰% i 5⁰%).

Pomimo różnic w częstości rejestrowania się w zależności od dziedziny pracy bezrobotnego, różnice między dzielnicami okazały się naogół niewielkie. Wśród ogółu bezrobotnych w poszczególnych dzielnicach rejestrowało się:

na Woli	— 64%
na Bródnie	— 63%
na Ochocie	— 53%
na Czerniakowie	— 35%

Można więc przypuszczać, że wyrównywanie różnic w zależności od dziedzin pracy następuje wszędzie dość równomiernie i że wobec tego materiał nasz daje orientację co do stosunków w całej Warszawie.

Oszacowanie rzeczywistej liczby bezrobotnych w Warszawie (luty 1935)

Możemy na tej podstawie przeprowadzić próbę szacunku liczby bezrobotnych w Warszawie w momencie największego napięcia sezonowego bezrobocia. W dniu 1 marca 1935 r. było w warszawskich biurach pośrednictwa pracy zarejestrowanych 31 tysięcy bezrobotnych robotników. Odsetek bezrobotnych rejestrujących się wynosi według naszych obliczeń (licząc zarówno bezrobotnych w ścisłym znaczeniu, jak i poszukujących pierwszej pracy): wogóle 47%, tych zaś, którzy rejestrowali się niedawniej niż przed miesiącem, 25%. Gdyby przyjąć, że wykazani, jako figurujący w rejestrze na 1 marca, obejmują wszystkich rejestrujących się, nawet przed dłuższym czasem, to liczbie zarejestrowanych 31 tysięcy odpowiadałaby liczba ogólna około 65 tysięcy bezrobotnych; jeśli zaś przyjmiemy, że wykazani są tylko ci, którzy rejestrowali się w ciągu ostatniego miesiąca, to dawałoby to liczbę ogólną bezrobotnych około 120 tysięcy. Bezrobotnych robotników w Warszawie było zatem zimą r. 1934/35 niemniej niż 65 tysięcy, a raczej znacznie więcej — górną granicą jest 120 tysięcy, w tej liczbie kilkanaście tysięcy poszukujących pierwszej pracy.

Podkreślić musimy, że wniosków tego rodzaju nie można uogólniać i rozciągać na inne okresy i na inne terytoria — częstość bowiem rejestrowania się jest zmienna w czasie i w przestrzeni. Jedyne, co możemy powiedzieć, to że nawet w stosunkach wzmożonego rejestrowania się bezrobotnych rejestracja daleka jest od zupełności.

ROZDZIAŁ III. ŚRODKI DO ŻYCIA I WPLYW NA NIE BEZROBOCIA.

1. Zagadnienia do zbadania

Określenie przeciętnego poziomu zamożności i standardu życiowego poszczególnych grup ludności było dotąd możliwe jedynie na drodze szacunku opartego na — bezpośrednio czy częściej pośrednio otrzymywanych — liczbach globalnych dochodów. Szacunek taki był przeprowadzony dla lat 1929 i 1933, a więc zarówno dla okresu ożywienia, jak i kryzysu, w postaci badań wielkości i struktury dochodu społecznego w Polsce¹. Badania nasze wzbogacają otrzymany z tych obliczeń syntetyczny obraz o tyle, że zawierają dane uzyskane bezpośrednio, stanowią więc pewnego rodzaju sprawdzenie obliczeń od strony „doświadczenia życiowego”; następnie — i to jest najważniejsze — dają poza przeciętnymi także dyspersję dochodów — częstość i rozmiary odchyłeń indywidualnych dochodów od ich przeciętnych. Dyspersja ta uwzględniona była wprawdzie również w obliczeniach związanych z szacunkiem dochodu społecznego w Polsce², było to jednak możliwe jedynie w tej formie, że badany był rozkład według wysokości dochodów poszczególnych osób, nie zaś dochodów rodzin. Ponieważ w obrębie rodzin dochody sumują się i poziom zamożności wyrównywa się, z drugiej zaś strony różniczuje w zależności od liczby zarobkujących, o rozpiętościach w zamożności grup ludności, żyjącej z pracy najemnej, nie można zupełnie sądzić z rozpiętości dochodów poszczególnych osób. Jeśli tak jest zawsze, w normalnych stosunkach, to tembardziej tak jest w okresie bezrobocia, kie-

¹ K a l e c k i M. i L a n d a u L. Szacunek dochodu społecznego w r. 1929. Tychże: Dochód społeczny w r. 1933 i podstawy badań perjodycznych nad zmianami dochodu (Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, Badania nad dochodem społecznym w Polsce, tomy 1 i 4).

² W i ś n i e w s k i J. Rozkład dochodów według wysokości w r. 1929 (Badania nad dochodem społecznym w Polsce, tom 3). Por. też C z a j k o w s k i T. Próba szacunkowego obliczenia skali zarobków robotniczych w Polsce, Statystyka Pracy, zesz. 4 z r. 1934.

dy obok różnic w wysokości płac dołącza się jako czynnik, różniczkujący zamożność osób i rodzin, rozpiętość w posiadaniu zatrudnionych i ich liczbie; na tle różnic pod tym względem rozpiętość w poziomie zamożności może jeszcze się zwiększyć. Zbadanie tej rozpiętości, częstości i rozmiarów wywołanych przez nią odchylen od przeciętnego poziomu zamożności było jednym z zasadniczych celów naszych badań; obok niego — zbadanie struktury środków pod względem ich pochodzenia, a zwłaszcza struktury środków rodzin bezrobotnych. Przedewszystkiem jednak zatrzymamy się pokrótce nad sprawą przeciętnego poziomu życia interesujących nas grup ludności.

2. Przeciętne rozmiary środków do życia rodzin

Jako sumę przeciętną środków, jakimi w zbadanym przez nas zakresie i czasie dysponowały (poza środkami uzyskanymi z kredytu) **rodziny robotnicze**, otrzymaliśmy kwotę 24,7 zł. tygodniowo. Zestawmy ten wynik z rezultatami obliczeń przeprowadzonych w ramach cytowanego wyżej szacunku dochodu społecznego.

Zestawienie z danymi opartymi na szacunku dochodu społecznego

Szacunek ten dał dla roku 1933 jako liczbę, charakteryzującą konsumpcję ludności robotniczej, sumę 135 zł. miesięcznie na rodzinę czteroosobową. Porównanie tych dwóch liczb wymaga powiększenia pierwszej z nich proporcjonalnie do długości okresu czasu, do którego liczby te odnoszą się (tydzień — miesiąc, a więc w stosunku 13 : 3), oraz proporcjonalnie do wielkości rodziny, która w badaniu naszym okazała się mniejsza nieco od — przyjętej za przykład — rodziny czteroosobowej (a więc w stosunku 4 : 3,69). Po wprowadzeniu tych przeliczeń otrzymujemy jako sumę środków, którymi dysponowały zbadane przez nas rodziny robotnicze, 116 zł. miesięcznie na rodzinę czteroosobową. Liczba ta odnosi się do ludności robotniczej czterech dzielnic robotniczych Warszawy w okresie zimowych miesięcy (luty — marzec 1935 r.); szacunek dochodu społecznego odnosił się do całej Polski i do stanu przeciętnego z roku 1933. Zastanówmy się, w jakim kierunku różnice te wpływają przy porównywaniu sum dochodów.

Dochody robotnicze od r. 1933 do początku r. 1935 uległy pewnej poprawie: wskaźnik wartości realnej wypłat robotniczych w przemyśle, wynoszący w 1933 r. 62,7 (poziom z 1928 r. przyjęty za 100), podniósł się do 72, wzrosła również wartość realna płac pracowników państwowych. Wzrost ten osiągnięty jednak został dzięki odbywającemu się w tym cza-

się spadkowi kosztów utrzymania (z 71,2 do 63) — w sumach nominalnych dochody nie zwiększyły się. Jeśli poziom dochodów można w ten sposób uważać za mniej więcej niezmienny od r. 1933 do okresu naszych badań, to tylko abstrahując od wahań sezonowych, od zmian, jakie w tym czasie normalnie, corocznie występują. Okres zimowy jest mianowicie okresem sezonowego spadku dochodów, kurczenia się ich wskutek bezrobocia robotników budowlanych (grupa ta zwłaszcza w Warszawie ma bardzo duże znaczenie), a ponadto sezonowego zastoju w innych jeszcze dziedzinach. Wprawdzie równocześnie zwiększają się różne dochody zastępcze, oczywiście jednak wynagradzają one część tylko luki, wytworzonej przez sezonowy wzrost bezrobocia. To zwiększone sezonowo w okresie badania bezrobocie, zjawisko, które zresztą zadecydowało o wyborze tej daty do badania nastawionego na uchwycenie skutków bezrobocia — sprawia, że dochody rodzin robotniczych były w tym czasie mniejsze niż w r. 1933. Zestawiając wyniki naszego badania z danymi, opartymi na szacunku dochodu społecznego w Polsce, musimy jednak obok różnicy w czasie uwzględnić różnicę w obszarze, do którego odnoszą się te obliczenia. Różnica między Warszawą i całą Polską polega niewątpliwie na tem, że w Warszawie poziom zarobkowy jest wyższy, wyższe są przeszło o 20% stawki płac robotniczych w przemyśle i około 10% płace pracowników państwowych. Częściowo wprawdzie niweczy tę różnicę okoliczność, że w Warszawie praca zarobkowa kobiet jest nieco mniej częsta niż przeciętnie, różnica na korzyść Warszawy istnieje jednak w każdym razie i prawdopodobnie bliska jest skompensowania różnicy w odwrotnym kierunku, wynikającej z czasu przeprowadzania naszych badań. Tak więc dochodzimy do wniosku, że powinniśmy byli otrzymać w badaniu naszym sumę środków niewiele odbiegającą od wyników szacunku dochodu społecznego w r. 1933. Faktycznie otrzymaliśmy 116 zł. w porównaniu z 135 zł. tamtego szacunku, a więc o 14% mniej. Różnica ta przekracza rozmiary, jakich należałoby oczekiwać, co wynikać może bądź z niedoskonałości reprezentacji przy oparciu się na czterech uwzględnionych dzielnicach Warszawy, bądź z nieścisłości jednego lub drugiego obliczenia, w szczególności zaś z tendencji niepodawania całości dochodów przy przeprowadzaniu naszych badań, tendencji, która niewątpliwie w pewnych wypadkach wystąpiła.

Sądzymy, że największą rolę odegrała niedostateczność reprezentacji — najzamożniejsze grupy robotnicze skupiają się prawdopodobnie bliżej śródmieścia, w dzielnicach mieszanych, a nie czysto robotniczych. Przemawia za tem analiza zarobków robotniczych (p. niżej str. 81—82). Jednakże rozmiary różnicy między liczbą oczekiwaną dla Warszawy

i otrzymaną faktycznie dowodzą, że wynikające stąd odchylenia, podobnie jak ewentualne błędy, popełnione w jednym czy drugim obliczeniu, nie są w każdym razie tak znaczne, aby mogły zaważyć istotnie na wynikach. Suma około 120 zł. miesięcznie na rodzinę czteroosobową nie odbiega niewątpliwie dużo od przeciętnego poziomu życia ludności robotniczej Warszawy w badanym okresie zimy 1935 r.

Trudności zestawienia danych, dotyczących innych rodzin (poza robotniczymi)

Sumy środków, jakimi dysponują pozostałe grupy ludności, nie nadają się do analogicznego porównania. Jeśli bowiem zbadana przez nas ludność robotnicza, zamieszkała w dzielnicach robotniczych może być bez wielkiego odchylenia od rzeczywistości traktowana jako reprezentacja ogółu ludności robotniczej, ponieważ mieszka tu duża część robotników, a ludność robotnicza innych dzielnic ma zbliżoną stopę życiową, to zupełnie inaczej przedstawiają się stosunki wśród ludności drobnomieszczańskiej i wśród pracowników umysłowych. W dzielnicach robotniczych mieszka niezbyt wielka część tej ludności, zwłaszcza spośród pracowników umysłowych; poziom zamożności tej grupy pracowników, zamieszkałych w dzielnicach robotniczych, różni się z pewnością bardzo od poziomu mieszkających w śródmieściu.

Spośród pracowników umysłowych w dzielnicach robotniczych mieszkają, naogół biorąc, tylko gorzej zarabiający, którzy tu znajdują stosunkowo tanie mieszkania. Zamożniejsza część drobnomieszczaństwa, właściciele dużych sklepów i większych przedsiębiorstw rzemieślniczych, obsługujących ludność zamożną, skupia się w śródmieściu¹. W tych warunkach zrozumiała jest duża rozpiętość między naszymi wynikami i danymi ogólniejszego zasięgu, wynikającymi z szacunku dochodu społecznego.

Przeciętna suma środków rodzin pracowników umysłowych

Przeciętna suma środków rodziny pracownika umysłowego wyniosła w obrębie naszego badania 48,9 zł. tygodniowo, rodziny mieszczańskiej (osoby samodzielnej) — 28,7 zł. tygodniowo. Przeliczenia analogiczne do tych, jakie robiliśmy dla rodziny robotniczej, prowadzą do miesięcz-

¹ Przypomnieć należy, że zamożniejsze rodziny wyłączone zostały z naszego badania wobec nieuwzględniania rodzin w mieszkaniach większych niż dwa pokoje z kuchnią; wypadki te były zresztą nieliczne.

nej sumy środków na czteroosobową rodzinę: w pierwszym wypadku 283 zł., w drugim 129 zł. Odpowiednie liczby otrzymane z szacunku dochodu społecznego wynoszą: 445 zł. i 185 zł. Ta rozpiętość — o 37% dla rodzin pracowników umysłowych i o 30% dla rodzin samodzielnych — nie budzi, jak powiedzieliśmy, wątpliwości, dane zaś nasze dostarczają w ten sposób wartościowych komentarzy do danych, otrzymanych z szacunku dochodu społecznego. Wśród pracowników umysłowych momentem, wpływającym w poważnym stopniu na sytuację tej grupy, jest mała wielkość rodziny; przeciętna, trzy osoby na rodzinę (przy traktowaniu jako rodziny także osób samotnych), jaką tu otrzymaliśmy (p. wyż. str. 29), nie uległaby prawdopodobnie zwiększeniu po włączeniu rodzin zamożniejszych, zamieszkałych w śródmieściu. Zamiast więc mówić o przeciętnym dochodzie rodzin pracowników umysłowych 445 zł. na rodzinę czteroosobową, należałoby raczej mówić o dochodzie 335 zł. na rodzinę trzyosobową, co — nie zmieniając zresztą określenia poziomu zamożności — lepiej charakteryzuje typ przeciętny rodziny pracownika umysłowego.

Przeciętna suma środków rodzin samodzielnych

Rodziny drobnomieszczańskie w dzielnicach robotniczych z nielicznymi wyjątkami (pominiętymi w naszym badaniu) nieznacznie tylko odbiegają poziomem dobrobytu od rodzin robotniczych; w okresach mniejszego sezonowo bezrobocia różnica ta jest prawdopodobnie jeszcze mniejsza, gdyż poprawę sezonową bardziej odczuwają rodziny robotnicze niż mieszczańskie. W ten sposób czynnikiem, dość znacznie podnoszącym przeciętny poziom zamożności drobnomieszczaństwa ponad poziom zamożności ludności robotniczej, jest tylko istnienie pewnej grupy, obsługującej najzamożniejszą ludność i do niej zbliżającej się poziomem życia; znacznie liczniejsza część drobnomieszczaństwa nie różni się istotnie od ludności robotniczej sposobem życia.

Tak więc w zbadanym przez nas środowisku poziom dochodów wyrażał się sumami środków w rodzinach:

robotniczych	— 24,7 zł. tyg.
prac. umysłowych	— 48,9 „ „
samodzielnych	— 28,7 „ „

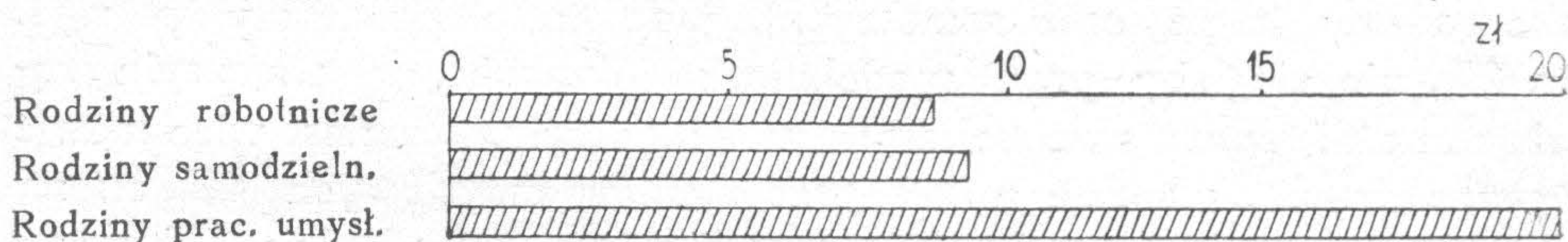
Przeciętna suma środków na jednostkę konsumcyjną

Ponieważ jednak wielkość rodziny nie jest w tych wszystkich grupach jednakowa, w szczególności zaś mniejsze są rodziny pracowników umy-

słowych, poziom zamożności lepiej wyrażają przeciętne sumy środków na jednostkę konsumcyjną, wynoszące w rodzinach:

robotniczych	—	8,6 zł. tyg.
samodzielnych	—	9,3 „ „
prac. umysłowych	—	19,7 „ „

6. Zamożność rodzin (liczona według sumy tygodniowej środków do życia na jednostkę konsumcyjną) w poszczególnych grupach ludności w dzielnicach robotniczych



Takie są liczby, charakteryzujące przeciętną zamożność; od tych liczb przechodzimy teraz do omawiania dyspersji zamożności, rozpiętości między poszczególnymi rodzinami w obrębie każdej z grup społecznych. Przypomnijmy, że mówimy tu teraz tylko o środkach własnych bez uwzględnienia uzyskanych z kredytu, którego wpływ rozważymy oddzielnie.

3. Rozpiętość między środkami poszczególnych rodzin

Duże rozmiary rozpiętości

Rozpiętość ta jest bardzo duża. Z jednej strony spotykamy rodziny robotnicze, dysponujące sumami ponad 50 zł. tygodniowo, z drugiej — takie, których środki dosięgają zaledwie 5 zł. na tydzień. Niemniejsza jest rozpiętość w sumach środków odniesionych do wielkości rodziny — w środkach, przypadających na jednostkę konsumcyjną. Na najniższym szczeblu znajdujemy tu rodziny, mające niecałe 2,50 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną (35 gr. dziennie na utrzymanie dorosłego mężczyzny lub jego równoważnika), a więc środki, które, jak dalej zobaczymy, nawet po podwojeniu uzyskanym kredytem, ledwie wystarczają na najędzniejsze życie. Na najwyższym szczeblu znajdujemy rodziny, których środki przekraczają 25 zł. na jednostkę konsumcyjną tygodniowo. Jeśli nawet ograniczymy się do najczęstszych wypadków i wyznaczmy w tym celu t. zw. wartości ćwiartkowe, t. j. wartości, pozostawiające poza sobą po jednej czwartej skrajnych, najniższych i najwyższych dochodów, a między sobą mieszczące połowę ogółu wypadków, to i te wartości wykazują dużą rozpiętość. W szeregu sum ogólnych środków rodzin robotniczych wartości te wynoszą odpowiednio 12,6 zł. i 34,2 zł. tygodnio-

wo, w sumach środków, przypadających na jednostkę konsumcyjną — 4,6 zł. i 14,1 zł. tygodniowo.

Wpływ kryzysu na sytuację rodzin robotniczych

Duża rozpiętość w stopie życiowej rodzin robotniczych istnieje już w warunkach normalnych, wpływ zaś bezrobocia jeszcze ją powiększył. Jak wyglądają stosunki w warunkach normalnych, dają pojęcie liczby, odnoszące się do rodzin, w których wszystkie osoby zarobkujące mają zajęcie. Nie należy zresztą sądzić, że te rodziny nie odczuły zupełnie zmian kryzysowych. Istnieje wpływ bezrobocia częściowego przy pracy przez część tygodnia tylko; następnie mamy tu częściowo do czynienia z rodzinami, w których zarobkujący mają wprawdzie zajęcie, ale „zajęcie kryzysowe” — uzyskane wzamian dawnego, wyuczonego zawodu, na warunkach bez porównania gorszych; wpływ tego jest prawdopodobnie częściowo tylko kompensowany przez wzrost wartości realnej zarobków tych, którzy zdołali utrzymać się przy zajęciu normalnie opłacanem. W rezultacie także grupa rodzin bez osób bezrobotnych wykazuje wpływ kryzysu, obniżenie się dochodów przy zwiększeniu się ich rozpiętości. W każdym razie jednak poziom stopy życiowej tych rodzin jest znacznie wyższy od przeciętnego.

Środki rodzin robotniczych z samymi zatrudnionymi

Rodziny z samymi zatrudnionymi mają przeciętnie 28,7 zł. środków na tydzień w porównaniu z 24,7 zł. ogółu ludności robotniczej, co daje 10,9 zł. na jednostkę konsumcyjną w porównaniu z 8,6 zł. ogółem¹. Rozpiętość w skali zamożności jest w rodzinach bez bezrobotnych mniejsza nieco, niż wśród ogółu rodzin: wartości ćwiartkowe szeregu środków, przypadających na jednostkę konsumcyjną, wynoszą 6,5 zł. i 17,0 zł., skala wahań tych typowych dochodów stanowi więc 89% średniej wartości ćwiartkowych, podczas gdy wśród ogółu rodzin — 102%. Bardzo niska stopa życiowa nie jest i wśród tych rodzin rzadkością: czwarta część rodzin z samymi zatrudnionymi ma do 6,5 zł. na jednostkę konsumcyjną tygodniowo; ale nędza przy środkach poniżej 3,75 zł. tygodniowo (53 gr. dziennie na jednostkę), występuje wśród rodzin bez osób bezrobotnych stosunkowo rzadko i obejmuje 5% tych rodzin, podczas gdy wśród ogółu rodzin robotniczych stanowi 15%. Natomiast — co jest oczywiste — tu skupia się znaczna większość rodzin zamożniejszych. W rodzinach bez

¹ Różnica jest większa w sumach, przypadających na jednostkę konsumcyjną, gdyż rodziny z samymi zatrudnionymi mają większe środki od przeciętnych, a zarazem składają się z mniejszej liczby osób (p. wyż. str. 45—46).

bezrobotnych, obejmujących połowę ogółu rodzin robotniczych, zawartych jest przeszło trzy czwarte rodzin, rozporządzających sumami ponad 15 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną.

Środki rodzin według liczby zarobkujących

Rodziny z kilku zarobkującymi, wbrew temu, co by się na pierwszy rzut oka mogło zdawać, są przeciętnie mniej zamożne od rodzin z jednym tylko zarobkującym. Razem bowiem z liczbą zarobkujących powiększa się wielkość rodziny, i to szybciej od wzrostu dochodów; pozostaje to z jednej strony w związku z istnieniem wśród rodzin z jednym tylko zarobkującym grupy, będącej w szczególnie korzystnej sytuacji, osób samotnych, niemających nikogo na utrzymaniu; z drugiej strony — z okolicznością, że w rodzinach z kilku zarobkującymi są niższe zarobki, gdyż zarobkujący poza głową rodziny, przeważnie kobiety i młodociani, otrzymują naogół niższe płace, a w rodzinach szczególnie z dobrze zarabiającymi robotnikami nikt inny już z natury rzeczy nie pracuje. Tak więc suma ogólna środków w rodzinach z kilku zarobkującymi, wynosząca przeciętnie 37,3 zł. na tydzień, przewyższa środki rodzin z jednym zarobkującym (27,0 zł.) o niecałe 40%, podczas gdy wielkość rodziny, mierzona liczbą jednostek konsumcyjnych, jest większa prawie o 60%. Wynika to przede wszystkim z mniejszych zarobków w tych rodzinach, co widać jasno z porównania z liczbą zarobkujących: wynosi ona 2,2, jest więc przeszło dwa razy większa niż w rodzinach z jednym zarobkującym, co jednak, jak widzieliśmy, zwiększa zarobki rodziny tylko o 40%. W rezultacie środki na jednostkę konsumcyjną wynoszą w rodzinach z kilku zarobkującymi 9,8 zł. tygodniowo, podczas gdy w rodzinach z jednym zarobkującym przeciętna wynosi 11,2 zł.

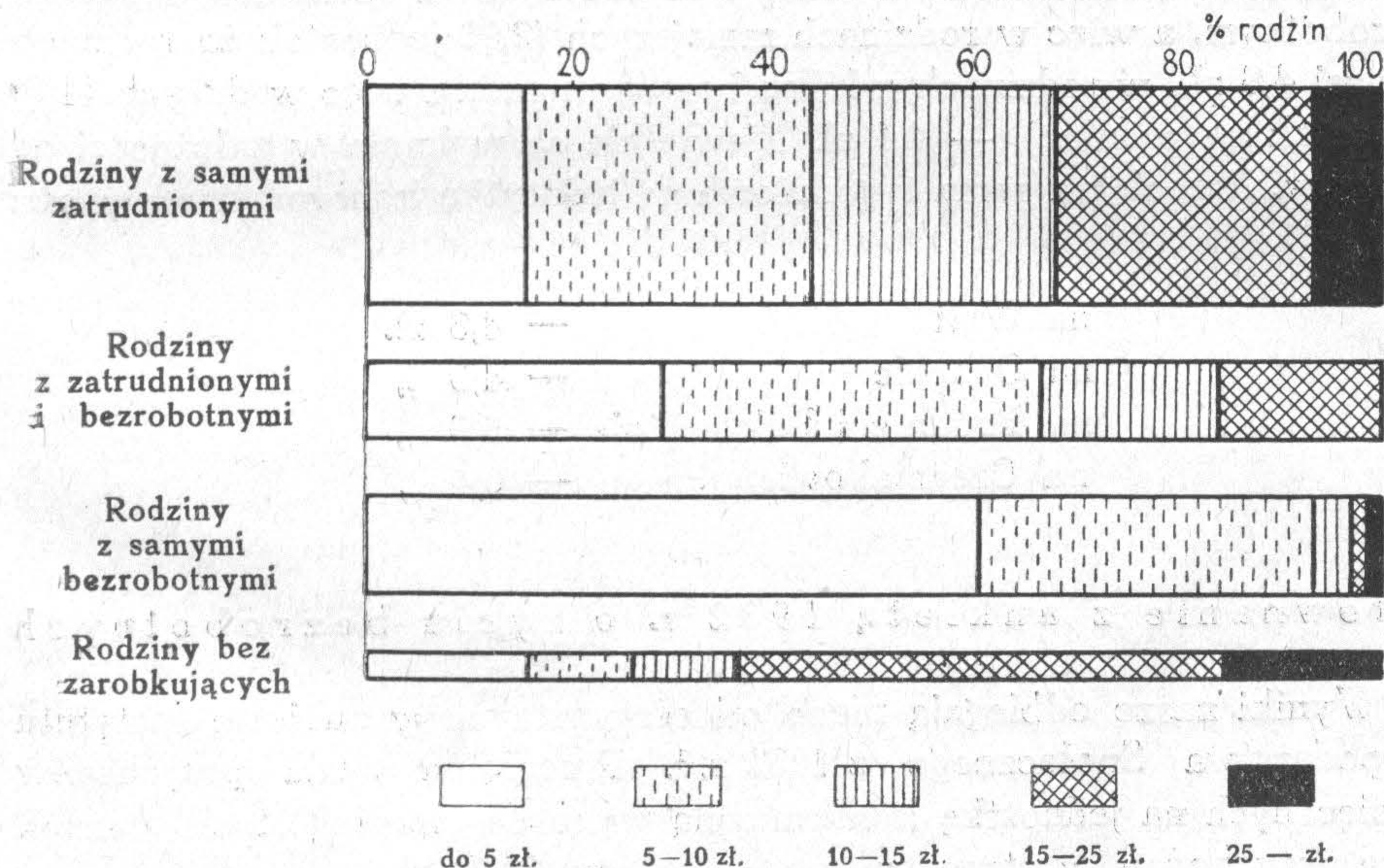
Środki rodzin „mieszanych” (z zatrudnionymi i bezrobotnymi)

Dotychczas rozpatrywaliśmy rodziny, które tylko pośrednio, a zatem słabiej odczuły kryzys. Przechodzimy teraz do rodzin, odczuwających ciężar jego bezpośrednio: do rodzin z bezrobotnymi. Zaczniemy tu znów od łagodniejszej formy przejawów bezrobocia — od rodzin z bezrobotnymi i zatrudnionymi.

Wpływ bezrobocia na położenie tych rodzin występuje bardzo wyraźnie. Są to rodziny tej samej wielkości, co rozpatrzona przez nas ostatnio grupa rodzin bez bezrobotnych z kilku zarobkującymi; podczas gdy jednak tam przeciętna tygodniowa suma środków wynosiła 37,3 zł., tu osiąga ona tylko 30,1 zł., a więc jest o 19% mniejsza. Odpowiednio mniejsza

jest tu suma przypadająca na jednostkę konsumcyjną: 7,9 zł. w porównaniu z 9,8 zł., przypadającymi na rodzinę z kilku zarobkującymi bez bezrobotnych i w porównaniu z 10,9 zł. przypadającemu na rodzinę bez bezrobotnych wogóle. Okazuje się więc, że poziom zamożności mierzony sumą środków, przypadających na jednostkę w rodzinach „mieszanych”, z bezrobotnymi i zatrudnionymi, jest prawie o 30% niższy niż w rodzinach bez bezrobotnych. Rodziny, mające nie więcej niż 3,75 zł. na jednostkę tygodniowo, które przy braku bezrobocia w rodzinie występowały tylko w 5% wypadków, w rodzinach „mieszanych” przestają być rzadkością: w takich warunkach jest 16% tych rodzin. Z drugiej strony zdarzają się tu też rodziny na stosunkowo wysokim poziomie — ponad 15 zł. na jednostkę tygodniowo (granicy 25 zł. nie przekracza tu już żadna rodzina). Sytuacja rodziny zależy od stosunku ilościowego zatrudnionych i bezrobotnych (ponadto od tego, czy bezrobotnym jest głowa rodziny, czy też jej członek, czego tu nie zanalizowano); w rodzinach z dwoma zatrudnionymi sytuacja jest lepsza niż z jednym (odpowiednio 7,4 i 8,5 zł. na jednostkę), w rodzinach z dwoma bezrobotnymi gorsza niż z jednym (8,7 i 5,9 zł.).

7. Rodziny robotnicze według typu i zamożności (liczonej według sumy tygodniowej środków do życia na jednostkę konsumcyjną)



Środki rodzin z samymi bezrobotnymi

Jeśli w rodzinach „mieszanych” nędza obejmuje tylko część rodzin, to w rodzinach z samymi bezrobotnymi staje się ona zjawiskiem niemal

powszechnem. Przeciętne środki takiej rodziny wynoszą 14,8 zł. tygodniowo; najczęściej wahają się w granicach od 10 do 20 zł. tygodniowo, w wyjątkowych tylko wypadkach przekraczają 25 zł. na tydzień. W ten sposób rodziny z samymi bezrobotnymi, które są znacznie większe od rodzin z samymi zatrudnionymi (około 20%, p. wyż. str. 46), rozporządzają środkami dwukrotnie mniejszemi. To też suma, przypadająca na jednostkę konsumcyjną, jest tu prawie 2¹/₂-krotnie mniejsza, niż w rodzinach bez bezrobotnych — przeciętnie wynosi ona 4,7 zł. tygodniowo. Wykraczanie poza granice nędzy jest bardzo rzadkie. Granicę 7,5 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną, powyżej której jest prawie 70% rodzin robotniczych bez bezrobotnych, przekracza zaledwie 15% rodzin z samymi bezrobotnymi. Ogromna większość rozporządza więc sumami, dosięgającemi conajwyżej 1 zł. dziennie na dorosłego mężczyznę; z tej zaś liczby blisko połowa, około 40% ogółu rodzin z wszystkimi zarobkującymi pozbawionymi pracy, ma zaledwie do 3,75 zł. tygodniowo, czyli do 53 gr. dziennie na jednostkę konsumcyjną.

Te liczby, a zwłaszcza ta przeciętna 4,7 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną w rodzinach z samymi bezrobotnymi, wykazują w różnych warunkach wielką stałość. Tak więc niewielkim tylko odchyleniom ulega ta przeciętna w zależności od liczby bezrobotnych: w rodzinach z jednym bezrobotnym, a więc w rodzinach mniejszych (2,93 jednostek na rodzinę), wynosi 4,8 zł., w rodzinach z kilku bezrobotnymi, a więc w dużych (4,19 jednostek na rodzinę) — 4,4 zł. Niewielkie są wahania w zależności od dzielnicy. Przeciętna suma tygodniowa na jednostkę konsumcyjną wynosi:

na Woli	— 4,3 zł.
na Ochocie	— 4,5 „
na Bródnie i Pelcowiźnie	— 5,0 „
na Czerniakowie	— 6,4 „

Porównanie z ankietą 1932 r. o życiu bezrobotnych

Wyniki nasze odbiegają nieco od otrzymanych w ankiecie Instytutu Gospodarstwa Społecznego z 1932 r.¹. Przeciętna suma przychodów miesięcznych na jednostkę konsumcyjną wynosiła według tych danych (poza przychodami z otrzymywanego kredytu) 21,77 zł., co w przeliczeniu na okres tygodniowy starowi 5,0 zł. Jeśli uwzględnić 20%-owy spadek

¹ Krahelska H. i Pruss St. Życie bezrobotnych. Instytut Spraw Społecznych. Warszawa 1933 i Minkowska A. Rodzina bezrobotna na podstawie ankiety 1932r. Sprawy robotnicze Nr. 12. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1935.

kosztów utrzymania (w budżetach bezrobotnych, z ogromną przewagą wydatków żywnościowych, nawet jeszcze większy), jaki zaszedł od tego czasu, to jest to równoważnik sumy, nieprzekraczającej 4,0 zł. na początku 1935 r., kiedy przeprowadzane były nasze badania. Rodziny, objęte ankietą Instytutu Gospodarstwa Społecznego, wykazują więc poziom życia jeszcze niższy niż w naszych badaniach, mimo że zawierają domieszkę naszej grupy rodzin „mieszanych” (z zatrudnionymi i bezrobotnymi jednocześnie). Jest nieprawdopodobne, aby od tego czasu nastąpiła choćby taka niewielka poprawa sytuacji rodzin bezrobotnych (4,0 i 4,7 zł.); wydaje nam się więc, że przyczyna leży w tej selekcji, jaka zawsze dokonywała się w ankietach, opartych na dobrowolnych zgłoszeniach uczestników, i jaka dokonała się prawdopodobnie przy organizowaniu ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Selekcja więc działała według stanu rodzinnego: rodziny, objęte badaniem budżetowym Instytutu Gospodarstwa Społecznego, liczyły przeciętnie po 4,86 osób, a 3,53 jednostki konsumcyjne wobec 3,16 jednostek, przypadających na rodzinę z samymi bezrobotnymi według naszych danych. Były to zatem rodziny wyjątkowo duże. Dalej odbywała się, jak się zdaje, selekcja według stanu zamożności, polegająca na tem, że rodziny, będące w nieco znośniejszej sytuacji — czy to dzięki zarobkom dorywczym, czy pomocy rodziny — uchylały się od badania. Opracowanie wyników ankiety wykazuje, że niektóre rodziny przestały prowadzić rachunki, gdyż „lękały się, że wykryty stan rzeczy wyda się może zbyt dobry, ażeby mogły nadal korzystać z pomocy Komitetu” (Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej)¹; można przypuszczać, że to odnosiło się właśnie do rodzin, będących w nieco lepszych warunkach.

Wnioski co do reprezentatywności ankiety 1932 r.

Stwierdzamy jednak, że ostatecznie różnica nie jest wielka, że według ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego środki wyrażają się kwotą 4,0 zł. na jednostkę konsumcyjną tygodniowo (licząc według cen z 1935 r.), co po oczyszczeniu od rodzin „mieszanych” obniżyłoby się może do jakich 3,8 zł., a według naszych danych, które można uważać za dostatecznie reprezentacyjne, środki te stanowią przeciętnie 4,7 zł. Wyciągnąć można stąd wniosek, że odchylenia, jakie spowodowała ewentualna selekcja w ankiecie Instytutu Gospodarstwa Społecznego, nie są istotne i że materiał tej ankiety można uważać za miarodajny dla scharakteryzowania warunków życia ogromnej większości rodzin całkowicie bezrobotnych. Jak łatwo można się przekonać, wystarczy odjąć spośród zbadanej przez

¹ Minkowska A. Op. cit. str. 7.

nas ludności rodziny, będące w stosunkowo najlepszym położeniu, obejmujące nie więcej niż kilkanaście procent ogółu ludności rodzin bezrobotnych, aby sprowadzić przeciętną środków tych rodzin do poziomu wykazanego w ankiecie Instytutu Gospodarstwa Społecznego.

Środki rodzin bez zarobkujących

Pozostaje do omówienia jedna jeszcze grupa ludności robotniczej: rodziny bez osób zarobkujących. Wyróżnia się wśród nich jeden typ, rodziny emerytów państwowych. W naszych warunkach, przy braku emerytur prywatnych, absolutnem nieistnieniu ubezpieczenia życiowego robotników — jakie jest częste w krajach z wysokim poziomem płac — i przy wprowadzeniu dopiero od niedawna i w szczupłym zakresie ubezpieczenia na starość i od inwalidztwa, jest to jedyna kategoria wypadków, kiedy starsze osoby, pozbawione zdolności do pracy, korzystają z względnego dobrobytu; pozatem — w wypadkach, kiedy żyją oddzielnie, a nie np. z dziećmi — rozporządzają one środkami, które nawet dla pojedynczych osób są znikomej wielkości. Te dwa typy wyodrębniły się w naszych badaniach terytorjalnie. Pierwszy typ reprezentuje Bródno i Pelcowizna, dzielnica „kolejarska“, w której skupiają się liczni emeryci kolejowi. Dzięki temu przeciętna suma środków rodzin bez zarobkujących dosięga tu 20,7 zł. tygodniowo, co przy małych rozmiarach tych rodzin daje 14,2 zł. na jednostkę konsumcyjną. W innych dzielnicach środki wynoszą przeciętnie 7,6 zł. tygodniowo, a 6,7 zł. na jednostkę konsumcyjną. Poziom życia, przy uwzględnieniu warunków gospodarowania osoby samotnej, jest tu mniej więcej ten sam, co w rodzinach bezrobotnych.

Rozpiętość środków w rodzinach samodzielnych

Poziom zamożności rodzin samodzielnych, jak już wyżej stwierdziliśmy, nie różni się wiele od stopy życiowej rodzin robotniczych. Natomiast nieco mniejsza jest rozpiętość w sytuacji poszczególnych rodzin — i to pomimo szerokiego zakresu, nadanego pojęciu pracy samodzielnej, dzięki czemu w tej samej grupie znaleźli się właściciele sklepów, warsztatów rzemieślniczych, dorożek oraz handlujący w straganach lub na ulicy (poza bezrobotnymi, dla których handel uliczny traktowaliśmy jako zajęcie dorywcze). Wartości ćwiartkowe szeregu sum środków, przypadających na jednostkę konsumcyjną, wynoszą dla rodzin samodzielnych 5,7 zł. i 13,1 zł. (dla rodzin robotniczych 4,6 i 14,1 zł.), rozpiętość ich więc wynosi 79% średniej tych wartości (dla rodzin robotniczych 102%).

Przesunięcie skali zamożności rodzin samodzielnych dość daleko

wdół wywołane jest zwłaszcza przez grupę rodzin z bezrobotnymi; obok niej jednak małe środki wykazuje inna jeszcze grupa — rodzin z kilkoma zarobkującymi, bez bezrobotnych. Wspólną cechą tych dwóch grup są duże rozmiary rodzin (po 4,1 i 4,4 jednostek konsumcyjnych); ale nie tylko to decyduje o ich sytuacji. Rodziny z kilku zarobkującymi, nieposiadające bezrobotnych, mają dochody nieznacznie tylko przewyższające dochody rodzin z jednym zarobkującym (33,9 zł. i 30,2 zł.) — co dowodzi, że są to rodziny z małymi zarobkami głowy rodziny, owej osoby samodzielnej, co właśnie pobudza do szukania dalszych źródeł dochodu. Przy dużym składzie rodziny doprowadza to wogóle do niskiego poziomu zamożności—rodziny te, nawet niedotknięte bezrobociem, mają przeciętnie tylko po 8,3 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną (w rodzinach z jednym zarobkującym przeciętna wynosi 11,6 zł.); gdy zaś dołącza się wpływ bezrobocia, sam zarobek głowy rodziny wystarcza na utrzymanie się tych dużych rodzin na poziomie niewiele wyższym od poziomu rodzin robotniczych całkowicie bezrobotnych; przy 24,9 zł. tygodniowo środków ogółem otrzymuje się na jednostkę konsumcyjną 5,6 zł.

Rozpiętość środków w rodzinach pracowników umysłowych

Na wyższym znacznie poziomie niż rodziny robotnicze i samodzielnych (w dzielnicach robotniczych) są rodziny pracowników umysłowych. W omawianiu ich musimy być zresztą szczególnie oględni, gdyż rodzin tych zbadaliśmy bardzo niewiele. Oczywiście, nie można wyobrażać sobie, że między zamożnością rodzin pracowników umysłowych i robotniczych istnieje granica, której pierwsze nie przekraczają wdół, a drugie wgórze: zarówno ogólne sumy środków, jak i sumy, przypadające na jednostkę konsumcyjną, w około trzeciej części rodzin pracowników umysłowych bez bezrobotnych są poniżej górnej wartości ćwiartkowej szeregu rodzin robotniczych (wartości, którą przewyższają środki czwartej części rodzin robotniczych). Przy tej zbieżności najniższych dochodów pracowników umysłowych z przeciętnymi dochodami robotniczymi, większość rodzin pracowników umysłowych oddala się znacznie od poziomu zamożności rodzin robotniczych, tak że przeciętnie rozporządzają one środkami dwukrotnie większymi od tamtych.

Przy małej liczbie zbadanych rodzin pracowników umysłowych wpływ bezrobocia na poziom zamożności nie występuje wyraźnie w wypadku rodzin „mieszanych” i dopiero w rodzinach z samymi bezrobotnymi ujawnia się jasno; część rodzin spada wówczas do tego poziomu, co i bezrobotne rodziny robotnicze.

4. Struktura ogólna środków rodzin

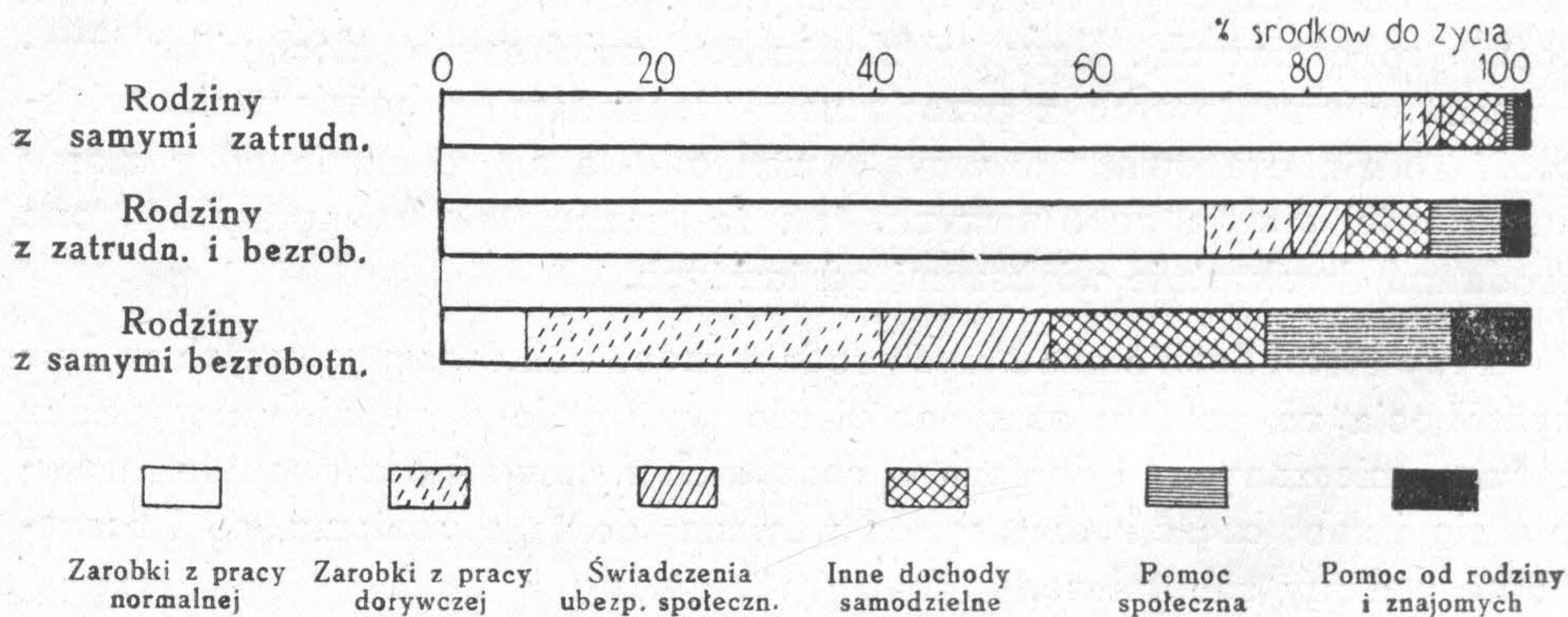
Rozpatrzywszy w ten sposób wysokość sum środków, jakimi rodziny dysponują, przystępujemy do badania źródeł, z których te środki pochodzą. Jest to kwestja ogromnej wagi zarówno dla oceny sytuacji rodzin, poznania stopnia uzależnienia ich od różnych instytucyj, jak i dla ustalenia podstaw, na których opiera się ich byt.

Struktura środków rodzin robotniczych.

W rodzinie robotniczej w normalnych warunkach, **przy zatrudnieniu wszystkich zarobkujących** członków rodziny, składnikiem bezwzględnie dominującym jest oczywiście zarobek z normalnej pracy. Łącznie z zarobkiem w naturze (mieszkanie służbowe, żywność otrzymywana od pracodawcy) daje on 85,5% ogółu środków, a razem z zarobkami z pracy samodzielnej, na własny rachunek innych członków rodziny poza jej głową — 88,5%. Wszelkie inne źródła grają już w rodzinach rolę drugorzędną: zarobki z pracy dorywczej wszelkiego rodzaju (2,1%), świadczenia ubezpieczeń społecznych, zużywanie oszczędności, dochód od sublokatorów i t. p., wreszcie pomoc społeczna (1,1%) i pomoc krewnych (1,2%).

Sytuacja ulega zmianie pod wpływem bezrobocia już w rodzinach „mieszanych”, posiadających zarówno osoby zatrudnione jak i bezrobotne. Głównym źródłem utrzymania pozostają zarobki z normalnej pracy najemnej — zarobki tych członków rodziny, którzy zachowali zajęcie i na których spadł obecnie ciężar wspierania członków bezrobotnych; wobec jednak zjawienia się w związku z istnieniem bezrobotnych w budżecie rodziny pewnych surogatów normalnych dochodów, przewaga zarobków z normalnej pracy najemnej staje się mniej stanowcza, wynoszą one mianowicie 63,8%. Przy zmniejszonych sumach tych wpływów rośnie

8. Struktura środków rodzin robotniczych.



znaczenie zarobków z normalnej pracy samodzielnej — 6,3%, a zwłaszcza z różnych prac dorywczych — 8,5%. W większej mierze zaczynają tu też występować świadczenia ubezpieczeń społecznych (zjawia się pozycja zasiłków dla bezrobotnych), zużywanie oszczędności, a przede wszystkim zaczyna się w poważniejszym stopniu korzystanie z pomocy społecznej (6,5%) i z pomocy krewnych (2,5%).

Te pozycje, uzupełniające w budżetach rodzin „mieszanych” zarobki członków zatrudnionych i zmniejszające w ten sposób ciężar utrzymywania bezrobotnych, w rodzinach z **samymi bezrobotnymi** stają się jedynymi źródłami utrzymania. Na pierwszy plan wysuwają się tu zarobki z różnego rodzaju pracy dorywczej; dostarczają one trzeciej części ogółu sum, jakimi dysponują rodziny bezrobotnych (33,0%). Obok nich, jako dochód z pracy, wchodzi zarobki z normalnej pracy zarobkowej; są to zarobki z okresu przed utratą pracy (7,9%). W związku z pobieraniem zasiłków przez bezrobotnych poważną rolę grają świadczenia ubezpieczeń społecznych — 16,0%. Wszystkie te środki nie wystarczają na najnudniejsze nawet bytowanie, uzupełniać więc je muszą zużywanie oszczędności (13,7%), a zwłaszcza częstsze korzystanie z pomocy społecznej (17,2%) oraz z pomocy krewnych i znajomych (6,6%).

Porównanie z budżetami rodzin bezrobotnych, zbadanych w 1932 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, wykazuje podobieństwo zasadniczej struktury wpływów, z pewnemi jednak różnicami. Również i tam na pierwszy plan występowały zarobki z pracy dorywczej, stając nawet nieco wyższy odsetek, zwłaszcza gdy uwzględnić, że w rodzinach, badanych w 1932 r., uczestniczyły w pewnej mierze rodziny z częścią członków pozostających w zatrudnieniu, wskutek czego wyższy musiał być udział zarobków z pracy normalnej. Natomiast mniejszą rolę, niż w rodzinach objętych naszymi badaniami, grały świadczenia ubezpieczeń społecznych oraz zużycie oszczędności, podczas gdy jeszcze wyższy był udział pomocy społecznej („świadczeń społecznych nieustawowych”). Podobnie, jak co do wysokości globalnych sum środków rodzin bezrobotnych, sądzymy, że różnice te nie są wyrazem rzeczywistych zmian w czasie; raczej należy przypuszczać, że jest to wynik tej selekcji, o której wspominaliśmy, jako o naszym przypuszczeniu, a która wyłączałaby rodziny w stosunkowo znośniejszem położeniu.

Jeśli chodzi o „rodziny szczątkowe”, rodziny **bez zarobkujących**, to na Bródnie i Pelcowiźnie, gdzie przeważają wśród nich emeryci kolejowi, głównym źródłem środków do życia są oczywiście emerytury państwowe, poza tem pomoc rodziny. W innych dzielnicach pomoc rodziny i znajomych wysuwa się na pierwszy plan, obok niej często występuje

pomoc społeczna — jest to przecież klasyczny teren działania opieki społecznej; reszty środków dostarczają drobne prace dorywcze oraz dochody od sublokatorów.

Struktura środków rodzin pracowników umysłowych

W rodzinach pracowników umysłowych w wypadkach, gdy niema bezrobotnych, przewaga wpływów z normalnej pracy najemnej jest jeszcze bezwzględniejsza niż w rodzinach robotniczych. Stanowią one 90,8% ogółu środków, co razem z 3,5% zarobków z pracy samodzielnej innych członków rodziny daje prawie całość środków. Nie odbiegają istotnie od tej struktury budżetu rodziny z zatrudnionymi i bezrobotnymi, mając mniejszy nieco udział zarobków z pracy najemnej — 82,2%, a większy z pracy samodzielnej — 8,5%; zatrudnieni członkowie utrzymują tu niemal całkowicie bezrobotnych, pomoc społeczna i rodziny nie odgrywa tej roli, co w rodzinach robotniczych (ostatnia daje 2,2%), mniejsze są też możliwości w zakresie zarobków dorywczych. Nawet w rodzinach z samymi bezrobotnymi — w zbadanym przez nas zakresie — zarobki z pracy dorywczej stanowiły tylko kilkanaście procent. Wobec bardzo małej jednak liczby zbadanych rodzin trudno osądzić, o ile jest to zjawisko ogólne. Tak samo trudno się zorientować, w jakiej mierze przypadek podniósł znaczenie dochodów z emerytur państwowych dla rodzin bezrobotnych pracowników umysłowych. Wobec większego, niż wśród robotników, udziału pracowników państwowych jest prawdopodobne, że emerytury występują tu częściej jako surogat normalnych odchodów, bez osiągania jednak takiego udziału, jaki otrzymały przypadkowo w zespole kilku zbadanych przez nas rodzin. Wreszcie w rodzinach bez zarobkujących, podobnie jak w rodzinach robotniczych, głównej części środków dostarcza rodzina, a obok tego czerpane są dochody od sublokatorów; natomiast niema tu tego korzystania z pomocy społecznej, które było częste w rodzinach robotniczych bez zarobkujących.

Struktura środków rodzin samodzielnych

W rodzinach samodzielnych punkt ciężkości przenosi się oczywiście na dochody z pracy samodzielnej, z „własnego warsztatu pracy” — sklepu, warsztatu rzemieślniczego, dorożki czy „budki”. Obok dochodów pieniężnych wchodzi tu w rachubę dochody w postaci spożycia produktów z własnego sklepu — łącznie obie te pozycje stanowią 71,9% ogółu środków rodzin bez bezrobotnych. Uzupełniają je zarobki z normalnej pracy najemnej innych członków, poza głową rodziny, dając 6,6% środków,

tak że razem wpływy z normalnych źródeł zarobkowych w rodzinach nieobciążonych bezrobotnymi dostarczają 78,5% środków. Jest to odsetek niższy, niż w rodzinach robotniczych bez bezrobotnych. Wynika to z częstszego występowania w rodzinach samodzielnych wypadków posiadania własnego mieszkania i częstszego korzystania z pomocy rodziny, co polega może na związkach rodzinnych z grupami zamożniejszego drobnomieszczaństwa.

W rodzinach z bezrobotnymi także wśród ludności samodzielnej zmniejsza się udział zarobków z normalnej pracy, spadając do 69,9%, zwiększa się zaś odsetek zarobków z zajęć dorywczych, zwłaszcza z prowadzenia przez bezrobotnych handlu ulicznego.

Wreszcie zbadane przez nas rodziny bez zarobkujących, pochodzące z warstwy drobnomieszczańskiej, żyły z zużywania oszczędności, wyprzedawania ruchomości i pomocy krewnych.

Środki do życia bezrobotnych — metoda obliczeń

Mając w ten sposób zbadaną strukturę przychodowej części budżetów rodzin, między niemi i rodzin z bezrobotnymi, zarówno tych, w których nikt nie ma stałego zajęcia, jak i rodzin „mieszanych”, w których bezrobotni łączą się z zatrudnionymi, możemy odpowiedzieć na pytanie: **z czego żyją bezrobotni?** w jakiej mierze przyczyniają się do utrzymywania ich różne czynniki: własne wysiłki w postaci zarobków z pracy dorywczej, ustawowe zasiłki dla bezrobotnych, pomoc społeczna, pomoc krewnych i znajomych?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy postawić pewne domniemania, może niebędące idealnie ścisłymi, ale z pewnością nieodbiegające daleko od rzeczywistości. Domniemania te nie są potrzebne dla rodzin z samymi bezrobotnymi, natomiast wprowadzić je musimy przy rozpatrywaniu rodzin „mieszanych”. Założymy mianowicie, że udział bezrobotnych w zużywaniu ogólnych sum środków tych rodzin — na utrzymanie własne i członków rodzin — jest proporcjonalny do udziału bezrobotnych w liczbie ogólnej osób zarobkujących w tych rodzinach. Wydzielając następnie dochody uzyskiwane przez samych bezrobotnych (zarobki z pracy dorywczej, zasiłki dla bezrobotnych, inne świadczenia ubezpieczeń społecznych i pomoc społeczna, pomoc krewnych z zewnątrz rodziny), ustalamy sumę brakującą do pokrycia określonego poprzednio udziału w środkach rodzin, do których bezrobotni należą; tę sumę uważamy za dostarczoną im przez członków rodziny, posiadających stałe zajęcie. Wyniki tego obliczenia podamy oddzielnie dla bezrobotnych w rodzinach robotniczych i samodzielnych, a oddzielnie dla należących

do rodzin pracowników umysłowych — w grupie ostatnich występują pewne cechy specjalne, związane może z gorszą w tym względzie reprezentacyjnością danych.

Środki do życia bezrobotnych w rodzinach robotniczych i samodzielnych

Zarobki własne bezrobotnych dostarczają niecałej trzeciej części ogółu posiadanych przez nich środków — 31⁰/₀. Są to częściowo zarobki z posiadanego poprzednio stałego zajęcia, stanowiące wyraz fluktuacji odbywających się stale w masie bezrobotnych (7⁰/₀); przede wszystkim zaś zarobki z różnego rodzaju pracy dorywczej, z zastępowania kogoś na dni, z wykonywania drobnych reparacji i innych robót i usług, z handlu ulicznego, ze sprzątania śniegu, z chodzenia kobiet do prania lub sprzątania mieszkań i t. p. (daje to ogółem prawie czwartą część — 24⁰/₀ środków, z których bezrobotni).

Ubezpieczenia społeczne dają 12⁰/₀ środków: są to przede wszystkim zasiłki dla bezrobotnych, pozatem korzystanie z przysługujących jeszcze przez pewien czas świadczeń ubezpieczenia chorobowego, renty starcze. Około 13% środków uzyskują bezrobotni z zużywania swoich **oszczędności, podnajmowania części mieszkania** i t. p. Razem wszystkie te kategorie dają nieco więcej, niż połowę potrzebnych im na utrzymanie środków — utrzymanie zresztą na poziomie przeszło dwukrotnie niższym, niż w przeciętnych warunkach życia robotniczego; prawie połowa więc (44%) uzupełniana jest otrzymywaną przez bezrobotnych pomocą. Pomoc ta pochodzi przede wszystkim **od rodziny**, mianowicie okazywana jest przez dopełnianie środków bezrobotnych członków „rodzin mieszanych” przez członków, mających normalne zajęcie; pomoc tego typu stanowi 25% ogółu środków bezrobotnych, a blisko trzy piąte otrzymywanej przez nich pomocy; w większości jest to pomoc świadczona w obrębie rodzin robotniczych, w pewnej części jednak (w badaniach naszych mianowicie w jednej piątej) otrzymywana jest z rodzin samodzielnych, do których należą bezrobotni. W mniejszym stopniu, mianowicie w wysokości 14⁰/₀ ogółu środków, przyczyniają się do utrzymywania bezrobotnych **instytucje pomocy społecznej**: opieka społeczna w ścisłym znaczeniu, zwłaszcza w postaci leczenia w szpitalach i ambulatorjach miejskich, Fundusz Pracy, Komitet Obywatelski Pomocy Społecznej. Wreszcie 5⁰/₀ środków pochodzi z **pomocy rodziny, niemieszkającej wspólnie** z bezrobotnym, i znajomych, bądź w postaci zasiłków pieniężnych, bądź zasiłków w naturze — w produktach, w udzielanych dorywczo lub periodycznie, po kilka razy w ty-

godniu, posiłkach i t. p. Jak widać przeto, **dominującą rolę w uzupełnianiu środków bezrobotnych gra „samopomoc” ludności**, pomoc społeczna wchodzi dopiero, gdy stamtąd już żadnej pomocy niema, i dotyczy zasadniczo rodzin w zupełnej nędzy: korzystanie z tej pomocy stwierdzono w rodzinach mających do 7,50 zł. na jednostkę konsumcyjną tygodniowo, ale głównie w rodzinach od 2,50 do 3,75 zł. na jednostkę.

Środki do życia bezrobotnych w rodzinach pracowników umysłowych

Inaczej przedstawiają się źródła utrzymania bezrobotnych w zbadanych przez nas rodzinach pracowników umysłowych. Zarobki z pracy dorywczej grają tu małą rolę (6%), podobnie świadczenia ubezpieczeń społecznych (1⁰/₀); natomiast na pierwszy plan wśród środków własnych wysunęły się emerytury państwowe, doprowadzając sumę środków własnych do 32⁰/₀ ogółu środków. Ciężar niesienia pomocy spoczywa głównie na zatrudnionych członkach rodzin, do których należą bezrobotni (59⁰/₀ środków), w małej części na rodzinie mieszkającej oddzielnie (6⁰/₀) i na pomocy społecznej (3%). Jak już wspominaliśmy, dane te ze względu na małą liczbę pracowników umysłowych objętych badaniem muszą być przyjmowane z dużymi zastrzeżeniami.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach struktura źródeł środków do życia rodzin różnych typów. Rozpatrzymy jeszcze szczegółowiej rolę, jaką grają poszczególne źródła w różnych warunkach.

5. Poszczególne źródła środków i rola ich w budżetach rodzin

A. Zarobki

Przedewszystkiem musimy się tu zająć oczywiście głównym źródłem utrzymania większości ludności dzielnic robotniczych: zarobkami z normalnej pracy najemnej.

Rola zarobków z normalnej pracy najemnej w rodzinach robotniczych

Posiadanie zarobków z normalnej pracy najemnej jest w rodzinach robotniczych w najściślejszej współzależności z sytuacją rodziny¹.

¹ Występowanie tych zarobków w niektórych rodzinach z samymi bezrobotnymi i brak ich w rodzinach z zatrudnionymi wynika z momentu określania sytuacji rodziny, którym był koniec badania: bezrobocie mogło się dopiero w czasie badania zjawić lub w tym czasie ustać.

Odsetek rodzin, robotniczych, posiadających zarobki (pieniężne) z normalnej pracy najemnej wynosi:

w rodzinach rozporządzających dochodem tygodniowym na jednostkę konsumcyjną	— 5 zł.	40%
	5—10 „	67%
	10— „	85%

Podobnie, przy uwzględnianiu ogólnych sum środków, najniższe grupy, mające do 15 zł. tygodniowo, cechuje rzadkie tylko posiadanie zarobków z normalnej pracy — znów w 40%.

W miarę przesuwania się do rodzin zamożniejszych nie tylko wzrasta częstość występowania zarobków z normalnej pracy, ale zarazem zwiększa się udział ich w ogólnych sumach wpływów; w rodzinach do 5 zł. na jednostkę zarobki te często nie dosięgają połowy ogółu środków i rzadko tylko mają stanowczą przewagę (przekraczają trzy czwarte w 40% wypadków). Przy środkach od 5 do 10 zł. na jednostkę mają taką przewagę w 60% wypadków, w zamożniejszych rodzinach — w 80%. Innymi słowy, niedostatek w rodzinach robotniczych polega bądź na tem, że rodziny te nie mają normalnych zarobków z pracy najemnej, bądź też zarobki te są z tych czy innych względów tak małe, iż nie mogą wystarczyć na życie i muszą być uzupełniane z innych źródeł; w miarę polepszania się położenia rodzin korzystanie z tych źródeł stopniowo ustaje. W tych warunkach zrozumiałe jest, że w sumach, jakimi dysponują rodziny o niskim poziomie zamożności, zarobki z normalnej pracy mają mały udział (w rodzinach, mających do 20 zł. ogółem i do 5 zł. na jednostkę konsumcyjną tygodniowo, zarobki te nie dochodzą do połowy ogólnych sum, jakimi te rodziny rozporządzają), natomiast po przekroczeniu 10 zł. na jednostkę stanowią około 80% ogółu środków. W niskich grupach zamożności zarobki nie dosięgają często 10 zł. tygodniowo, w najwyższych wynoszą przeciętnie po 40—50 zł. tygodniowo; przeciętnie wśród ogółu rodzin robotniczych zarobek z normalnej pracy stanowił 23,9 zł. tygodniowo.

Rola zarobków z normalnej pracy w rodzinach pracowników umysłowych

W rodzinach pracowników umysłowych istnieje również ścisły związek zamożności z posiadaniem zarobków z normalnej pracy; bez tych zarobków okazały się prawie wszystkie rodziny, których środki były mniejsze od 25 zł. tygodniowo w sumie ogólnej i od 12,5 zł. na jednostkę konsumcyjną. Jeśli natomiast rodzina posiada normalne zarobki, to — z bardzo rzadkimi już tylko wyjątkami — mają one bezwzględną przewagę

w ogólnej sumie środków. W ten sposób w rodzinach o poziomie zamożności ponad 25 zł. tygodniowo na jednostkę, zarobki z normalnej pracy stanowią 84% ogółu wpływów, przynosząc przeciętnie 65 zł. tygodniowo na rodzinę; we wszystkich zbadanych rodzinach pracowników umysłowych przeciętna ta wynosi 52 zł. tygodniowo.

Rola zarobków z normalnej pracy najemnej w rodzinach samodzielnych

Zarobki z pracy najemnej mają również rodziny samodzielnych, współzależność w nich występowania tych zarobków z poziomem zamożności jest jednak odwrotna: zarobki te występują właśnie w rodzinach mniej zamożnych. Z rodzin osób samodzielnych, rozporządzających środkami do 10 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną, prawie czwarta część ma zarobki z pracy najemnej, podczas gdy w zamożniejszych rodzinach niema ich prawie wcale. Jest to zrozumiałe: gdy głowa rodziny ma warsztat pracy, dający choćby nieco większe dochody, pozwalające rodzinie utrzymać się, członkowie rodziny — zwłaszcza przy obecnych trudnościach znalezienia pracy — nie pracują zarobkowo albo pracują w tym warsztacie; tylko w rodzinach samodzielnych, nieposiadających tych możliwości, np. w rodzinach drobnych rzemieślników, handlujących na straganach i t. p., a więc w rodzinach biedniejszych, uciekanie się do pracy najemnej jest konieczne. Przeważnie te zarobki stanowią mniejszą część, zresztą dość pokaźną, ogółu środków; niekiedy jednak, gdy zarobki z pracy samodzielnej pod wpływem jakichś przejściowych czynników są znacznie zmniejszone — zarobki te stanowić mogą nawet większą część ogólnych środków. Są to zarobki po kilkanaście złotych (przeciętnie 11,6 zł.) tygodniowo, dosięgające, w grupie rodzin od 5 do 10 zł. na jednostkę, 15% ogółu środków tych rodzin.

Kształtowanie się zarobków robotniczych w zależności od płci, wieku i dziedziny pracy

W rodzinach pracowników najemnych, robotniczych i pracowników umysłowych, istnienie i wysokość zarobku z pracy najemnej rozstrzygają o sytuacji rodziny. Zatrzymajmy się więc bliżej nad tem, jak kształtują się zarobki w zależności od płci, wieku i dziedziny pracy zarobkujących.

W rodzinach robotniczych przeciętny tygodniowy zarobek z normalnej pracy najemnej wynosił, jak widzieliśmy, 23,9 zł. Nie był to zawsze zarobek jednej tylko osoby. Rozpatrując strukturę ludności, stwierdziliśmy przecież, że bardzo częstym wypadkiem jest praca kilku osób w rodzinie i że nawet przy bezrobociu, panującym w badanym okresie, część

rodzin miała po kilku zatrudnionych; w rezultacie na rodzinę z zatrudnionymi przypadało przeciętnie po 1,23 zatrudnionych. W ten sposób zarobek przeciętny jednej osoby zatrudnionej w rodzinie robotniczej wynosił 19,4 zł. tygodniowo. Liczba ta jest przeciętną zarobków wahających się w szerokiej skali.

Największe wśród zarobków robotniczych (dane te dotyczą również robotników z rodzin samodzielnych) są oczywiście zarobki dorosłych **mężczyzn**. Zarobki mężczyzn w sile wieku (21 — 50 lat) zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle wynoszą w zbadanym przez nas zespole przeciętnie 23 zł. tygodniowo, rozkładając się dość równomiernie między grupy od 10 do 40 zł., przy czym najniższe zarobki przypadają na gałęzie rzemieślnicze: w szewstwie nie spotykaliśmy zarobków wyższych niż 15 zł. tygodniowo; natomiast w przemyśle metalowym prawie w połowie wypadków zarobki przekraczały 30 zł. Zarobki są znacznie niższe od zasadniczych ich stawek — wpływ przedewszystkiem częściowego bezrobocia; tem się tłumaczy, że spotykamy zarobki, które nie osiągały w badanym okresie 10 zł. tygodniowo, jakkolwiek stawek takich nie było, a stawkom ponad 40 zł., dość częstym (ok. 20%), nie odpowiadają prawie zarobki tej wysokości. Jest to wpływ albo częściowego bezrobocia w ścisłym tego słowa znaczeniu, praca przez kilka (trzy, cztery) dni w tygodniu, albo posiadania pracy tylko przez pewien czas, naprzemian z okresami bezrobocia. Czynniki te nie występują wcale lub tylko w słabym stopniu w administracji i przedsiębiorstwach publicznych (na kolejach, w tramwajach), co przy wyższych też nieco stawkach pozwala osiągnąć znacznie wyższy poziom rzeczywistych zarobków — przeciętnie 37 zł. tygodniowo. Dzięki temu przeciętny zarobek robotnika mężczyzny w wieku 21 — 50 lat podnosi się do 25 zł. tygodniowo.

Wśród starszych mężczyzn stanowią zatrudnieni w administracji i przedsiębiorstwach publicznych większą stosunkowo grupę, mając nieco wyższe zarobki (wynik wysługi lat); sprawia to, że pomimo dość znacznej tu grupy dozorców domowych, wyróżniających się bardzo niskimi normalnymi zarobkami, przeciętna jest nawet trochę wyższa niż dla mężczyzn do 50 lat — wynosi 28 zł. tygodniowo.

Zarobki **kobiet** są prawie dwukrotnie niższe od zarobków mężczyzn: przeciętny zarobek kobiet w sile wieku (21 — 50 lat) wyniósł w zbadanej przez nas grupie 13,5 zł. tygodniowo; zarobek wyjątkowo tylko przekraczał 25 zł., a nawet stawki nie były naogół wyższe niż 30 zł. tygodniowo. W przeciwieństwie do mężczyzn, którym praca w administracji i przedsiębiorstwach użyteczności publicznej daje zarobki wyższe niż w przemyśle i rzemiośle, dla kobiet praca w przemyśle jest najkorzystniejszą możliwością. Przeciętny zarobek w przemyśle wynosi 16 zł.,

przyczem typowy jest zarobek od 15 do 20 zł. tygodniowo; takie były m. in. zarobki w skupiającym dużą część robotnic przemyśle włókienniczym. Natomiast szczególnie niskie są zarobki kobiet „chodzących na posługi”: sięgają one zasadniczo najwyżej 10 zł. tygodniowo, a często nie przekraczają 5 zł.; mówimy tu coprawda tylko o części pieniężnej zarobku, która jest w tym wypadku z reguły uzupełniana zarobkiem w naturze — częściowem utrzymaniem; nawet jednak po uwzględnieniu tego zarobku praca posługaczki okazuje się bardzo nisko opłacaną.

Kobiety starsze, ponad 50 lat, rzadko już tylko pracują w przemyśle. Podczas gdy wśród młodszych praca w przemyśle pochłania przeszło połowę zatrudnionych, wśród starszych — zaledwie piątą część. W ten sposób jako główna dziedzina zarobkowania pozostaje starszym kobietom owo „chodzenie na posługi”, jak widzieliśmy przed chwilą, praca wyjątkowo źle płatna; to też zarobki pieniężne większości kobiet starszych nie przekraczają 5 zł. tygodniowo. Jeśli więc starsze kobiety ze względu na rodzaj swego zajęcia są mniej narażone na niebezpieczeństwo bezrobocia (p. wyż. str. 50), to zato otrzymywane przez nie zarobki są mało godne zazdrości.

Zarobki **młodocianych**, t. j. do 20 lat, zarówno mężczyzn jak i kobiet w wieku do 20 lat, są bardzo niskie. W obu wypadkach zarobki nie przekraczają 15 zł. tygodniowo, a dość często (w trzeciej części) dochodzą zaledwie do 5 zł. Są to w znacznej większości robotnicy w przemyśle i rzemiośle, a prawdopodobnie głównie w rzemiośle i drobnym przemyśle.

Jak widać, są liczne kategorie bardzo nisko opłacanych robotników: wszyscy młodociani, wszystkie starsze kobiety, a dorośli mężczyźni i kobiety w sile wieku bądź w pewnych dziedzinach pracy (niektóre gałęzie rzemiosła, posługi) bądź w związku z częściowem bezrobociem. Jeżeli takie osoby są jedynymi zarobkującymi w rodzinie, to zrozumiałe jest, że zarobki nie mogą wystarczyć na utrzymanie i muszą być uzupełniane innemi środkami. Na zjawisko to zwracaliśmy wyżej uwagę (str. 78).

Porównanie z danemi statystyki zarobków

Dane o zarobkach wyzyskamy jeszcze w jednym kierunku, mianowicie dla oświecenia reprezentacyjności naszych danych. W tym celu porównamy dane o zarobkach objętych naszym badaniem robotników przemysłowych z danemi statystyki zarobków w przemyśle, prowadzonej w Głównym Urzędzie Statystycznym.

Porównanie to nie jest łatwe do przeprowadzenia. W naszych zestawieniach traktowani są łącznie robotnicy z dużych i małych zakładów przemysłowych oraz z rzemiosła — statystyka zarobków obejmuje tylko wielki i średni przemysł. Otóż jeśli w zbadanym przez nas zespole prze-

ciętna stawka wynosi 23,5 zł. tygodniowo, t. zn. 51 gr. za godzinę, podczas gdy statystyka zarobków wykazuje jako przeciętny zarobek godzinowy w Warszawie w sierpniu 1934 r. 90 gr., to niewątpliwie duża część tej różnicy wynika właśnie z zawartych w naszym zespole niskich zarobków w drobnym przemyśle i niektórych działach rzemiosła. W szczególności oddziaływało w ten sposób włączenie młodocianych, zatrudnionych dość licznie w drobnych warsztatach, a których w większych zakładach jest bardzo mało: przez wyłączenie młodocianych przeciętna w statystyce zarobków podnosi się z 90 gr. za godzinę do 91 gr., natomiast w naszym zespole z 51 do 56 gr. Ogólnie przez wyłączenie drobnego przemysłu i rzemiosła osiągnęlibyśmy, jak się zdaje, podniesienie się przeciętnej stawki w naszym badaniu z 51 do około 60 gr. za godzinę. Poza tem uwzględnić trzeba, że jakkolwiek stawki miały być podawane brutto, bez potrąceń składek na ubezpieczenia społeczne, na Fundusz Pracy i podatku dochodowego, to w praktyce bardzo często podawane były netto, oraz że od sierpnia 1934 r. do początków 1935 r. oddziaływać jeszcze mogła zniżkowa tendencja płac. W każdym razie pozostaje różnica około 25%, nieznajdująca w tych wszystkich czynnikach wytłómaczenia. Różnica ta polega na nieporównanie mniejszym udziale robotników z wysokimi zarobkami w naszych badaniach, niż wśród objętych statystyką zarobków. Gdy tam odsetek zarabiających ponad 40 zł. tygodniowo jest niewiele mniejszy niż zarabiających 20 — 40 zł., w naszym zespole jest czterokrotnie mniejszy. Trzeba więc przypuszczać, że ci najlepiej zarabiający robotnicy przemysłowi nie są dostatecznie reprezentowani w naszych danych, co wskazywałoby, iż mieszkają oni znacznie częściej niż inni poza obrębem dzielnic robotniczych. Nie oznacza to samo przez się proporcjonalnego odchylenia stwierdzonych przez nas dochodów od przeciętnych dla całej robotniczej ludności Warszawy: robotnicy w wielkim i średnim przemyśle stanowią tylko około piątej części ogółu zatrudnionych w Warszawie; ale jest to wskazówka, że zamożniejsze grupy ludności są stosunkowo słabiej reprezentowane w dzielnicach robotniczych. Wpływ tego na reprezentacyjność danych naszych o środkach rodzin robotniczych omawialiśmy wyżej (str. 61).

Zarobki pracowników umysłowych

Zarobki pracowników umysłowych, których reprezentacja w badaniu naszym jest daleka od zupełności, gdyż dane nasze dotyczą tylko pewnych, naogół gorzej się mających grup, są i w tej części znacznie wyższe od robotniczych. Zarobki poniżej 120 zł. miesięcznie występują bardzo rzadko, przeważnie zaś przekraczają 180 zł. Najniższe zarobki stosowane są w handlu.

Zarobki w naturze

Uzupełnieniem zarobków pieniężnych są w rodzinach robotniczych zarobki w naturze; mieszkanie służbowe oraz utrzymanie u pracodawcy, otrzymywane przez posługaczki, praczki i t. p. **Mieszkanie służbowe** przedstawia wartość około 3 zł. tygodniowo, stanowi więc w tych rodzinach, które je mają, około 10% środków; korzysta z tego 5% zbadanych przez nas rodzin robotniczych, różnego poziomu zamożności. W 12% rodzin występuje jako część dochodów **utrzymanie u pracodawcy** (pamiętać trzeba przytem, że ze względu na zakres badania, służba domowa w ścisłym znaczeniu, mieszkająca u pracodawcy, była objęta badaniem tylko w nieznacznym stopniu). Wartość tego źródła środków jest bardzo różna, w zależności przedewszystkiem od tego, jak często posiłki są otrzymywane; dochodziła ona, w naszym szacunku, do 7 zł. tygodniowo. Przeważnie jest to tylko uzupełnienie innych środków, jakimi dysponuje rodzina; niekiedy jednak staje się głównym źródłem utrzymania, mianowicie wśród samotnych kobiet, żyjących z posług; ponieważ wypadki te skupiają się w grupach rodzin o poziomie środków na jednostkę bliskim przeciętnego, natomiast o bardzo małych sumach ogólnych dochodów, w tych grupach rola utrzymania u pracodawcy okazuje się największa (w grupach do 15 zł. wpływów ogółem tygodniowo: 6 - 9%).

Zarobki z normalnej pracy samodzielnej

Przechodzimy teraz do zarobków z normalnej pracy samodzielnej. To źródło występuje oczywiście przedewszystkiem w rodzinach samodzielnych.

Jednakże nie wszystkie rodziny samodzielnych mają te zarobki i nie we wszystkich dostarczają one większości środków; około dziesiątej części rodzin samodzielnych z zarobkującymi nie miało zarobków z pracy samodzielnej, a dalsza piąta część uzyskiwała stąd mniej niż połowę środków. Pozornie wydaje się to sprzeczne z definicją rodziny osoby samodzielnej jako takiej, w której głównym zarobkującym jest osoba samodzielna; sprzeczność jest jednak tylko pozorna. W klasyfikacji naszej decydował normalny układ stosunków w rodzinie; przejściowo zaś zarobki te mogą kurczyć się lub nawet zupełnie ustawać. Może to nastąpić wskutek choroby głowy rodziny, pewnych zjawisk sezonowych (np. zarobki dość licznych na Ochocie właścicieli dorożek zimą silnie maleją) lub wreszcie braku zamówień — swoistej formy bezrobocia rzemieślników. W takich warunkach przewagę uzyskują środki, pochodzące z zużycia oszczędności, pracy najemnej innych członków rodziny, pomocy z zewnątrz. Zjawiska te zachodzą przy różnym poziomie zamożności, a wobec

tego w różnych jej grupach udział zarobków z pracy samodzielnej waha się nieregularnie około 60%. W sumach bezwzględnych zarobki te wynoszą niekiedy poniżej 10 zł., w zamożniejszych zaś rodzinach stanowią około 40 zł. tygodniowo (oprócz zarobku w naturze, który omówimy dalej).

Kształtowanie się zarobków samodzielnych w zależności od dziedziny pracy

Te najwyższe zarobki z pracy samodzielnej znajdujemy w handlu oraz u właścicieli taksówek, właścicieli domów, rzadko u rzemieślników. Nie oznacza to zresztą, że osoby, żyjące z handlu, mają wogóle wysokie zarobki: mamy tu z jednej strony właścicieli sklepów, z drugiej — handlujących na ulicy, w straganach, budkach i t. p. — stąd ogromna rozpiętość zarobków; połowa żyjących z handlu zarabia nie więcej niż 10 zł. tygodniowo. Bardzo niskie były w badanym okresie zarobki właścicieli dorożek: dochodziły do 30 zł., przeważnie jednak nie przekraczały 10 zł. tygodniowo. Niskie dochody spotyka się też wśród właścicieli domów (oczywiście mowa tu o właścicielach małych domków, często jeszcze dzielonych), którzy przy specyficznym zakresie naszego badania, wyłączającego rodziny w mieszkaniach trzypokojowych lub większych, podpadli pod jego zasięg: spotykamy tu dochody w granicach 10 — 30 zł. tygodniowo. Do obniżki tej kategorii dochodów przyczyniało się jeszcze zwiększanie się zaległości w opłacie czynszu w okresie zimowego wzrostu bezrobocia. Zarobki z rzemiosła są w dzielnicach robotniczych, gdzie praca polega na obsługiwaniu ubogiej ludności robotniczej, bardzo niskie, gdyż rzadko tylko, jak mówiliśmy, przekraczają 30 zł. tygodniowo, dochodzą zaś do tej wysokości głównie w stolarstwie, rzadziej w szewstwie, najliczniejszej gałęzi rzemiosła; u kobiet, skupiających się w ogromnej większości w kraiectwie, zarobki nie przekraczają 10 zł. tygodniowo.

Zarobki z pracy samodzielnej w rodzinach robotniczych

Zarobki z normalnej pracy samodzielnej zdarzają się i w rodzinach pracowników najemnych, zwłaszcza w rodzinach robotniczych jako zarobki innych członków poza głową rodziny, rzadziej jako zarobki uboczne głowy rodziny. Zarobki takie ma szоста część rodzin robotniczych z kilku zarobkującymi, przyczem w rodzinach bez bezrobotnych grają one podrzędną rolę, w rodzinach z bezrobotnymi natomiast znaczenie ich rośnie i niekiedy stają się głównym źródłem utrzymania rodziny: dla 2,4% rodzin robotniczych przez nas zbadanych zarobki z pracy samodzielnej

dostarczały większości środków. Wchodzą tu w rachubę m. in. zarobki żon z krawiecczyny i t. p.

Spożycie produktów z własnego sklepu jako forma zarobku

Podobnie jak zarobki z pracy najemnej, także i zarobki z pracy samodzielnej są niekiedy realizowane częściowo w naturze. Zachodzi to wśród rodzin, posiadających sklepy z artykułami spożywczymi — produkty ze sklepu są zużywane we własnym gospodarstwie. Wartość tych produktów oszacowaliśmy, zresztą zgrubsza tylko, na 11 zł. tygodniowo na rodzinę, co stanowi około czwartej części całego zarobku.

Zarobki z pracy dorywczej

Dotychczas rozpatrywaliśmy zarobki z pracy normalnej, ze stałych zajęć. Przejdziemy teraz do różnego rodzaju zarobków z pracy dorywczej. Zarobki te we wszystkich kategoriach występują głównie w rodzinach z bezrobotnymi, a w związku z tem w rodzinach o niskim poziomie zamożności.

Częstą formą tych zarobków jest **wykonywanie usług w gospodarstwie domowym**: chodzenie do sprzątania, prania i t. p.; są to zarobki uzyskiwane przez kobiety, zazwyczaj przez żonę głowy rodziny. Z rodzin bez bezrobotnych korzysta z tych zarobków 5% rodzin robotniczych, z rodzin „mieszanych” — 9%, z rodzin z samymi bezrobotnymi — 17%; odpowiednio z rodzin do 10 zł. na jednostkę konsumcyjną — 11%, z zamożniejszych — 5%. Są to zarobki niewielkie, wahające się około 3 zł. tygodniowo, jednak w budżetach bezrobotnych, wynoszących wogóle kilkanaście złotych, stanowi to przeciętnie czwartą część środków rodzin, mających tego typu dochody; w ten sposób dostarcza to źródło 4% ogółu środków rodzin bezrobotnych.

Rzadziej występują zarobki dorywcze **z pracy na robotach publicznych** — co tłumaczy się czasem badania — oraz **z handlu ulicznego**. Oba te źródła znaleźliśmy prawie wyłącznie w rodzinach z bezrobotnymi; bądź w „mieszanych”, bądź z samymi bezrobotnymi. Ale i wśród nich zarobki tego typu miała niezbyt wielka część: zarobki na robotach publicznych 5% rodzin „mieszanych” i 7% rodzin z samymi bezrobotnymi, zarobki z handlu ulicznego po 7% wśród jednych i drugich rodzin. W handlu ulicznym szuka więc zarobku tylko mała część bezrobotnych, i to też niesystematycznie. Zarobki z tych obu źródeł dają przeciętnie około 4 zł. tygodniowo; większy zarobek z handlu ulicznego znaleźliśmy w jednej ro-

dzinie osoby samodzielnej z bezrobotnymi (co zresztą oznacza udział podobny jak wśród rodzin robotniczych z bezrobotnymi) — 14 zł. na tydzień.

Powazną rolę grają w budżetach bezrobotnych **inne zarobki dorywcze**. Niekiedy mają one charakter napół systematyczny: tak np. w piekarstwie warszawskiem panuje zasada pozostawiania przez robotników, mających zatrudnienie, po jednym lub dwa dni w tygodniu dla bezrobotnych piekarzy — daje to bezrobotnym sposobność dorywczego zarobkowania, zapewniając pewne minimum egzystencji. Przeważnie jednak zarobki nie mają charakteru systematycznego i polegają na wynajmowaniu się do różnych robót bądź na wykonywaniu pracy na własny rachunek, np. drobnych reparacji i t. p. Zarobki takie zdarzają się i w rodzinach z samymi zatrudnionymi — jako zarobki uboczne: ma je mianowicie 10% rodzin; ale główną ich dziedziną są oczywiście rodziny z bezrobotnymi — zarobki te wykazało 25% rodzin „mieszanych” (przytem odsetek tem wyższy, im więcej jest w rodzinie bezrobotnych i im mniej zatrudnionych); a większość, 58% rodzin z samymi bezrobotnymi. Zarobki te wahają się w bardzo szerokich granicach: niekiedy nie dosięgają nawet 2 zł. na tydzień, podczas gdy w innych grupach dają po kilkanaście złotych. Również różna bywa rola zarobków dorywczych w całości środków rodzin: w trzeciej części wypadków mają one charakter źródła o znaczeniu drugorzędnem, stanowiąc do 10% ogółu wpływów, w połowie wypadków jednak przekraczają 25% środków, a w czwartej prawie części stanowią nawet większość środków, jakimi rozporządza rodzina. Są to rodziny najuboższe, oczywiście rodziny bezrobotnych, mające do 10 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną. Tak więc przeszło 20% rodzin z samymi bezrobotnymi żyje w przeważającej części z zarobków pracy dorywczej. Przeciętnie w budżetach rodzin bezrobotnych stanowi to 6% w rodzinach „mieszanych”, a 27% w rodzinach bez nikogo zatrudnionego. Występują te zarobki także w rodzinach bezrobotnych pracowników umysłowych, w nich jednak stanowią zawsze tylko niewielką część środków.

B. Świadczenia ubezpieczeń społecznych

Ubezpieczenie chorobowe

Spośród świadczeń ubezpieczeń społecznych najczęściej zdarzają się wypadki korzystania ze świadczeń ubezpieczenia chorobowego, a mianowicie ze świadczeń w naturze — z pomocy lekarskiej.

Wartość otrzymywanej z ubezpieczalni **pomocy lekarskiej** (wraz z lekarstwami), szacowana zresztą w grubym przybliżeniu, wyniosła w ro-

dzinach robotniczych 1,4% ogółu ich środków, co stanowi około 3% sum zarobków z pracy normalnej¹. Uwzględnić jednak trzeba, że ubezpieczalnie ponoszą — poza udzielaniem pomocy bezpośredniej — koszty leczenia szpitalnego swych członków, które w naszych obliczeniach weszło do pomocy udzielanej przez opiekę społeczną; dodanie tego składnika podniosłoby w naszym zespole wartość otrzymywanej pomocy bardzo znacznie, mniejwięcej do wysokości równoważnika pobranych od zarobków składek. Rozpatrzmy łącznie, jak kształtowało się korzystanie z pomocy leczniczej, zarówno ubezpieczeniowej, jak i innej.

Z pomocy ubezpieczalni korzystało 45 rodzin, czyli 15% ogólnej liczby rodzin robotniczych, a około czwartej części posiadających uprawnienia do tej pomocy; z innej — 25 rodzin, 8% ogółu. Jeśli korzystanie z pomocy ubezpieczalni rozkłada się dość równomiernie na różne rodziny (co zresztą, przy wygasających uprawnieniach bezrobotnych, świadczy o wzmożonym z ich strony zapotrzebowaniu), to pomoc pochodząca z opieki społecznej wykazuje już wyraźnie zwiększone korzystanie z niej bezrobotnych: z rodzin z samymi zatrudnionymi korzystało z niej 5%, natomiast z rodzin z samymi bezrobotnymi — 15%. Dane więc wskazują na zwiększone zapotrzebowanie na pomoc leczniczą ze strony rodzin bezrobotnych, przyczem zaspokajane jest ono głównie przez pomoc otrzymywaną z opieki społecznej. Wartość świadczeń leczniczych waha się od ułamka złotego tygodniowo na rodzinę do kilkudziesięciu złotych; w tych wielkich w poszczególnych wypadkach sumach potrzebnej pomocy leczniczej tkwi uzasadnienie uspołecznienia pomocy na wypadek choroby.

Zasiłki chorobowe były w badanym przez nas zakresie pozycją niewspółmiernie drobną w porównaniu z pomocą w naturze: w całym tym zespole zaledwie w dwóch rodzinach robotniczych stwierdziliśmy pobieranie zasiłków chorobowych.

Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do zarobkowania (wskutek starości, inwalidztwa lub wypadku w zatrudnieniu)

Renty starcze i inwalidzkie znaleźliśmy w 6 rodzinach robotniczych, czyli w 2% ogółu. Stanowiąc przeciętnie 4,3 zł. tygodniowo, były one przeważnie źródłem dodatkowych, a nie głównych środków rodzin i tylko w najmniejszych i najuboższych jednostkach rodzinnych uzyskać mogły większe znaczenie.

¹ Po potrąceniu zarobków osób niepodlegających ubezpieczeniu: kolejarzy, tramwajarzy i t. p.

Zabezpieczenie na wypadek bezrobocia

Świadczenia ubezpieczeniowe przeznaczone wyłącznie dla rodzin bezrobotnych i ze względu na bezrobocie stanowią zasiłki dla bezrobotnych (dawniej z Funduszu Bezrobocia, obecnie z Funduszu Pracy). Zasiłki te przypadają jednak bynajmniej nie wszystkim rodzinom z bezrobotnymi. Wynika to ze struktury prawnej ubezpieczenia od bezrobocia, dającej uprawnienia tylko na pewien czas i tylko pod warunkiem opłacania składek, czyli pozostawania w zatrudnieniu, przez czas odpowiedni. Tem samym wyłączeni są od pobierania zasiłków bezrobotni długotrwale, jako ci, którzy już wyczerpali okres zasiłkowy; jak zaś widzieliśmy, bezrobotni długotrwale stanowią połowę ogółu bezrobotnych. Ale i wśród pozostałych duża część nie ma uprawnień zasiłkowych: przy ciągłym przeplataniu się okresów zatrudnienia i bezrobocia nie wszyscy bezrobotni mają dostateczną liczbę tygodni zatrudnienia dla zdobycia uprawnień. To też na 126 rodzin z bezrobotnymi zaledwie 16 miało zasiłki dla bezrobotnych, czyli 13⁰/₀ ogółu. Częściowo były to rodziny „mieszane”, głównie jednak rodziny z samymi bezrobotnymi i dla nich zasiłki te, stanowiąc przeciętnie 11 zł. tygodniowo, były naogół głównym źródłem dochodów; z 16 rodzin, otrzymujących zasiłki, 12 miało w nich główne źródło utrzymania, a 8 nawet źródło niemal jedyne (ponad 75⁰/₀ ogółu środków). Oczywiście stopa życiowa, jaką środki pochodzące z tych zasiłków umożliwiają, nie jest wysoka: są to prawie wszystkie rodziny posiadające ogółem środków niewiecej niż 20 zł. tygodniowo, a na jednostkę konsumcyjną niewiecej niż 7,5 zł. tygodniowo. W ogólnych sumach środków rodzin z samymi bezrobotnymi zasiłki dla bezrobotnych stanowiły 14⁰/₀, w sumach środków wszystkich rodzin robotniczych z bezrobotnymi — 6⁰/₀.

C. Inne środki uzyskiwane samodzielnie

Emerytury i renty państwowe

Źródło analogiczne do świadczeń ubezpieczeń społecznych stanowią emerytury i renty państwowe. W środowisku robotniczym z tej kategorii dochodów korzystają głównie pracownicy przedsiębiorstw użyteczności publicznej: przede wszystkim kolejarze, pozatem robotnicy tramwajowi i t. p. Ci emeryci, jak już mówiliśmy, to jedyna grupa starszych ludzi z zapewnionym źródłem utrzymania. Mieszkają oni przeważnie oddzielnie, a wówczas stanowią rodziny bez osób zarobkujących; oczywiście emerytura jest dla nich głównym — jeśli nie jedynym — źródłem utrzymania. Natomiast gdy emeryci nie prowadzą oddzielnie gospodarstwa, lecz mieszkają ze swoimi rodzinami (dorosłymi dziećmi i t. p.), emery-

tura staje się dodatkowym źródłem dochodu, zawsze jednak ważnym dla rodziny, stanowiącym ponad 25% ogółu środków; emerytury bowiem wynoszą po kilkanaście (przeciętnie w naszym badaniu 16,8) złotych tygodniowo, co w budżetach robotniczych jest pozycją poważną.

Kategorjami dochodów, opartymi na posiadaniu majątku i na wyzbywaniu się jego, są: wartość mieszkania we własnym domu i dochód od sublokatorów oraz zużywanie oszczędności i wyprzedawanie rzeczy.

Mieszkanie we własnym domu

Mieszkanie we własnym domu ma oczywiście — nawet w tych dzielnicach, ze stosunkowo licznie występującymi małymi domkami — bardzo niewielką część rodzin robotniczych; rodzin takich znaleźliśmy 11, czyli 4% ogółu. Są to naogół mieszkania bardzo skromne, tak że wartość korzystania z nich, oceniana według wysokości czynszu za inne podobne mieszkania, wynosiła przeciętnie 4,3 zł. tygodniowo. Rodziny, posiadające własne mieszkania, są naogół najzamożniejszymi rodzinami robotniczymi, większość ich skupia się w najwyższych grupach zamożności: ponad 30 zł. środków na tydzień wogóle i ponad 15 zł. na jednostkę konsumcyjną; wartość posiadanego mieszkania czasem tylko w ten sposób dochodzi do kilkunastu procent środków. Znacznie częściej mieszkają we własnych domach rodziny samodzielnych (co wynika już z naszej zasady klasyfikacyjnej, zaliczania do samodzielnych tych osób, które żyją z własności domu), zajmując przytem większe mieszkania, o przeciętnej wartości 6,2 zł. tygodniowo; rodziny te stanowią 17% ogółu rodzin samodzielnych. To też gdy w budżetach rodzin robotniczych wartość własnego mieszkania jest drobną pozycją, wynoszącą 0,6% ogólnej sumy środków tych rodzin, to w budżetach rodzin samodzielnych ma ona udział znacznie większy — 3,7%.

Dochód od sublokatorów

Częściej odnoszą rodziny robotnicze korzyści ze swego stanu posiadania, podnajmując część mieszkania sublokatorom (t. zn. zazwyczaj część izby kątownikom). Rodzin takich było 22 — 7% ogółu. Ponieważ zamożniejsze rodziny mogą łatwiej obejść się bez tego, pod wielu względami przykrego w konsekwencjach, sposobu zdobywania środków, dochody te wykazują głównie rodziny mniej zamożne — do 25 zł. tygodniowo środków ogółem i do 10 zł. na jednostkę konsumcyjną. Należy zresztą zauważyć, że liczba rodzin, wykazujących dochody od sublokatorów, jest mniejsza od liczby rodzin z sublokatorami, część bowiem podnajemców zalega z opłacaniem czynszu. Dochody od sublokatorów nie są wysokie, przeciętnie wynoszą 2,8 zł. tygodniowo; w budżetach rodzin z zatrudnio-

nymi nie grają wielkiej roli, większe znaczenie mają dla rodzin z samymi bezrobotnymi; składnikiem dochodów istotnej wagi są w rodzinach bez osób zarobkujących, które bardzo często odnajmują część mieszkania sublokatorom i pokrywają w ten sposób dużą część swych skąpych środków.

Formami korzystania z majątku przez wyzbywanie się go jest zużywanie oszczędności i zapasów oraz wyprzedawanie rzeczy; są to oczywiście formy właściwe rodzinom z niedostatecznymi środkami, a więc przede wszystkim rodzinom bezrobotnych.

Zużywanie oszczędności

Zużywanie oszczędności, rozumiane jako zmniejszanie stanu posiadania gotówki — a w ten sposób musieliśmy je ująć — zachodzi oczywiście także w rodzinach w normalnej sytuacji, znajdując kompensatę w zwiększaniu stanu gotówki w innych rodzinach (czego tu nie zbadaliśmy); są to jednak w zasadzie zmiany drobne, bez istotnego znaczenia dla budżetu rodziny. Jeśli takie wypadki zużywania oszczędności w sumach, nieprzekraczających 10% środków rodziny, wyeliminować, to okaże się, że oszczędności były źródłem utrzymania dla 15% rodzin robotniczych; z tej liczby 11 rodzin, 4% ogółu, z oszczędności pokrywało ponad połowę swego budżetu. Są to naogół rodziny bezrobotnych: z rodzin z samymi bezrobotnymi trzecia część zużywała oszczędności, uzyskując z tego źródła przeciętnie 6,1 zł. tygodniowo, co w stosunku do sum, jakimi dysponują te rodziny (przeciętnie 14,8 zł. tygodniowo), jest pozycją dużej wagi. W rezultacie w ogólnych sumach środków rodzin ze wszystkimi zarobkującymi pozbawionymi zajęcia zużycie oszczędności stanowi 13,7%, podczas gdy w rodzinach „mieszanych” udział tego źródła wynosi 6,1%, a w rodzinach z samymi zatrudnionymi — 3,4%. Także rodziny samodzielnych często (17%) czerpią z oszczędności na uzupełnienie swych środków, a dla 7% rodzin jest to nawet główne źródło utrzymania; są to przejawy owego bezrobocia wśród samodzielnych, jakie występuje w postaci braku zamówień.

Zużywanie zapasów żywności

Szczególną formą zużycia oszczędności jest zużywanie ich w naturze — w postaci zapasów łatwo przechowalnej żywności: kartofli i kapusty. Są to oczywiście pozycje drobne, zdarzają się jednak rodziny bezrobotnych, nieposiadające prawie żadnych środków pozatem i przez pewien czas żyjące głównie właśnie z tych zapasów; w naszych badaniach natknęliśmy się w dwóch wypadkach na takie rodziny.

Wyprowadzanie ruchomości

Wreszcie pewna część rodzin bezrobotnych (około 5%) uzupełniała swe dochody środkami uzyskanymi ze sprzedaży rzeczy: źródło to dawało po 2 — 3 zł. na tydzień.

D. Pomoc społeczna i pomoc rodziny z zewnątrz

Przechodzimy do różnych form pomocy społecznej. Korzystają z niej rodziny najuboższe; wyjątek pozorny stanowi otrzymywanie pomocy leczniczej opieki społecznej — leczenia szpitalnego, które spotykamy także wśród grup zamożniejszych; w tych rodzinach jednak jest to przeważnie, jak już mówiliśmy, sposób korzystania z pomocy ubezpieczalni, pokrywającej koszty leczenia w szpitalach. Wszelkie inne formy pomocy społecznej dotyczą tylko rodzin, których środki nie przekraczają 10 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną.

Udział pomocy społecznej wśród ogółu środków do życia wynosi:

w rodzinach, rozporządzających środkami na jednostkę konsumcyjną tygodniowo	2,50— 3,75 zł.	19,0%
	3,75— 5,00 „	6,5%
	5,00— 7,50 „	3,0%
	7,50—10,00 „	4,5%

Również spośród rodzin samodzielnych i pracowników umysłowych, korzystających zresztą z pomocy nieporównanie rzadziej, otrzymuje ją tylko kategoria najuboższych rodzin.

Zasiłki z Wydziału Opieki Społecznej

Opieka społeczna (t. j. Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miasta) poza pokrywaniem kosztów leczenia szpitalnego osób, którym nie przysługuje pomoc ubezpieczeniowa, udziela pomocy w formie zasiłków pieniężnych, bądź też pomocy w naturze — pod postacią artykułów żywnościowych. Pierwsza forma stosowana jest rzadziej (niecałych 3% rodzin robotniczych), częściej druga (4% rodzin). Pomoc obejmuje przede wszystkim rodziny pozbawione zupełnie osób zarobkujących, t. j. starsze osoby niezdolne do pracy — spośród których korzysta z pomocy społecznej w jednej lub drugiej formie przeszło połowa. W mniejszym stopniu, bo tylko w 9%, objęte są tą pomocą rodziny z bezrobotnymi. Pomoc ta dotyczyła jedynie rodzin, mających wszelkich środków (razem z tą pomocą) niewięcej niż 7,5 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną. Również,

choć nieco rzadziej, otrzymywały tę pomoc, rodziny samodzielnych i pracowników umysłowych, pozbawione osób zarobkujących. Zasiłki pieniężne stanowią zreguły 2,8 zł. na tydzień (12 zł. miesięcznie); pomoc w artykułach żywnościowych dawała przeciętnie 2,1 zł.; największe znaczenie ma ta pomoc dla rodzin bez zarobkujących, znacznie mniejsze dla rodzin bezrobotnych.

Zasiłki z Funduszu Pracy i instytucji społecznych

Natomiast specjalnie dla tych ostatnich przeznaczona jest pomoc doraźna Funduszu Pracy. Polega ona tylko na świadczeniach w naturze, mianowicie w artykułach żywnościowych (chleb, porcje zupy) oraz w materiale na opał — w węglu. Żywność z Funduszu Pracy otrzymywało 4⁰/₀ rodzin robotniczych „mieszanych” oraz 11% rodzin z samymi bezrobotnymi, węgiel — 5⁰/₀ pierwszych i 9⁰/₀ drugich; były to rodziny ze środkami, dochodzącymi do 10 zł. tygodniowo na jednostkę. Wartość pomocy żywnościowej Funduszu Pracy jest wyższa niż pomocy opieki społecznej, wynosiła mianowicie 3,8 zł. tygodniowo na rodzinę, wartość pomocy w węglu — 2,0 zł. tygodniowo; w ogólnych sumach środków rodzin z samymi bezrobotnymi stanowiło to pozycję nie bez istotniejszego znaczenia — 4,2⁰/₀, o wiele mniejszą w środkach rodzin „mieszanych” — 0,8%.

Pomoc instytucji społecznych, Komitetu Obywatelskiego Pomocy Społecznej oraz innych instytucji o charakterze podobnym, była wykorzystywana w rozmiarach, nieróżniących się wiele od pomocy Funduszu Pracy. Tak samo często i w tym samym mniejwięcej wymiarze spotykamy pomoc żywnościową (5% rodzin „mieszanych” i 11⁰/₀ rodzin z samymi bezrobotnymi), rzadziej otrzymywały rodziny z tych źródeł węgiel. Formą pomocy o najszerszym zasięgu jest dożywianie dzieci w szkołach: korzystało z tego 11% ogólnej liczby zbadanych rodzin robotniczych. Pomoc tę otrzymywało 5% rodzin z zatrudnionymi — rodziny o niskich dochodach (do 10 zł. tygodniowo na jednostkę); przedewszystkiem jednak korzystały z niej rodziny z bezrobotnymi: „mieszane” w 13⁰/₀ i z samymi bezrobotnymi w 24⁰/₀, czyli prawie w czwartej części. To też mimo niewielkich sum, jakie pomoc ta stanowi w poszczególnych wypadkach (przeciętnie po 1,3 zł. tygodniowo na rodzinę), pokrywa ona 2,6% ogółu środków rodzin z samymi bezrobotnymi, wobec 4,2⁰/₀ pomocy żywnościowej Komitetu Obywatelskiego.

Pomoc od rodziny i znajomych

Pozostaje nam jeszcze do rozpatrzenia druga kategoria pomocy otrzymywanej przez rodziny, będące w niedostatku, — pomoc od rodziny,

mieszkającej oddzielnie, i od znajomych; ci ostatni grają oczywiście nieporównanie mniejszą rolę, zdarza się jednak, że rodziny (zwłaszcza pojedyncze osoby), niemające z czego żyć, otrzymują od sąsiadów, współlokatorów i t. p. żywność, mieszkanie darmo i z tego żyją.

Istnienie różnorodnych więzów rodzinnych i poczucia solidarności między rodzinami w niejednakowej sytuacji materialnej, choćby nawet bez skrajnego niedostatku, sprawia, że z pomocy krewnych korzystają nie tylko rodziny w bardzo złej sytuacji, ale też nieco zamożniejsze. Pomoc rodziny, pieniężną i w naturze — w przeciwieństwie do pomocy społecznej — spotykamy we wszystkich grupach zamożności, nie wyłączając rodzin najzamożniejszych. Oczywiście jednak w rodzinach uboższych korzystanie z pomocy krewnych zachodzi częściej i ma większe znaczenie.

Udział pomocy rodziny i znajomych wśród ogółu środków do życia wynosi:

w rodzinach, rozporządzających środkami na jednostkę konsumcyjną tygodniowo	— 2,50 zł.		11,2%
	2,50 — 3,75	„	6,3%
	3,75 — 5,00	„	5,7%
	5,00 — 7,50	„	5,2%
	7,50 —	„	3,0%

Najczęściej z pomocy krewnych żyją drobne jednostki rodzinne i osoby samotne — stąd w rodzinach mających ogółem 5—10 zł. na tydzień udział tej pomocy w sumach środków wynosi 20,4%, a poniżej 5 zł. nawet 37,3%. Pomoc rodziny musi mieć oczywiście duże znaczenie dla rodzin bezrobotnych jako dla ubogich: podczas gdy z rodzin z zatrudnionymi otrzymuje zasiłki pieniężne i pomoc żywnościową po 6% ogółu, wśród rodzin „mieszanych” odsetki te wynoszą po 11%, a wśród rodzin z samymi bezrobotnymi 18% i 27% (jeszcze wyższe są dla rodzin bez osób zarobkujących). Pomoc w naturze polega zasadniczo nie na udzielaniu produktów, ale na zapraszaniu mniej lub więcej systematycznym całej rodziny lub poszczególnych jej członków na różne posiłki: tak więc małżeństwa chodzą na obiady do rodziców jednego z nich lub każde do swoich, u różnych krewnych dostają śniadania lub obiady dzieci, niekiedy dzieci są systematycznie zapraszane do swoich kolegów lub koleżanek i t. p. Rozmiary pomocy w ten sposób otrzymywanej wahają się w bardzo szerokich granicach; przeciętnie wynosiła ona w rodzinach bezrobotnych 2,8 zł. tygodniowo w formie zasiłków pieniężnych, 1,5 zł. w formie żywności; tworzyło to łącznie 6,3% ogółu środków rodzin z samymi bezrobotnymi. Korzystają też z pomocy krewnych rodziny pracowników umysłowych — rodziny z samymi bezrobotnymi oraz rodziny bez zarobkujących

wogóle. Spośród rodzin samodzielnych z pomocy tej — w formie zapraszania na posiłki — korzystają tylko najuboższe (do 10 zł. na jednostkę), w postaci zasiłków pieniężnych niekiedy i zamożniejsze. Pomoc w tych rodzinach osiąga kwoty nieco wyższe, tak że gra rolę podobną, jak w rodzinach robotniczych.

6. Korzystanie z kredytu i spłacanie kredytu

Rozpatrując różne kategorie środków, uwzględnialiśmy dotychczas tylko środki niepociągające obowiązku zwrotu, abstrahowaliśmy zaś od otrzymywanych na drodze kredytu; analogicznie nie uwzględnialiśmy zmniejszenia środków, wynikającego ze spłacenia długów (lub z udzielania pożyczek). Zobaczymy teraz, w jaki sposób pod wpływem tych „transakcyj” (oraz udzielania rodzinie pomocy) modyfikuje się siła nabywcza rodzin w różnych grupach.

K r e d y t j a k o c z y n n i k , n i w e l u j ą c y r ó ż n i c e w z a -
m o ż n o ś c i r o d z i n

Otóż ogólnie stwierdzić można, że czynnik ten w pewnym, zresztą niezbyt wielkim, stopniu niweluje różnice w zamożności rodzin. Rodziny w lepszej sytuacji, a więc rodziny bez bezrobotnych i wogóle rodziny z większymi środkami spłacają długi i w ten sposób zmniejszają swoją siłę nabywczą, rodziny w gorszej sytuacji, rodziny bezrobotnych i niskich grup zamożności zwiększają swe możliwości konsumpcji, korzystając — w miarę możliwości — z kredytu. Rodziny robotnicze ze wszystkimi zarobkującymi zatrudnionymi zużyły — w zakresie naszego badania — 3,6% swych środków na spłatę długów i na pomoc dla rodziny; rodziny „mieszane”, korzystając z kredytu, zwiększyły swe środki o 3,2%, a rodziny z samymi bezrobotnymi — o 21,5%. Jeśli własne środki dostarczyły rodzinom robotniczym tych trzech kategorii odpowiednio po 10,9 zł., 7,9 zł. i 4,7 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną, to po wprowadzeniu poprawek na wpływ zaciągania i spłacania kredytu, udzielania i odbierania pożyczek oraz dawania pomocy rodzinie otrzymujemy: 10,5 zł., 8,2 zł. i 5,7 zł. Rodziny z zatrudnionymi w całości dają nadwyżkę spłat długów nad zaciąganiem nowych, przewaga ta istnieje jednak nie we wszystkich rodzinach, lecz tylko w zamożniejszych; odwrotne zjawisko obserwujemy w rodzinach z bezrobotnymi. Wyrazistszy obraz uzyskujemy więc, klasyfikując rodziny wprost według poziomu zamożności: w rodzinach do 7,5 zł. na jednostkę konsumpcja znacznie przewyższa sumy własnych środków; przy środkach do 2,5 zł. przeszło o 100%, od 2,5 do 5 zł. o 33 — 35%, powyżej tego o kilkanaście procent; w rodzinach od 7,5 do 20 zł. tygod-

niowo na jednostkę spłacanie kredytu wyrównywa się z zaciąganiem nowego; wreszcie powyżej 20 zł. wyraźną przewagę uzyskuje spłacanie długów, i to dość intensywne, pochłaniające kilkanaście procent środków. Nic w tem dziwnego: przy ogólnem obniżeniu dobrobytu, masowem występowaniu bezrobocia i kolejnem zmienianiu się w wielu rodzinach okresów zatrudnienia i bezrobocia, większość rodzin jest prawdopodobnie zadłużonych, gdy więc tylko warunki im na to pozwalają, muszą spłacać długi. W tej sytuacji każdemu polepszeniu się dochodów robotniczych towarzyszyć musi naogół wzmożona intensywność spłacania długów.

Korzystanie z kredytu, jako źródło dodatkowych środków w rodzinach robotniczych

Główną część tych „tranzakcyj” kredytowych stanowi zaciąganie i spłacanie kredytu towarowego. Skolei największym składnikiem tej pozycji są obroty ze sklepami spożywczymi: branie „na kredkę” i spłacanie tego zadłużenia to najpospolitsze tranzakcje kredytowe ludności robotniczej, w porównaniu z którymi zakupywanie na raty ubrania, różnych sprzętów i t. p. oraz spłacanie tych rat ma już stosunkowo niewielkie znaczenie. Jak dalece rozpowszechniony jest ten kredyt towarowy, świadczą liczby dla rodzin z samymi zatrudnionymi, które zaciągając i zaraz potem (zazwyczaj po wypłacie zarobku) spłacając cały ten kredyt, wykazują jako obrót prawie piątą część ogólnych sum swych środków. Powiększanie stanu zadłużenia w sklepie spożywczym to właśnie główna forma kredytu, otrzymywanego przez będące w potrzebie rodziny robotnicze, zwłaszcza przez rodziny bezrobotnych; jeśli stwierdziliśmy, że rodziny z samymi bezrobotnymi mogły dzięki kredytowi skonsumować o 21,5% więcej, niż wynosiły ich środki, to z tego prawie trzy czwarte (15,2%) pochodziło ze zwiększenia zadłużenia w kredycie towarowym. Oczywiście nie należy przypuszczać, że z kredytu tego korzystać mogą wszystkie rodziny bezrobotnych: kredyt udzielany jest wtedy, gdy istnieje dostatecznie duże prawdopodobieństwo, że będzie w krótkim czasie spłacony, a więc przedewszystkiem otrzymują go bezrobotni sezonowi; nie mogą natomiast liczyć na uzyskanie kredytu długotrwale bezrobotni. Mniejszą rolę grają w dostarczaniu kredytu rodzinom bezrobotnym pożyczki w gotówce.

W porównaniu z wynikami ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego z r. 1932, rozmiary uzyskiwanego kredytu, mianowicie kredytu towarowego, są według naszych badań znacznie większe. Jest to prawdopodobnie związane z selekcją, która, jak przypuszczamy, odbyła się w tamtej ankiecie: łatwiej uzyskują kredyt właśnie nieuchwycone przez tamto badanie rodziny, będące w lepszym położeniu.

Spłacanie kredytu w rodzinach robotniczych

Spłacanie długów przez rodziny zamożniejsze, zwłaszcza przez rodziny nieobciążone bezrobotnymi, dotyczy w niewielkiej części tylko kredytu towarowego; przemawiałoby to za wyrażeniem przez nas przypuszczeniem o udzielaniu tego kredytu głównie bezrobotnym sezonowym — jak zwiększanie zadłużenia, tak również spłacanie jego jest sezonowe, to ostatnie koncentruje się prawdopodobnie w miesiącach wiosennych, po otrzymaniu pracy. Natomiast dość znaczne są spłaty innych długów: pożyczek, otrzymanych w gotówce, a przede wszystkim zaległego czynszu za mieszkanie¹; przeciętnie rodziny z samymi zatrudnionymi zużywały na to netto (po potrąceniu otrzymanych pożyczek) 2,4% swych środków, w grupach najzamożniejszych nawet około 10%. Pozatem rodziny z zatrudnionymi zmuszone były część środków, przeciętnie 1,2%, a w poszczególnych grupach do 2%, przeznaczać na pomoc dla rodziny.

Na całości sum środków rodzin robotniczych uwzględnienie wszystkich tych czynników odbija się niewiele: przy zaciąganiu kredytu przez rodziny w gorszej sytuacji, a spłacaniu go przez inne, suma ogólna środków rodzin robotniczych zwiększa się o 1,8%.

Kredyt w rodzinach pracowników umysłowych i samodzielnych

Znacznie mniejszą regularność od rodzin robotniczych wykazują w korzystaniu z kredytu i w spłacaniu go nietylko rodziny pracowników umysłowych — co jest zrozumiałe wobec niewielkiej liczby tych rodzin w naszym badaniu — ale i rodziny samodzielnych. Pierwsze są w trakcie spłacania swoich długów, drugie dzięki kredytowi powiększają możliwości konsumpcyjne, przyczem — w przeciwieństwie do rodzin robotniczych — korzystają w dużej mierze z pożyczek gotówkowych. Sądzymy, że zarówno to ostatnie zjawisko, jak i zaznaczona nieregularność w korzystaniu z kredytu wynikają z istnienia związków rodzinnych między ubogimi rodzinami, z jakimi zetknęliśmy się przy badaniach, a warstwą zamożniejszego drobnomieszczaństwa². Zresztą nie zmienia to znacznie sytuacji tej grupy ludności: ogólna suma środków rodzin samodzielnych zwiększa się o 6,7%, t. zn. środki, przypadające na jednostkę konsumpcyjną, podnoszą się przeciętnie z 9,3 do 9,9 zł. tygodniowo.

¹ Nie uwzględniono natomiast w opracowaniu zwiększania się zadłużenia w tej formie, t. j. narastania zaległości w opłacaniu czynszu za mieszkanie.

² O tym samym czynniku wspominaliśmy wyżej, jako o prawdopodobnej przyczynie częstszego otrzymywania przez rodziny samodzielnych pomocy od krewnych.

7. Porównanie zamożności rodzin robotniczych w Warszawie i w Londynie

Na zakończenie badania stosunków zarobkowych i zamożności rodzin w dzielnicach robotniczych Warszawy przeprowadzimy — analogicznie jak to zrobiliśmy przy omawianiu stosunków demograficznych — porównanie ze stosunkami zachodnio-europejskimi, a mianowicie, jako ich reprezentacją, ze stosunkami angielskimi, z zamożnością ludności robotniczej i najmniej zamożnej drobnomieszczańskiej (*working-class*) Londynu. Posługujemy się w tym celu tym samym materiałem, co i w rozdziale poprzednim.

Metoda porównania

Zasadniczym celem badania londyńskiego było określenie częstości wypadków ubóstwa wśród ludności robotniczej i grup pokrewnych oraz porównanie z częstością jego w okresie około r. 1890, kiedy pierwsze tego typu badanie przeprowadzone było w Londynie przez Ch. Bootha. Ubóstwo w tych badaniach rozumiane jest w sensie zupełnie określonym: mianowicie ustalony jest pewien poziom stopy życiowej jako granica, oddzielająca rodziny ubogie od posiadających względnie dostateczne środki (*poverty line*) i rodziny klasyfikowane są według położenia ich dochodów w stosunku do tej granicy. Granica ta traktowana jest jako wielkość stała, niezmienna w czasie — tylko pod tym warunkiem możliwe jest porównywanie częstości ubóstwa w różnych okresach. Również tylko przy zastosowaniu tego samego kryterjum pojęcia ubóstwa możliwe jest przeprowadzanie porównań w przestrzeni. Takie właśnie porównanie częstości ubóstwa między ludnością robotniczą Warszawy i Londynu chcemy tu przeprowadzić.

Pojęcie „granicy ubóstwa” w badaniach angielskich

Punktem wyjścia przy wyznaczaniu granicy ubóstwa była w badaniu londyńskim norma, przyjęta przez Bootha w 1890 r.; zakładał on mianowicie, że ubogimi są ludzie, mający dochód mniejszy niż 18—21 szyl. tygodniowo na rodzinę średniej wielkości. Dla opracowania ankiety 1929 r. skonstruowano więc budżet teoretyczny, a ściślej normy zapotrzebowania na żywność, odzież i t. p. dla osób różnej płci i różnego wieku w ten sposób, aby zapewniały one taką stopę życiową, jaką w 1890 r. osiągała rodzina średniej wielkości, mając dochodu 18—21 szyl.; oczywiście przy zmienionych cenach koszt tego budżetu był inny, wynosił mianowicie dla rodziny czteroosobowej (mąż, żona i dwoje dzieci w wie-

ku 10 i 4 lat) 39 szyl. tygodniowo. Będziemy się starali określić, jaka suma środków na jednostkę konsumcyjną jest potrzebna w naszych warunkach, a więc przy cenach warszawskich z pierwszej połowy 1935 r. dla zapewnienia takiej stopy życiowej.

Próba przeniesienia na warunki życia w Polsce angielskiej „granicy ubóstwa”

Przeprowadzone dla obliczenia stosunków robotniczych płac realnych w Polsce i w niektórych innych krajach porównania kosztów utrzymania¹ prowadziły do wniosku, że w 1933 r., już po spadku funta, poziom cen w Londynie był jeszcze dość znacznie wyższy niż w Warszawie: przyjmując koszty utrzymania w Warszawie za 100, otrzymano dla Londynu wskaźnik 125. W 1929 r., przed dewaluacją różnica była oczywiście większa: poziom cen był wtedy w Warszawie o 45% wyższy niż w 1933 r., w Londynie natomiast liczony nominalnie był o 15% wyższy, w złocie zatem — o 69%; stąd łatwo obliczyć, że w 1929 r. wskaźnik kosztów utrzymania w Londynie w stosunku do Warszawy wynosił 146 ($125 \cdot \frac{169}{145}$). Kosztowi 39 szyl. budżetu londyńskiego, stanowiącego granicę ubóstwa, czyli 82,7 zł. według parytetu odpowiadało zatem przy uwzględnieniu różnicy cen 56,6 zł. ($82,7 \cdot \frac{100}{146}$). Koszt obecny tego samego budżetu jest niższy: ponieważ od 1929 r. poziom kosztów utrzymania obniżył się (według wskaźnika dla rodzin robotniczych) o 38,4%, koszt ten w cenach z pierwszej połowy 1935 r. stanowi 34,9 zł. Rodzina, która służy za podstawę do obliczenia tego budżetu, składa się — według przyjętych w naszym opracowaniu norm przeliczeń — z 2,95 jednostek konsumcyjnych; na jednostkę otrzymujemy $34,9 : 2,95 = 11,8$ zł. Zatem budżet, stanowiący granicę ubóstwa w badaniach londyńskich, przedstawia w warunkach naszego badania wartość 11,8 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną.

Ponieważ określenie tej wartości ma zasadnicze znaczenie dla przeprowadzenia porównania, sprawdzimy otrzymany rezultat przez obliczenie **inną metodą**. Co do budżetu wydatków na żywność, mamy podany skład jego w postaci wyliczenia produktów i ilości każdego z nich; obliczając koszt tych ilości według cen warszawskich (tańszych gatunków) z pierwszej połowy 1935 r., otrzymujemy sumę 14,5 zł. Koszt wszystkich innych składników poza komornem wynosił w 1929 r. 10 szyl. 8 pensów,

¹ L a n d a u L. Porównanie międzynarodowe płac robotniczych w 1933 r. Statystyka Pracy, zesz. 3 z r. 1934, str. 139.

czyli 22,6 zł.; ceny w tym zakresie nie różniły się wiele od polskich — przyjmując, że były nawet niższe o 20⁰/₀ i uwzględniając, że od 1929 r. obniżyły się o około 30⁰/₀, otrzymamy jako koszt w Warszawie w 1935 r. 12,6 zł. Wreszcie jako wydatek na mieszkanie wprowadzimy sumę, odpowiadającą rzeczywiście płaconym w Warszawie czynszom (zresztą za mniejsze znacznie mieszkania) — 15 zł. miesięcznie, t. j. 3,5 zł. tygodniowo. Łącznie otrzymamy w ten sposób 30,6 zł., co stanowi niewątpliwie obliczenie z błędem in minus: na jednostkę konsumcyjną wypada stąd 10,4 zł. Jeśli więc powiemy, że wytyczonej w badaniu londyńskim granicy ubóstwa odpowiada w warunkach życia w Warszawie w pierwszej połowie 1935 r. suma 11 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną, to nie będziemy, jak się zdaje, dalecy od prawdy, a w każdym razie nie przeszacujemy szukanej wielkości (a więc i rozmiarów ubóstwa w tem rozumieniu). Jak często spotykamy w ten sposób określone ubóstwo wśród ludności robotniczej (i pokrewnych grup) w Warszawie i w Londynie?

Częstość „ubóstwa” w Londynie w 1929 r. i w 1890 r.

W Londynie badanie 1929 r. wykazało na całym obszarze wschodniej części miasta i przedmieść (na danych z tej części opieramy się w naszym porównaniu) przeciętnie 11⁰/₀ rodzin jako „ubogich”, czyli z dochodami poniżej granicy ubóstwa. Między poszczególnymi dzielnicami zachodzą znaczne różnice; w niektórych dzielnicach rodzin ubogich nie było niemal wcale (Leyton — 2,5⁰/₀), najwyższy odsetek (w dzielnicach Poplar i Stepney) wynosił 19⁰/₀. Ubóstwo wynikało w głównej mierze z bezrobocia całkowitego lub częściowego (braku pracy lub pracy tylko przez część normalnego czasu) — w 38⁰/₀ wypadków; pozatem z braku zarobkujących w rodzinie, ze starości lub niezdolności do pracy głowy rodziny, a bardzo rzadko tylko (w 11⁰/₀ wypadków) z niedostatecznych w porównaniu z wielkością rodziny płac. W czasach badań Booth’a, t. j. około r. 1890 częstość ubóstwa była nieporównanie większa: odsetek rodzin ubogich sięgał wówczas 38⁰/₀ (taki był wśród rodzin z dziećmi w wieku szkolnym, wśród innych był prawdopodobnie trochę niższy).

Częstość „ubóstwa” w rodzinach warszawskich

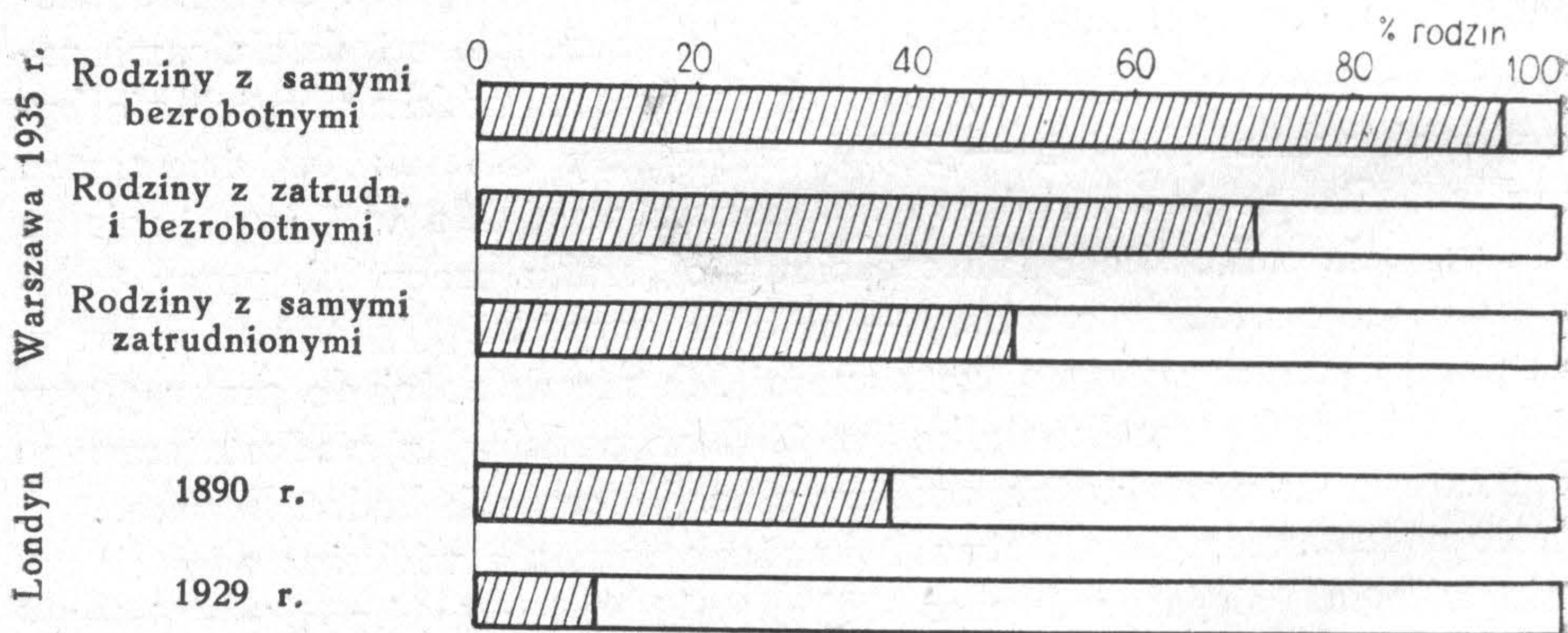
Rozpatrzmy teraz na tle tych liczb częstość występowania tak samo rozumianego ubóstwa wśród rodzin dzielnic robotniczych Warszawy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że rodziny robotnicze z **samymi bezrobotnymi**, okazują się „ubogimi” w ogromnej większości: granicę ubóstwa przekracza wzwyż 5 rodzin z ogólnej liczby 71, poniżej tej granicy jest zatem 93⁰/₀ rodzin. Także wśród rodzin „**mieszanych**”, posia-

dających osoby w normalnem zatrudnieniu, ale równocześnie obciążonych bezrobotnymi, przewaga rodzin „ubogich” jest duża: rodziny te stanowią trzy czwarte ogółu w tej grupie. Wreszcie nie może budzić zdziwienia masowe występowanie ubóstwa wśród rodzin **bez zarobkujących**; spośród tych rodzin „ubogie” są prawie wszystkie, jedynie na Bródnie, w dzielnicy emerytów kolejowych, tylko połowa.

Występowanie w wielkiej liczbie rodzin „ubogich” nie ogranicza się jednak bynajmniej do grup rodzin czasowo lub stale pozbawionych normalnego zarobkowania. Wśród rodzin robotniczych **z zatrudnionymi** bez bezrobotnych poniżej granicy ubóstwa jest połowa ogólnej liczby rodzin. Częstość ubóstwa, według przyjętej definicji, wśród rodzin nie dotkniętych bezrobociem (lecz conajwyżej skróconym czasem pracy) jest więc nie tylko nieporównanie większa w Warszawie niż wśród ogółu ludności robotniczej Londynu (bez wyłączenia z niej bezrobotnych), nie tylko większa, niż w najbiedniejszych dzielnicach Londynu, lecz także znacznie większa, niż wśród londyńskich rodzin robotniczych w r. 1890, a więc przed 45 laty.

9. Rodziny robotnicze poniżej „granicy ubóstwa” w Warszawie i w Londynie



Również wśród rodzin **samodzielnych** większość jest „ubogich”. Granicę ubóstwa przekracza tylko trzecia część tych rodzin. Rodziny obciążone bezrobotnymi prawie wszystkie skupiają się poniżej tej granicy, a rodziny z jednym zarobkującym normalnie zatrudnionym (najzamożniejsze wśród tej ludności) prawie w 60%.

Z ogólnej liczby 359 rodzin robotniczych i drobnomieszczańskich przez nas zbadanych poniżej granicy ubóstwa było 238, t. j. dwie trzecie; w tej liczbie 172 rodziny, a więc prawie połowa ogółu, miała środki nie

większe niż 7,5 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną, co nie daje nawet 70⁰/o środków, potrzebnych do przekroczenia granicy ubóstwa.

W y n i k p o r ó w n a n i a

Przypomnieć należy, że użyta granica ubóstwa jest granicą umowną, niemającą bynajmniej znaczenia bezwzględnego, ani nawet niedostosowaną do pojęć o ubóstwie przyjętych w Polsce: jest to granica, określona w warunkach życia Anglii, zresztą przed kilkudziesięciu laty, (dziś tam traktowana jako raczej zbyt niska; określenia granicy ubóstwa, któraby odpowiadała naszym pojęciom, a która leżałaby niewątpliwie niżej, tutaj nie podejmujemy. Ale to nie zmniejsza bynajmniej wartości porównania. Wynika z niego, że jeśli nawet abstrahować od rodzin bezrobotnych, żyjących w zupełnej nędzy, to i rodziny z zatrudnionymi bez bezrobotnych, nie tylko są dalekie od obecnej stopy życiowej ludności robotniczej Londynu, lecz są również poniżej tej stopy, jaką robotnicy londyńscy osiągnęli przed pół wiekiem.

ROZDZIAŁ IV. WARUNKI MIESZKANIOWE.

1. Zagadnienia do zbadania

Materiały w sprawie warunków mieszkaniowych rodzin robotniczych

Warunki mieszkaniowe ludności robotniczej były już niejednokrotnie przedmiotem badań: najczęściej przy sposobności badań budżetowych (ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego z r. 1927 oraz — wśród rodzin bezrobotnych — z r. 1932), a także w formie badań specjalnych (ankieta z r. 1933, przeprowadzona przez tę samą instytucję, opracowana przez A. Zdanowskiego¹; pozatem sprawa ta znajdzie oświetlenie w wynikach spisu ludności z 1931 r., gdyż warunki mieszkaniowe mają być opracowane oddzielnie według poszczególnych grup społecznych. Wartość naszych badań w tym zakresie widzimy w tem, że w przeciwstawieniu do wspomnianych ankiet dotyczą dość dużej liczby rodzin na zważanym terytorjum, dobranych bez wpływu czynnika selekcyjnego i obejmujących rodziny na różnym poziomie zamożności, a więc dotyczą rodzin dobrze reprezentujących różnorodną masę ludności robotniczej na tle określonych, jednolitych obiektywnych warunków mieszkaniowych. Z drugiej strony — w przeciwstawieniu do danych spisowych — warunki mieszkaniowe można przy opracowywaniu naszych badań kojarzyć z zarobkowaniem w rodzinach i z poziomem zamożności.

W ten sposób jesteśmy w szczególnie korzystnych warunkach dla uzyskania oświetlenia zagadnień takich, jak związek między warunkami mieszkaniowymi rodzin robotniczych i ich zarobkami oraz wpływ bezrobocia na warunki mieszkaniowe. Temi zagadnieniami zajmiemy się w głównej mierze, przedtem jednak naszkicujemy warunki mieszkaniowe w dzielnicach robotniczych Warszawy w świetle naszych badań.

¹ Zdanowski A. Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia. Sprawy robotnicze, Nr. 13. Instytut Gospodarstwa Społecznego. Warszawa 1936.

2. Warunki mieszkaniowe różnych grup społecznych w ogólności

Częstość sublokatorstwa i kątownictwa

W ustosunkowaniu liczb rodzin, posiadających własne mieszkanie, i rodzin, zmuszonych do mieszkania w charakterze sublokatorów, poszczególne grupy społeczne nie wykazują różnic między sobą: rodziny, niemające własnego mieszkania (w znacznej części osoby samotne), stanowią wśród ogółu rodzin

robotniczych	—	13,0%
samodzielnych	—	13,6%
prac. umysłowych	—	14,8%

Różnica pod tym względem polega na tem, że rodziny robotnicze i samodzielnych, nie posiadając własnego mieszkania, rzadko tylko odnajmują oddzielny pokój, naogół zaś mieszkają kątem u właścicieli mieszkań, natomiast pracownicy umysłowi nawet w tych dzielnicach, gdzie, jak wiemy, mieszkają najubożsi ich przedstawiciele, w połowie wypadków są sublokatorami w oddzielnych izbach, a w połowie tylko — kątownikami. Odnajmujący oddzielny pokój stanowią wśród ogółu rodzin

robotniczych	—	1,3%
samodzielnych	—	1,7%
prac. umysłowych	—	7,4%

Jeśli uwzględnić zarówno rodziny, mieszkające w charakterze sublokatorów u innych, jak i rodziny, podnajmujące im część swojego mieszkania, to dojdziemy do wniosku, że około czwartej części rodzin robotniczych, szósta część rodzin samodzielnych, a dziewiąta — rodzin pracowników umysłowych nie ma mieszkania do własnej dyspozycji, lecz dzieli je z inną rodziną.

Liczba izb w mieszkaniach

Szczególnie dotkliwie dają się odczuwać trudności, wynikające z sublokatorstwa, przy małych rozmiarach mieszkań. Pod tym względem zaś różnice między poszczególnymi grupami społecznymi są nawet w obrębie dzielnic robotniczych bardzo duże. Spośród rodzin robotniczych, posiadających własne mieszkanie, mieszka w lokalach

jednoizbowych	—	79,9%
dwuizbowych	—	18,1%
trzyizbowych	—	2,0%

Regułą jest zatem mieszkanie jednoizbowe, a dwa pokoje z kuchnią są dla rodziny robotniczej niemal nieosiągalne. Rodziny, mające jednoizbowe mieszkania stosunkowo często — w 15% — przyjmują sublokatorów. W tych warunkach sublokatorstwo prawie identyfikuje się z kątownictwem; i w rezultacie 22% rodzin robotniczych dzieli z inną rodziną nie tylko mieszkanie lecz także izbę, w której mieszka.

Nieco lepsze są warunki mieszkaniowe rodzin samodzielnych — nawet w obrębie naszego badania, t. j. po wyłączeniu, nielicznych tu zresztą, rodzin w mieszkaniach większych, poczynając od trzyizbowych. Mieszkania jednoizbowe tracą już bezwzględnie dominujący charakter, jakkolwiek pozostają jeszcze typem najczęstszym. Wśród rodzin samodzielnych mieszka w lokalach

jednoizbowych	—	51,0%
dwuizbowych	—	39,1%
trzyizbowych	—	9,9%

Wśród rodzin pracowników umysłowych mieszka w lokalach

jednoizbowych	—	43,6%
dwuizbowych	—	34,7%
trzyizbowych	—	21,7%

Rodziny samodzielnych i pracowników umysłowych, mając mieszkania jednoizbowe, rzadziej od robotniczych przyjmują sublokatorów: pierwsze w 11,5%, drugie w 10% wypadków. Dzięki temu odsetek rodzin, dzielących izbę z inną rodziną, spada dla rodzin osób samodzielnych do 17%, a dla rodzin pracowników umysłowych do 11,1%, w ostatnich jest więc dwukrotnie niższy, niż w rodzinach robotniczych.

Częstość przeludnienia mieszkań

Przy takich małych rozmiarach mieszkań a dość dużych rodzinach, przeludnienie mieszkań jest zjawiskiem powszechnym, z wyjątkiem tylko mieszkań pracowników umysłowych. Mieszkanie dwuizbowe, dla utrzymania się poniżej przyjętej granicy przeludnienia, może być zajęte conajwyżej przez cztery osoby, jednoizbowe — conajwyżej przez dwie osoby. Te granice przekraczane są często już przez jedną rodzinę, w rodzinach zaś z sublokatorami staje się to regułą, niekiedy w bardzo wysokim stopniu (przekroczenie dwukrotnie granicy nazywać tu będziemy przeludnieniem skrajnym).

Z liczb naszych okazuje się, że przy braku sublokatorów mieszkania dwuizbowe przeludnione są prawie w połowie wypadków, jednoizbowe — prawie w trzech czwartych, często (przeszło w jednej trzeciej) nawet skrajnie przeludnione; gdy zaś w mieszkaniu są sublokatorzy, za-

równy mieszkania jednoizbowe, jak i dwuizbowe są prawie bez wyjątku przeludnione, jednoizbowe w większości wypadków skrajnie. A zatem osoby i rodziny, mieszkające kątem, przebywają stale w warunkach przeludnienia, często skrajnego.

Rodziny robotnicze, mieszkające w jednej własnej izbie, znacznie rzadziej w dwóch, lub w braku mieszkania najmuje tylko kątek, rzadko unikają przeludnienia: zaledwie 28% rodzin mieszka w nieprzeludnionych mieszkaniach. Przeludnienie osiąga często ogromne rozmiary, w 35% rodzin robotniczych w jednej izbie mieszka więcej, niż cztery osoby. Niewiele lepiej jest z rodzinami osób samodzielnych: są to rodziny przeciętnie nieco większe od robotniczych, pomimo więc że częściej zajmują trochę większe mieszkania, przeludnienie jest i dla nich zjawiskiem normalnym: objętych nim jest 64% rodzin, w tem 25% — skrajnym przeludnieniem. Obraz ten zmienia się dopiero przy przejściu do pracowników umysłowych: tu bowiem częściej zdarzają się większe mieszkania i zarazem mniejsze są rodziny. Przeludnienie przestaje być w tej grupie regułą i dotyczy tylko 30% rodzin. Przeludnienie nie przybiera tu już rozmiarów tak potwornych, jak w rodzinach robotniczych; w warunkach, określanych przez nas, jako skrajne przeludnienie, mieszkało tylko 7% rodzin pracowników umysłowych.

Powierzchnia mieszkań i izb

Mówiąc o rozmiarach mieszkań, mierzonych liczbą izb, trzeba brać pod uwagę, że w dzielnicach badanych izby są naogół niewielkie; szczególnie małe są w mieszkaniach dwuizbowych, które w ten sposób — jeśli idzie o powierzchnię — dalekie są od osiągnięcia podwójnych rozmiarów mieszkań jednoizbowych. W zbadanych przez nas mieszkaniach (w trzech dzielnicach, gdyż na Ochocie pomiarów nie przeprowadzano) powierzchnia izby wynosiła przeciętnie: w mieszkaniach jednoizbowych 18 m², w dwuizbowych natomiast — zaledwie 14 m²; powierzchnia mieszkania dwuizbowego przewyższa zatem średnio powierzchnię jednoizbowego nieco więcej niż o połowę. Rodziny robotnicze zajmują właśnie mniejsze mieszkania dwuizbowe, przeciętnie o 13 m² na izbę.

Przechodzenie z mieszkania jednoizbowego do dwuizbowego ma jednak znaczenie nie tylko ze względu na powiększenie obszaru mieszkania, jak widzimy, nieproporcjonalne do liczby izb; umożliwia to zarazem inną organizację życia rodzinnego, usuwa najbardziej rażące konsekwencje skupiania się wielu osób bez możliwości odseparowywania się

od siebie — i dlatego uzyskanie mieszkania dwuizbowego choćby o mniejszych izbach wydaje nam się zasadniczą zmianą, a rzadkość takich wypadków w środowisku robotniczym jaskrawym przejawem nędzy mieszkaniowej. Wyrazem dążenia przy podnoszącym się poziomie życia przede wszystkim do uzyskania mieszkania o większej liczbie izb wydaje nam się porównanie mieszkań pracowników umysłowych i samodzielnych: pierwsi starają się o zdobycie mieszkania trzyizbowego (dwupokojowego) choćby o niewielkiej powierzchni i w rezultacie, mając mieszkania tego typu znacznie częściej od rodzin samodzielnych, nie zajmują więcej od nich mieszkań o dość dużej powierzchni — ponad 35 m²; wśród jednych i drugich posiada takie mieszkania 20% rodzin.

Wobec małej naogół powierzchni izb w mieszkaniach dzielnic robotniczych i dużej częstości wypadków mieszkania w pojedynczej izbie, znaczna część rodzin robotniczych — 28% — ma mieszkania, nieosiągające 15 m² powierzchni; pewna liczba rodzin (4%) mieści się na tej powierzchni wspólnie z inną rodziną.

Wysokość czynszu za mieszkanie¹

Te trudne warunki mieszkaniowe występują przy poświęcaniu bardzo poważnej części środków na mieszkanie. W rodzinach robotniczych czynsz za mieszkanie wynosi przeważnie od 10 do 20 zł. miesięcznie i stanowi przeciętnie 13% środków. Wyższy jeszcze jest stosunek czynszu do dochodu w rodzinach samodzielnych, w których w połowie wypadków czynsz przekracza 20 zł. miesięcznie, osiągając średnio 15% ogółu środków. Natomiast stosunkowo mało wydają na mieszkanie ro-

Warstwa społeczna	Przeciętny czynsz miesięczny	Odsetek wysokości czynszu w stosunku do ogółu środków w rodzinach bez bezrobotnych
Rodziny robotnicze	16	13%
„ samodzielnych . .	20,5	15%
„ prac. umysłowych .	22,5	10%

dziny pracowników umysłowych, mieszkające w tych dzielnicach: wydatki ich wprawdzie rzadziej jeszcze niż w rodzinach samodzielnych spadają poniżej 20 zł. miesięcznie, ale tę kwotę przekraczają niewiele i w rezultacie wydają na opłacenie czynszu tylko 10% środków. W każ-

¹ Pewną zmianę w stosunkach tu przedstawionych wprowadziło obniżenie w końcu r. 1935 czynszów w domach, podlegających ochronie lokatorów, o 15%.

dym razie w żadnej grupie społecznej czynsze nie stanowią przeciętnie mniej niż 10% dochodów ;

Wzrost udziału wydatku na mieszkanie w ostatnich latach

Ten wysoki udział wydatku na mieszkanie jest konsekwencją stałości komornego w domach, podlegających ochronie lokatorów (a nawet podnoszenia go aż do r. 1930), przy zmniejszających się gwałtownie — wśród robotników prawie dwukrotnie — dochodach: podczas gdy obecnie w budżetach robotniczych komorne ma udział 13%, w 1929 r. wynosił on 5%. Jeśli więc wówczas złe warunki mieszkaniowe można było w pewnej mierze uważać za wynikające z niedostatecznie rozwiniętych w tym zakresie potrzeb i spodziewać się poprawy w miarę intensywniejszego wyzyskiwania w tym kierunku siły nabywczej, to w obecnych stosunkach mieszkanie pochłania już przeciętnie taką część środków rodzin robotniczych, jakiej przekroczenie w poważniejszej mierze nie jest prawdopodobne. Ten stan rzeczy jednak będzie chyba tylko przejściowy, z chwilą zaś, gdy on przeminie, odzyska praktyczną doniosłość zagadnienie, w jakim stopniu odczuwana jest potrzeba poprawy warunków mieszkaniowych i o ile, przy lepszej sytuacji materialnej, rodziny robotnicze mają tendencję wyzyskania jej dla zmiany tych warunków. Tem właśnie zagadnieniem chcemy się tu zająć.

3. Warunki mieszkaniowe a środki rodzin

Trudności badania zagadnienia

Oczywiście przy omawianiu tego zagadnienia musimy się liczyć z okolicznością, że czynsze w badanym okresie były bardzo wysokie w stosunku do dochodów robotniczych. Jeśli jednak czynnik ten sprawia, że poprawianie warunków mieszkaniowych jest dziś w małym stopniu możliwe nawet dla rodzin w nieco lepszych warunkach dochodowych, to przy powolności odbywania się zmian w stanie posiadania pod tym względem spodziewać się można, że znajdziemy w badaniu odbicie tych możliwości, jakie istniały w poprzednim okresie (obraz ten zepsują coprawda zmiany w stosunkach zarobkowych, jakie zaszły równocześnie). Przy działaniu tych różnych czynników, zaciemniających współzależność między zamożnością i warunkami mieszkaniowymi, zwracać będziemy głównie uwagę na to, o ile rodziny, które w czasie badania były w wyraźnie pomyślnej sytuacji, odbiegają od przeciętnego poziomu warunków mieszkaniowych.

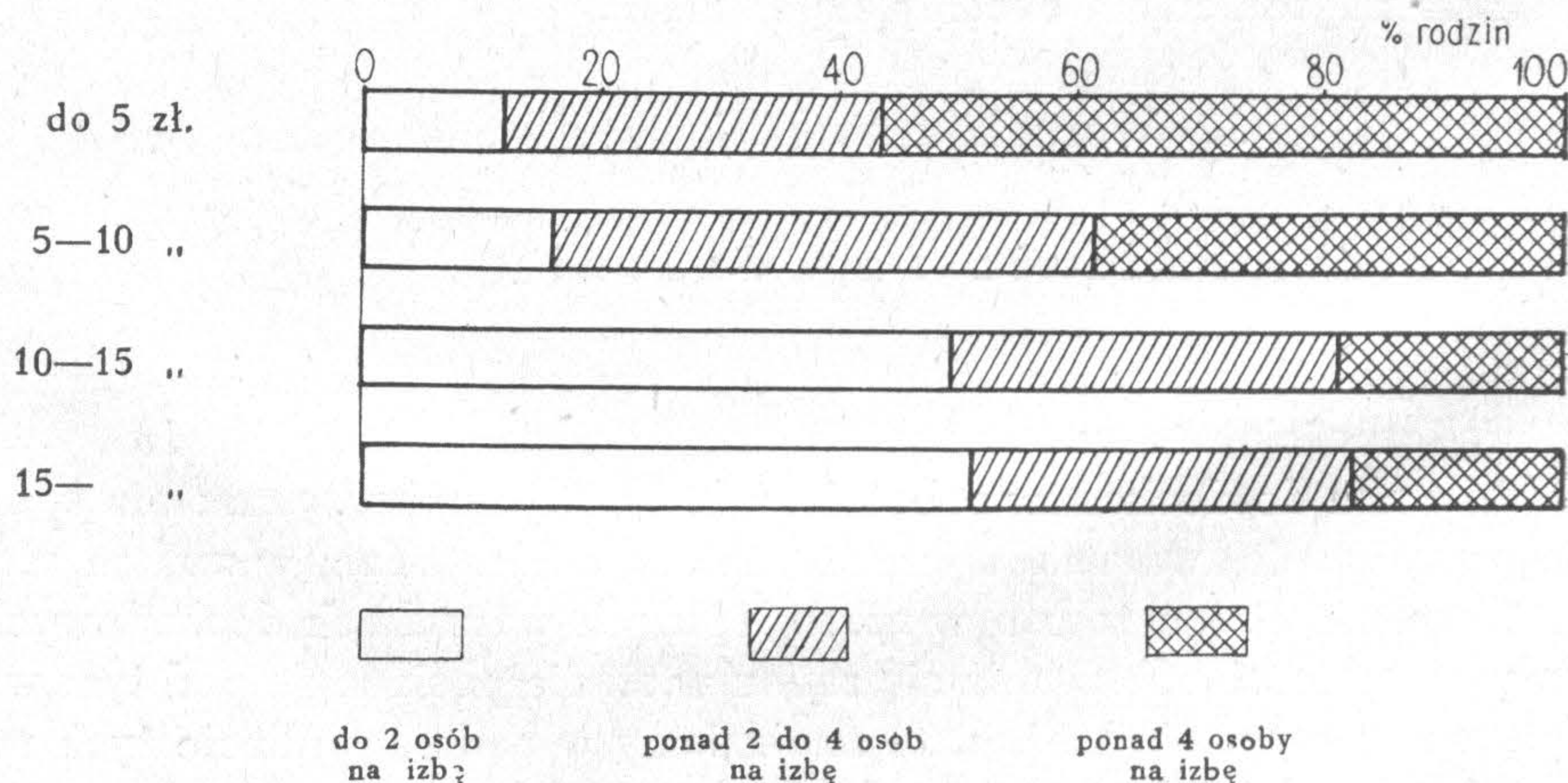
Poziom zamożności a częstość przeludnienia w rodzinach robotniczych

Używając jako syntetycznego wyrazu warunków mieszkaniowych częstości wypadków przeludnienia mieszkań i obserwując zmiany tej częstości w zależności od poziomu zamożności, mierzonego sumą środków, przypadających na jednostkę konsumcyjną, otrzymujemy w pierwszej chwili wrażenie współzależności bardzo silnej. Rodziny, zamieszkałe w warunkach przeludnienia, stanowią:

w rodzinach rozporządzających środkami tygodniowymi na jednostkę konsumcyjną	do 5 zł.	— 88,4%
	5 — 10 „	— 83,5%
	10 — 15 „	— 51,0%
	15 — „	— 48,5%

Odpowiednio zmniejsza się zwłaszcza częstość wypadków skrajnego przeludnienia: z 57% w grupie najuboższej do 17% w grupie najzamożniejszej. Z tych liczb jednak nie można jeszcze wyprowadzać bezpośrednich wniosków. Gęstość zaludnienia zależy od dwóch czynników: od wielkości mieszkania, jakim dysponuje rodzina, i od wielkości tej rodziny.

10. Gęstość zaludnienia mieszkań rodzin robotniczych według stopnia zamożności rodzin (liczonej sumą tygodniową środków do życia na jednostkę konsumcyjną)



Wielkość rodziny jako czynnik współzależności między zamożnością i przeludnieniem

Otóż różnym stopniom zamożności odpowiada różna wielkość rodziny, przy zwiększającej się bowiem rodzinie zarobki nie wzrastają pro-

porcjonalnie: na wyższych stopniach zamożności spotykamy się z rodzinami mniejszemi, a więc już przez to łatwiej unikającami przeludnienia. Jak działa ten czynnik, najlepiej świadczy fakt, że wśród rodzin, mieszkających w jednej izbie bez sublokatorów, wszystkich z jednakowemi mieszkaniem, częstość przeludnienia wynosi w najniższej grupie zamożności 83⁰/₀, w najwyższej—51⁰/₀; częstość skrajnego przeludnienia — 63⁰/₀ w pierwszym wypadku i 11⁰/₀ w drugim. Aby więc odpowiedzieć na pytanie, czy mniejsza częstość przeludnienia w rodzinach z większemi środkami w stosunku do wielkości rodziny wynika choćby częściowo z wynajmowania lepszych mieszkań, musimy bezpośrednio porównać pod różnemi względami mieszkania rodzin robotniczych w poszczególnych grupach zamożności.

P o z i o m z a m o ż n o ś c i a t y p m i e s z k a n i a

Co do częstości posiadania własnego mieszkania wyższe grupy nie mają bynajmniej przewagi nad niższemi. Przeciwnie nawet — w najniższej grupie jest najmniejszy odsetek kątowników. Tłómaczy się to niewątpliwie rzadszem występowaniem w tej grupie pojedynczych osób i wogóle małych rodzin; w każdym razie mieszkanie kątem, stanowiąc wśród rodzin, mających ponad 15 zł. tygodniowo na jednostkę (t. j. ponad 120 zł. miesięcznie na bezdietne małżeństwo), 13,8⁰/₀ wobec 11,9⁰/₀ wśród rodzin robotniczych ogółem, nie wykazuje zupełnie tendencji zanikania przy lepszych zarobkach.

Nieco pomyślniejszy wynik daje porównanie liczby izb w mieszkaniach rodzin, mieszkających w charakterze głównego lokatora. Odsetek mieszkań jednoizbowych, w miarę przechodzenia do wyższych grup zamożności, stopniowo obniża się, jednak w bardzo powolnem tempie: z 82,1% w najniższej grupie do 76,4⁰/₀ w najwyższej; odpowiednio podnosi się udział mieszkań dwuizbowych przy nieregularnych wahaniach odsetka trzyizbowych. Rodziny zamożniejsze wykazują więc tendencję częstszego wynajmowania mieszkań dwuizbowych, ale tempo rozwoju jest powolne i nawet wśród rodzin robotniczych powyżej 15 zł. na jednostkę, mieszkania jednoizbowe są formą bezwzględnie dominującą i stanowią 76,4⁰/₀ wobec 79,9⁰/₀ wśród ogółu rodzin.

Najwidoczniejszy jest postęp, jeśli idzie o sprawę przyjmowania sublokatorów. Zmiany nie mają charakteru zupełnie regularnego; jednak przeprowadzając granicę przy 10 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną, stwierdzamy po obu jej stronach wyraźną różnicę. Rodziny o środkach mniejszych od tej sumy przyjmują często sublokatorów zarówno do mieszkań dwuizbowych, jak i do jednoizbowych (jako kątowników), w obu wypadkach w 15 — 20⁰/₀. Natomiast rodziny, rozporządzające

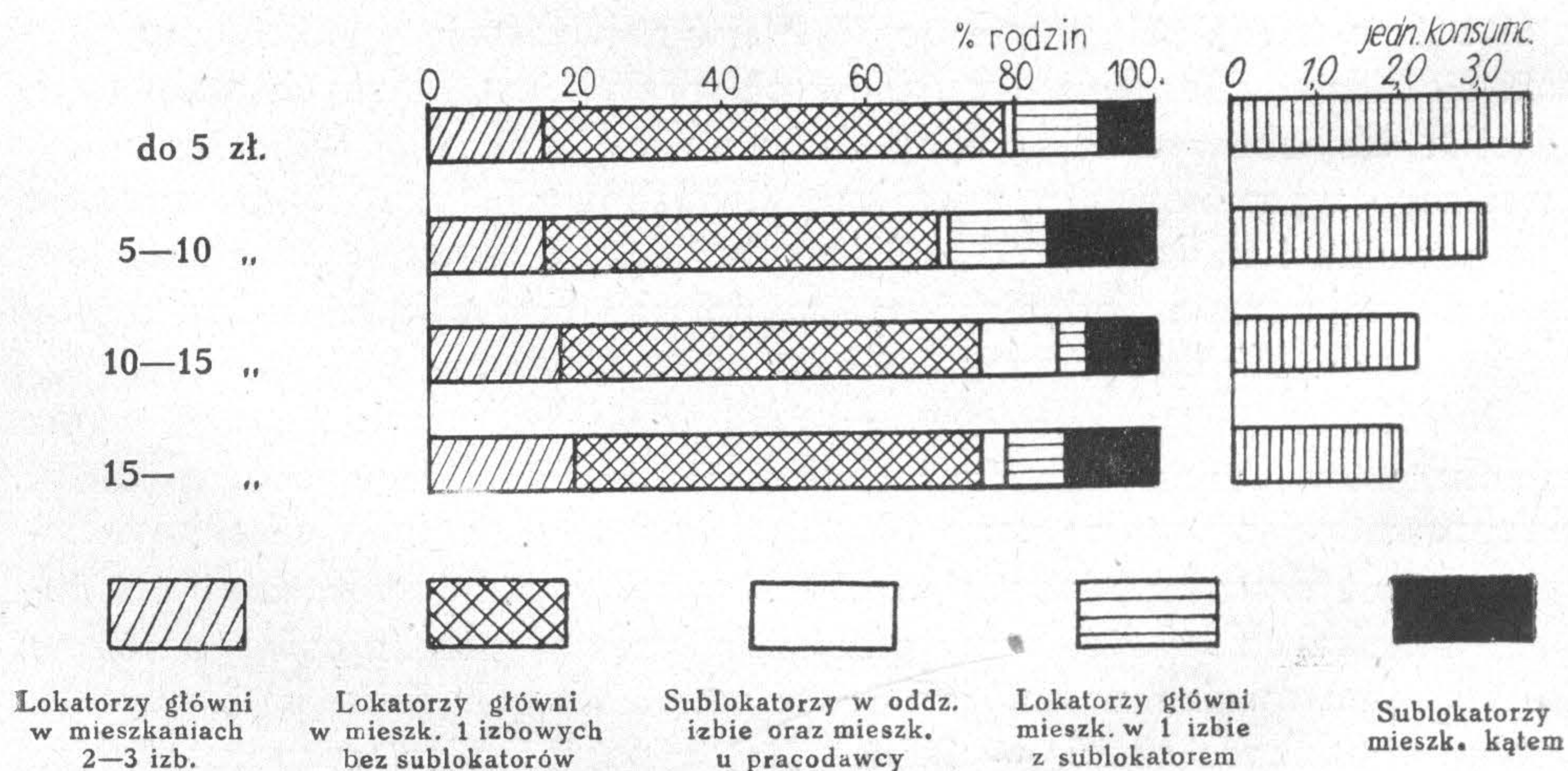
większymi środkami, mają już rzadziej sublokatorów: w kilku procentach wypadków (różnica między mieszkaniami dwuizbowymi, w których w badaniu naszym nie znaleziono sublokatorów wogóle, i jednoizbowymi, w których odsetek izb z kątownikami wynosił 6 — 12%, może mieć charakter przypadkowy).

W ten sposób zamożniejsze rodziny robotnicze nie mają częściej od innych własnego mieszkania, niewiele częściej też mają mieszkania dwuizbowe i tylko znacznie rzadziej przyjmują sublokatorów. Nasuwa się jednak pytanie, czy — jeżeli i te zamożniejsze rodziny mieszkają zasadniczo w jednej izbie — jest to przynajmniej izba większych rozmiarów, o większej powierzchni.

Pewna różnica rzeczywiście okazuje się między rodzinami poniżej i powyżej 10 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną; pojedyncze izby zajmowane przez pierwsze mają w około 40% powierzchnię do 15 m², z izb, zajmowanych przez drugie, jest małych (do 15 m²) około 30%, w szczególności z zajmowanych przez rodziny ponad 15 zł. na jednostkę — 29,0%. Różnica jednak między rodzinami zamożniejszymi i ogółem ich nie jest pod tym względem wielka — ogółem wśród pojedynczych izb udział małych wynosi 37%; różnica sprowadza się więc do tego, że przeciętna powierzchnia pojedynczych izb (bez sublokatorów), zajmowanych przez rodziny robotnicze ogółem, wynosi 17,6 m², a izb, zajmowanych przez rodziny zamożniejsze, — 18,3 m².

Ostatecznie więc rzadsze przyjmowanie sublokatorów okazuje się jedyną istotniejszą różnicą, charakteryzującą mieszkania zamożniejszych niż przeciętnie rodzin robotniczych. Wyrazem tego jest wysokość czynszu, który w rodzinach zamożniejszych nie odbiega wcale od płaconego

11. Typy mieszkań i wielkość rodzin robotniczych według stopnia zamożności rodzin (liczonej sumą tygodniową środków do życia na jednostkę konsumcyjną)



przez ogół rodzin — nieco częstsze są czynsze ponad 20 zł. miesięcznie, ale częstsze też czynsze niskie, od 10 do 15 zł., a niemniej częste czynsze do 10 zł. (przeważnie osób mieszkających kątem); medjany czynszów są prawie te same we wszystkich grupach zamożności.

Słabość bezpośredniego związku między poziomem zamożności i typem mieszkania

Badania nasze pozwalają więc twierdzić, że przy polepszaniu się dobrobytu w formie zwiększania się środków, przypadających na jednostkę konsumcyjną, rodziny robotnicze tylko w nieznacznym stopniu mają tendencję pozbywania się zwyczaju mieszkania w jednej izbie lub nawet kątem, a zajmowania większych mieszkań. Rodziny te jednak mają lepsze warunki mieszkaniowe dzięki temu, że są to rodziny przeciętnie mniejszych rozmiarów — i tą poprawą zadowolają się. Jak wynika z liczb częstości wypadków przeludnienia, ulga, jaką odczuwają w ten sposób zamożniejsze rodziny, jest dość znaczna: przeludnienie obejmuje spośród nich 48,5% wobec 88,4% wśród rodzin najuboższych, a 71,7% wśród ogółu rodzin robotniczych; jeszcze silniej redukuje się skrajne przeludnienie. Tak znaczne rozmiary tej ulgi osiągnęte są dzięki temu, że jeśli zamożniejsze rodziny nie porzucają ogólnie najgorszych mieszkań, to przynajmniej przenoszą się do większych mieszkań, gdy są to rodziny duże. Wskazuje na to już fakt nie mniejszego, lecz nawet nieco większego odsetka mieszkań dwuizbowych wśród rodzin zamożniejszych, mimo że są to rodziny mniejsze. Tego samego dowodzi nie zwiększanie się częstości przeludnienia przy rosnących sumach ogólnych środków (nie na jednostkę konsumcyjną) — ponieważ wzrostowi tych sum towarzyszy wzrost wielkości rodziny, możliwe to jest tylko przy równoczesnym zwiększaniu się liczby mieszkań kilkuizbowych. Jak z tego wynika, wyraźniejszych zmian w typie mieszkania spodziewać się można przy przechodzeniu do wyższych grup sum ogólnych środków. Rozpatrzmy różnice, zachodzące przy zastosowaniu tego kryterjum zasobności rodzin robotniczych.

Poziom ogólnych sum środków a typ mieszkania

Bardzo duże i dość regularne zmiany wykazuje tu przy przechodzeniu do wyższych grup częstość wypadków mieszkania kątem, która wynosi wśród rodzin robotniczych:

rozporządzających	{	do 10 zł.	—	34%
środkami tygod-		10 — 30 „	—	11%
niowemi ogółem		30 — „	—	3%

Kątownictwo więc wśród większych jednostek rodzinnych, rozporządzających nieco większymi środkami, jest już bardzo rzadkie.

Posiadając — z małymi tylko wyjątkami — własne mieszkania, rodziny te zajmują częściej po kilka izb. Odsetek mieszkań jednoizbowych spada w kolejnych grupach według ogólnych sum środków z 93% do 88%, 70% i 74%. Pewna nieregularność okazuje się tu tylko przy przejściu od przedostatniej do ostatniej grupy. Mieszkania trzyizbowe zjawiają się po raz pierwszy w grupie przedostatniej, a w ostatniej osiąga udział prawie 5%-owy.

Mniej wyraźny jest postęp w częstości przyjmowania sublokatorów. W każdym razie w najwyższej grupie, ponad 30 zł. środków tygodniowo, jest to znacznie radsze zjawisko niż wśród ogółu ludności robotniczej: kątowników w pojedynczych izbach ma tylko 6% rodzin, podczas gdy przeciętnie odsetek ten wynosi 15%.

Nieco regularniej jeszcze przebiegają te zmiany przy wyeliminowaniu z obliczeń rodzin z bezrobotnymi, które niekiedy, mając — przynajmniej czasowo — bardzo niewielkie środki, zajmują mieszkania, odpowiadające ich dawnej zasobności. Otóż obserwując różnice między poszczególnymi grupami zasobności (według ogólnych sum środków) w obrębie samych tylko rodzin bez bezrobotnych, stwierdzamy: (1) spadek udziału rodzin, mieszkających kątem, kolejno z 35% do 21%, 15%, 3%; (2) wśród rodzin, mających własne mieszkanie, spadek mieszkających w pojedynczej izbie z 94% do 93%, 79% i 73% oraz zjawienie się dopiero w najwyższej grupie rodzin w mieszkaniach trzyizbowych; wreszcie (3) wśród rodzin, zajmujących pojedynczą izbę, spadek odsetka przyjmujących kogoś „na kąt” z 19% i 36% w dwóch niższych grupach do 9% w trzeciej i do 4% w najwyższej.

Przenoszenie się do lepszych mieszkań w miarę podnoszenia się sum ogólnych środków, t. j. przy równoczesnem zwiększaniu się zarobków i wielkości rodziny, znajduje odbicie w wysokości czynszów.

Suma tygodniowa środków do życia ogółem	Odsetek rodzin robotni- czych płacących czynsz miesięczny ^a		Medjana czynszu miesięcznego w zł.
	do 10 zł.	ponad 20 zł.	
do 10 zł.	33	12	11,9
10—20 „	11	17	15,3
20—30 „	12	28	16,5
30— „	4	44	18,6

^a Odsetek liczony w stosunku do liczby rodzin opłacających czynsz.

Zreasumujmy wnioski, do jakich doszliśmy co do związku między poziomem zamożności rodzin robotniczych i ich warunkami mieszkaniowymi. Związek ten nie jest tak silny, aby zasadniczo pozwolił przezwyciężyć przyzwyczajenie do tych form, które charakteryzują nędzę polskich warunków mieszkaniowych: do mieszkania w jednej izbie i mieszkania kątem. Nawet w najzamożniejszych grupach rodzin robotniczych jest normalnem zjawiskiem, że mała rodzina mieszka w pojedynczej izbie, a samotna osoba kątem, i wyjątki pod tym względem są bardzo rzadkie. Dopiero przy zwiększającej się rodzinie większe środki wykazywane są na zdobycie lepszego mieszkania: na uzyskanie mieszkania własnego zamiast mieszkania kątem, na wynajęcie mieszkania dwuizbowego zamiast jednoizbowego, wreszcie na to, by nie kompensować sobie części czynszu przez podnajmowanie części mieszkania, t. j. w większości wypadków przyjmowanie kątowników.

Wysokość środków a warunki mieszkaniowe w rodzinach samodzielnych

Wydatniejszy wpływ wywiera poziom zamożności na warunki mieszkaniowe rodzin samodzielnych. W przeciwieństwie do rodzin robotniczych stwierdzamy tu poprawianie się typu mieszkania przy wzroście sum środków na jednostkę konsumcyjną, a więc bez względu na malejące rozmiary rodziny. Częstość wypadków mieszkania kątem wśród rodzin samodzielnych wynosi:

w rodzinach, rozporządzających środkami tygodniowymi na jednostkę konsumcyjną	{	do 5 zł. —	20%
		5 — 10 „ —	16%
		10 — „ —	4%

Odsetek rodzin w mieszkaniach jednoizbowych wśród mających mieszkanie wynosi:

w rodzinach, rozporządzających środkami tygodniowymi na jednostkę konsumcyjną	{	do 5 zł. —	63%
		5 — 10 „ —	52%
		10 — „ —	46%

Mniej regularne zmiany wykazują odsetki mieszkań trzyizbowych; częstość przyjmowania kątowników przez rodziny, mieszkające w pojedynczej izbie, zmniejsza się z 20% w najniższej grupie do 9% i 10% w dwóch wyższych. Co do powierzchni mieszkań zmiany tego samego rodzaju wykazują rodziny w mieszkaniach dwuizbowych — w wyższych

grupach zwiększa się udział mieszkań o większej powierzchni; brak tej regularności w mieszkaniach jednoizbowych. Wreszcie, używając czynszu, jako syntetycznego wyrazu wartości posiadanego mieszkania, stwierdzamy przy przechodzeniu do wyższych grup szybkie powiększanie się odsetka rodzin, opłacających wyższe czynsze, ponad 20 zł. miesięcznie: z 20% do 55% i do 67%; odpowiednio medjany czynszów podnoszą się z 15 zł. do 21 zł. i 23 zł. Jeśli tak zmienia się typ mieszkania w rodzinach samodzielnych w zależności od środków, przypadających na jednostkę konsumcyjną, to tembardziej polepszenie daje się zaobserwować przy przechodzeniu do grup wyższych ogólnych sum środków. Wyróżniając pod tym względem dwie grupy rodzin, poniżej i powyżej 20 zł. środków tygodniowo, widzimy, że odsetek wypadków mieszkania kątem wynosi w pierwszej grupie 25%, w drugiej 3%; udział rodzin, zajmujących jedną tylko izbę, wśród mających własne mieszkanie — 61% i 45%; udział wśród nich rodzin z sublokatorami — 18% i 7%; udział rodzin płacących za mieszkanie do 10 zł. miesięcznie — 26% i 4%, natomiast płacących ponad 20 zł. miesięcznie — 39% i 64%, medjany czynszów zaś — 17 i 22,5 zł.

W rodzinach pracowników umysłowych współzależność między poziomem zamożności i warunkami mieszkaniowymi nie występuje tak wyraźnie, czemu jednak nie można przypisywać istotnego znaczenia wobec niewielkiej liczby rodzin, objętych badaniem.

4. Warunki mieszkaniowe a bezrobocie

Rozpatrzmy teraz wpływ, jaki wywiera na warunki mieszkaniowe bezrobocie w rodzinach robotniczych. Użyjemy do tego tych samych kryteriów, na których opieraliśmy się przy ustalaniu wpływu zamożności na te warunki.

Bezrobocie a częstość sublokatorstwa i wielkość mieszkania

A więc częstość wypadków nieposiadania własnego mieszkania i podnajmowania kątów: rodzin bez bezrobotnych było w tem położeniu 14%, rodzin z bezrobotnymi — 9%. Różnica ta pozostaje oczywiście w związku z rzadszem występowaniem wśród rodzin z bezrobotnymi pojedynczych osób i małych rodzin (p. wyż. str. 46); ale w każdym razie nie ma zwiększania się pod wpływem bezrobocia częstości kątownictwa.

Wielkość mieszkań zajmowanych przez rodziny robotnicze, będące lokatorami głównymi, mało zmienia się w zależności od bezrobocia w rodzinach.

R o d z i n y	Odsetek rodzin zamieszkujących		
	1 izbę	2 izby	3 izby
bez bezrobotnych . .	81	17	2
z bezrobotnymi . . .	79	19	2

Drobna różnica jest więc i w tym wypadku na korzyść rodzin z bezrobotnymi; także i to wynika niewątpliwie z większego wśród nich udziału dużych rodzin — ale i tu niema żadnego przejawu przenoszenia się rodzin z bezrobotnymi do gorszych mieszkań.

Z rodzin w mieszkaniach dwuizbowych sublokatorów miało 8% wśród rodzin bez bezrobotnych, a 14% wśród rodzin z bezrobotnymi; natomiast lokatorzy pojedynczych izb — grupa znacznie liczniejsza — nie wykazują prawie różnicy: 15% w pierwszym wypadku i 16% w drugim. Jakkolwiek zachodzi w tej formie pewne pogorszenie posiadanego mieszkania, to nie ma ono wielkich rozmiarów.

Bezrobocie a częstość przeludnienia

Nie widzimy więc wyraźnych różnic między mieszkaniem rodzin bez bezrobotnych i rodzin z bezrobotnymi na niekorzyść ostatnich. Nie oznacza to jednak jeszcze identyczności warunków mieszkaniowych. Rodziny z bezrobotnymi zajmują wprawdzie takie same mieszkania, jak rodziny bez bezrobotnych, ale żyją w nich w warunkach znacznie większej gęstości zaludnienia — gdyż są to większe rodziny. Przypomnijmy bowiem (p. wyż. str. 45—46), że gdy rodziny bez bezrobotnych liczą przeciętnie po 2,63 jednostek konsumcyjnych, to na rodziny z samymi bezrobotnymi przypada przeciętnie po 3,16 jednostek, a na rodziny „mieszane”, z bezrobotnymi i zatrudnionymi, po 3,82 jednostek; małe jednostki życia rodzinnego — osoby samotne, bezdzietne małżeństwa — rzadko tylko utrzymują się wśród bezrobotnych, przyłączając się natomiast do innych rodzin („mieszanych”), powiększając ich rozmiary. W tych warunkach, zajmując takie same mieszkania, jak inne rodziny robotnicze — a nawet posiadając nieco częściej mieszkania dwuizbowe,

rzadziej zaś mieszkając kątem¹, muszą być jednak rodziny z bezrobotnymi znacznie silniej dotknięte klęską przeludnienia.

Czynniki osłabiające wpływ bezrobocia na warunki mieszkaniowe

Stwierdzając, że mieszkania rodzin z bezrobotnymi nie różnią się typem na niekorzyść od ogółu mieszkań robotniczych, trzeba jednak poczynić jedno zastrzeżenie, w związku z zakresem naszego badania. Mianowicie ograniczając się w badaniach do pewnych dzielnic, wprowadzamy być może odchylenia w niejednakowym kierunku dla rodzin tych dwóch kategorii: zamieszkałe poza obrębem dzielnic czysto robotniczych najzamożniejsze rodziny robotnicze podniosłyby może przeciętny typ mieszkania rodzin bez bezrobotnych, podczas gdy rodziny bezrobotnych są niewątpliwie stosunkowo licznie reprezentowane w barakach dla bezdomnych i t. p. najgorszych mieszkaniach. Zmiany jednak stąd wynikłe nie mogą być znaczne i twierdzić można, że w każdym razie główna masa rodzin z bezrobotnymi zajmuje mieszkania nieodbiegające w większym stopniu od mieszkań, w jakich mieszkają rodziny robotnicze wogóle. Rodziny bowiem „mieszane”, posiadające obok bezrobotnych także i zatrudnionych, jakkolwiek zmuszone do robienia oszczędności, w małym stopniu przeprowadzać mogą je w tej dziedzinie, w której, jak widzieliśmy, robotnicy bardzo dalecy są od wszystkiego, co przekracza minimum najskromniejszych wymagań; rodziny zaś z samymi bezrobotnymi korzystają ze specjalnych przepisów ustawodawstwa o ochronie lokatorów, dotyczących bezrobotnych, i dzięki temu utrzymywać mogą mieszkania nawet przy dużych zaległościach komornego. Temi zaległościami zajmiemy się teraz bliżej.

Zaległości komornego w rodzinach z bezrobotnymi

Spośród rodzin robotniczych z bezrobotnymi zaledwie czwarta część (ściślej 27%) nie ma żadnych zaległości w opłacaniu komornego; jeśli nawet doliczyć tu mających zaległość niewielką, mianowicie za jeden miesiąc, która może mieć charakter przypadkowy, to dojdziemy dopiero do niecałej trzeciej części rodzin (32%). Odsetek ten w różnych grupach zamożności ulega wahanom bardzo znacznym i regularnym, dowodzącym, że rodziny z bezrobotnymi — rodziny, które zawsze, nawet

¹ Jako mieszkanie kątem rozumiemy tu sublokatorstwo w ścisłym znaczeniu, czyli mieszkanie u obcej rodziny. Jeśli więc rodzina bezrobotna zwija mieszkanie, przenosi się do krewnych i żyje u nich, nie płacąc za mieszkanie (lub wogóle będąc na ich utrzymaniu), to w naszych liczbach znajduje to wyraz nie jako wypadek kątownictwa, lecz tylko w postaci zwiększonej gęstości zaludnienia.

przy utrzymywaniu się kogoś z członków w zajęciu, mają dochody zredukowane i zmuszone są do raptownego ograniczania swych wydatków — tylko w ostateczności decydują się na odwlekanie płacenia czynszu i narażanie się w ten sposób na utratę dachu nad głową. Rodziny z bezrobotnymi, nie wykazujące zupełnie zaległości lub wykazujące conajwyżej jednomiesięczną zaległość w opłacaniu komornego, stanowią:

w rodzinach, rozporządzających środkami tygodniowymi ogółem	{	do 10 zł.	—	18%
		10 — 20 „	—	27%
		20 — 30 „	—	38%
		30 — „	—	51%

mówimy zaś w tej chwili tylko o rodzinach, mających własne mieszkanie, z wyłączeniem mieszkających kątem, a więc z wyłączeniem większości osób samotnych.

Częstość długiego zalegania

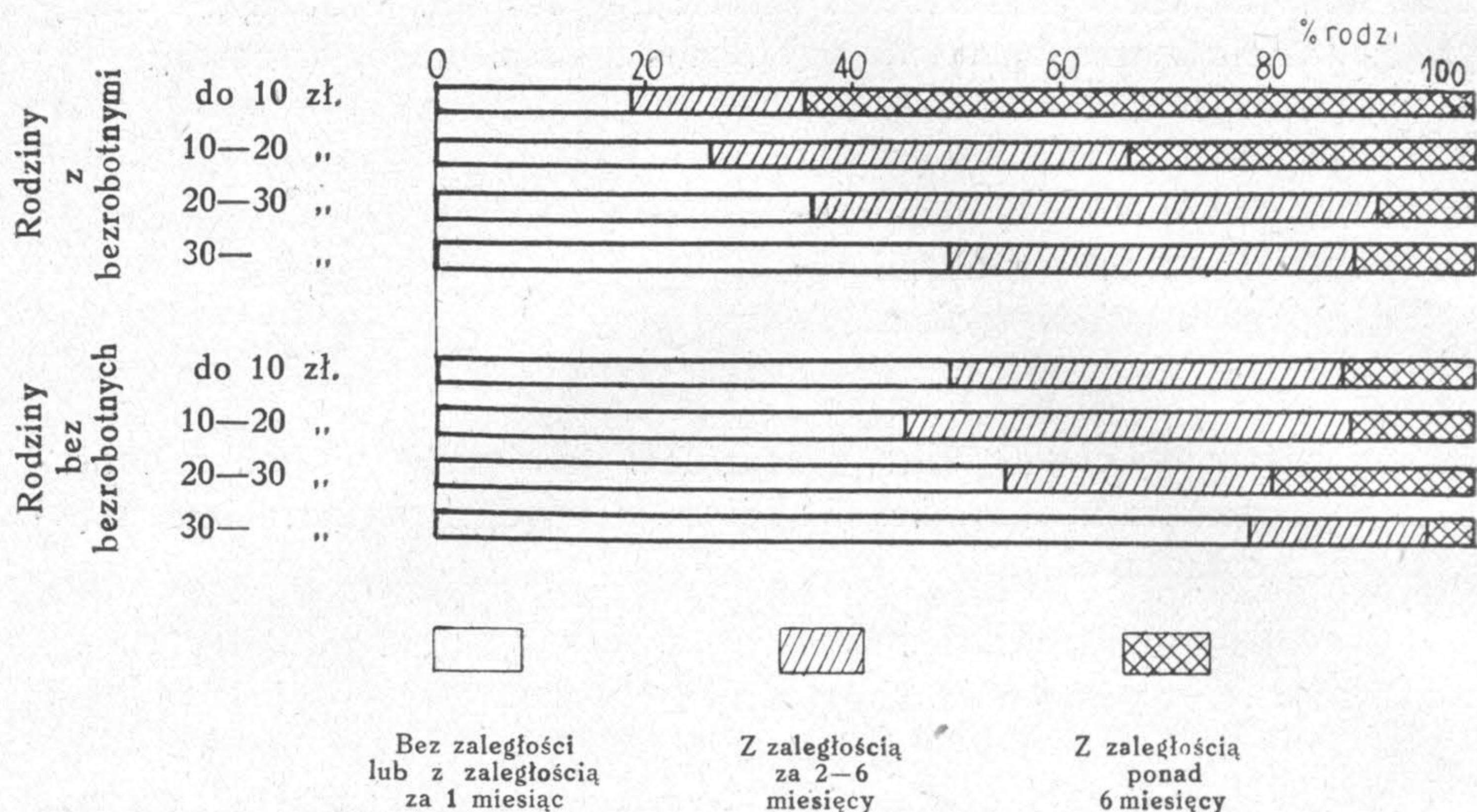
Odsetek rodzin z bezrobotnymi, wykazujących zaległości za okres ponad 6 miesięcy, wynosi:

w rodzinach, rozporządzających środkami tygodniowymi ogółem	{	do 10 zł.	—	64%
		10 — 20 „	—	33%
		20 — 30 „	—	8%
		30 — „	—	11%

A zatem poza rodzinami w najskrajniejszej nędzy zaleganie nie ma charakteru długotrwałego i obejmuje okresy paromiesięczne. Również wśród osób i rodzin, mieszkających w charakterze sublokatorów, dłuższe okresy zalegania stwierdziliśmy tylko w grupach bardzo ograniczonych środków, podczas gdy osoby z większymi środkami nie zalegały wogóle z opłacaniem czynszu (są to przeważnie osoby samotne, dla których środki ponad 20 zł. tygodniowo są już dość znaczne). Materiał nasz pozwala więc twierdzić, że jeśli przepisy o specjalnej ochronie mieszkaniowej bezrobotnych umożliwiają im utrzymywanie się w warunkach mieszkaniowych, podobnych do ogółu ludności robotniczej, to nie rodzą one bynajmniej jakiegś powszechniejszej tendencji odwlekania zapłaty czynszu; przeciwnie, spotykamy wśród rodzin z bezrobotnymi wypadki regularnego opłacania czynszu nawet tam, gdzie trudnoby się było tego spodziewać; sądzymy, że wpływają na to chyba obawy, związane z rygory-

stycznym przeprowadzaniem w sądach dowodu bezrobocia i braku środków na opłacanie komornego.

12. Zaległości rodzin robotniczych w opłacaniu komornego według sumy tygodniowej środków do życia ogółem



Zaległości komornego w rodzinach bez bezrobotnych

W tych warunkach zrozumiałe się staje stosunkowo dość regularne opłacanie komornego przez rodziny, nie obciążone bezrobotnymi. Należy przytem wziąć pod uwagę, że wśród rodzin, które w danym momencie nie mają nikogo bezrobotnego, dużo jest takich, które w pewnym okresie czasu były pozbawione normalnych zarobków lub przynajmniej częściowo obciążone kimś bezrobotnym, i że wtedy mogły się tworzyć zaległości w opłacaniu komornego. Jeśli to sobie uprzytomnimy, to odsetek 56% rodzin bez bezrobotnych, które w opłacaniu czynszu nie mają żadnych zaległości, uznać należy za bardzo niski; przy dołączeniu (jak wyżej) rodzin z zaległością jednomiesięczną daje to 63%, blisko dwie trzecie ogółu rodzin. Spośród rodzin, mających zaległości, większość ma je za czas niedługi — tylko czwarta część, 10% ogółu rodzin ma zaległości przeszło półroczne. Współzależność z sumami środków, jakimi dysponuje rodzina, nie jest tu tak wielka, jak wśród rodzin z bezrobotnymi; ale rodziny najzasobniejsze, posiadające ponad 30 zł. tygodniowo, wyróżniają się wyraźnie lepszą wypłacalnością, będąc w 73% w ogóle bez zaległości, a w 79% co najwyżej z zaległością jednomiesięczną, zaledwie zaś w drobnym odsetku (4%) wykazując duże zaległości —

ponad pół roku. Gdy przypomnimy jeszcze, że wśród rodzin zamożniejszych stwierdziliśmy intensywne spłacanie zadłużenia w postaci zaległych czynszów (p. wyż. str. 96), otrzymamy obraz wysiłków, z jakimi rodziny robotnicze bronią swego — jakże skromnego — stanu posiadania w tym zakresie.

Zaległości komornego w rodzinach samodzielnych i pracowników umysłowych

Stan zaległości podobny, jak wśród rodzin robotniczych bez bezrobotnych, znaleźliśmy wśród rodzin samodzielnych; najrzadsze, bo tylko w jednej czwartej części wypadków, okazało się zaleganie w rodzinach pracowników umysłowych, w grupie, która w tych dzielnicach poświęca najmniejszą część swych środków na opłacenie mieszkania.

Rozpatrzyliśmy w ten sposób warunki mieszkaniowe ludności. Badanie sposobu zaspokajania innych potrzeb nie leżało w naszych zamiarach i możliwościach: jest to pole do badań budżetowych w ścisłym znaczeniu, dla których nasze badania mogą mieć znaczenie o tyle, że mogą służyć za podstawę do ustalania reprezentacyjności obejmowanych ankietami budżetowymi rodzin. Wydaje się nam jednak, że już zbadanie sposobu zaspokajania tej jednej potrzeby rzuca dużo światła na warunki życia ludności dzielnic robotniczych, na jej stopę życiową.

W N I O S K I

Badanie nasze miało na celu zanalizowanie stosunków społecznych w pewnym wycinku dzielnic robotniczych Warszawy, tak dobranym, aby reprezentował jaknajściślej stosunki, panujące wśród ogółu ludności tych dzielnic. Uzyskane z badania dane mogą znaleźć zastosowanie do rozwiązywania najrozmaitszych zagadnień, dotyczących tej ludności. Analiza tekstowa wyników badania nie wyczerpuje więc bynajmniej — według naszego zdania — użytku, jaki można z niego wyciągnąć; specjalnie zainteresowanych czytelników odsyłamy do załącznika zawierającego szczegółowe tablice. Jeśli więc w tym rozdziale, na zakończenie pracy, podajemy główne wyniki, do jakich doprowadziła nas analiza, to jest to tylko **wskazanie punktów, w których najdotkliwiej dawał się odczuwać brak informacji** co do podstawowych zagadnień życia niezamożnych grup ludności — brak, któremu właśnie badanie nasze miało zaradzić w pewnej przynajmniej mierze.

Podstawowym czynnikiem, który musi być brany pod uwagę przy ocenie skutków bezrobocia, jest fakt, że **w rodzinach jest często po kilka osób „zarobkujących”** czyli według przyjętego w tej pracy określenia zatrudnionych i bezrobotnych łącznie. Przeciwnie na rodzinę robotniczą (przy traktowaniu jako rodziny także samotnie mieszkającej pojedynczej osoby) przypada w badaniu naszym po 1,5 „zarobkujących”, a po 3,7 osób wogóle; więcej niż jednego „zarobkującego” ma prawie trzecia część rodzin robotniczych, przy wyłączeniu zaś osób żyjących samotnie — przeszło trzecia

część. Do „zarobkujących” bowiem w rodzinach robotniczych należą poza głową rodziny także różni inni członkowie rodziny: dzieci dorosłe, żona — w jednej piątej wypadków, znacznie częściej niż w analogicznych warunkach na zachodzie (w rodzinach londyńskich w 6%), dalej starzy rodzice, rodzeństwo i ewentualnie inni razem mieszkający krewni. Prawie wszyscy mężczyźni od 18 do 50 lat należą do „zarobkujących”, kobiety w dwóch piątych, a w okresie poprzedzającym wiek małżeństwa (do 20 lat) nawet w połowie; starsi mężczyźni — w dwóch trzecich, a starsze kobiety w jednej czwartej. Podobne stosunki jak w rodzinach robotniczych panują w tym środowisku w rodzinach drobnomieszczańskich (rzemieślników i drobnych kupców oraz właścicieli dorożek it. p.), z tą różnicą, że mniej „zarobkujących” spotykamy wśród kobiet w sile wieku, częściej zato wśród kobiet starszych, które przy braku własnego warsztatu pracy wcześniej tracą zdolność zarobkowania (rzadko tylko mogą utrzymać się w fabrykach, tak że pozostaje im jedynie możliwość chodzenia na posługi). **Rodziny pracowników umysłowych** są znacznie mniejsze od rodzin robotniczych i drobnomieszczańskich (przeciętna 3,0 osób na rodzinę); ponieważ jednak różnica głównie polega na liczbie dzieci oraz większa jest liczba „zarobkujących” żon, przeto zachodzi tu częściej niż w rodzinach robotniczych fakt, że liczba „zarobkujących” jest większa niż jeden.

W tych warunkach zrozumiałe jest, że **bezrobotni są bardzo często członkami rodzin, w których jest ktoś zatrudniony**. Ma to doniosłe konsekwencje: z jednej strony **zmniejsza się przez to liczba rodzin pozbawionych całkowicie środków utrzymania**, z drugiej zato **zakres osób, odczuwających ciężar bezrobocia, ogromnie się rozszerza**, obejmując tych, którzy wprowadzie sami utrzymali się w zatrudnieniu, ale mają stopę życiową obniżoną wskutek konieczności utrzymywania bezrobotnych. W badaniu naszym 47% bezrobotnych, a więc prawie połowa, obciąża kosztem swego utrzymania innych członków rodziny, z czego 6% przypada na członków rodzin „samodzielnych” — w ten sposób nawet drobnomieszczaństwo nie unika odczucia skutków bezrobocia. Jeśli idzie o robotników, to spośród zatrudnionych dwie siódme należą do rodzin, w których jest ktoś bezrobotny; innymi słowami — prawie

co trzeci robotnik zatrudniony ma na utrzymaniu bezrobotnego. W ten sposób w badaniu naszym (przypadającym zresztą — przypominamy — na okres sezonowego wzrostu bezrobocia) 45% rodzin robotniczych ma kogoś bezrobotnego, przyczem 25% przypada na rodziny, w których nikt nie zdołał utrzymać się przy pracy, a 20% na takie, w których bezrobotni pomieszani są z zatrudnionymi. Odsetek ludności dotkniętej bezrobociem jest wyższy jeszcze niż odsetek rodzin: zgórá połowa (52%), prawie równo rozdzielona między rodziny z samymi bezrobotnymi (27%) i rodziny „mieszane” (25%).

Bezrobocie dotyka pracowników różnych kategorii z niejednakową intensywnością. Mężczyźni są częściej bezrobotni od kobiet ze względu na różnice w składzie zawodowym: mężczyźni są w dużej części zatrudnieni w gałęziach z najbardziej zredukowaną podczas kryzysu produkcją (przemysł budowlany, maszynowy, metalowy); kobiety pracują raczej w takich przemysłach, jak spożywczy, gdzie zatrudnienie nie zmieniło się tak silnie. Z tych samych względów bezrobocie jest stosunkowo słabsze wśród osób starszych, z których niewielka tylko część pracuje w przemyśle. Młodociani (do 20 lat) dotknięci są bezrobociem przede wszystkim w ten sposób, że jeszcze wogóle nie zaczęli pracować zarobkowo: przy uwzględnieniu tej formy bezrobocia przeszło połowa młodocianych okazuje się bezrobotnymi.

Dużą część bezrobotnych stanowią **osoby długotrwale bezrobotne**. Połowa zbadanych przez nas bezrobotnych w ścisłym znaczeniu, t. j. tych, którzy mieli już kiedyś zajęcie, lecz później utracili je, pozbawiona jest stałego zajęcia przeszło od roku; spośród nich znów większość — trzecia część ogółu bezrobotnych — to ci, którzy utracili pracę w latach najsilniejszego napięcia kryzysu: 1929 — 1932. Kobiety są rzadziej od mężczyzn długotrwale bezrobotne. Spośród długotrwale bezrobotnych w głównej mierze rekrutują się osoby, które miały (przez pewien czas) zajęcie na robotach Funduszu Pracy: ale i spośród mężczyzn długotrwale bezrobotnych tylko czwarta część pracowała na tych robotach, spośród zaś ogółu mężczyzn bezrobotnych zaledwie piąta część.

Jest rzeczą wiadomą, że w biurach pośrednictwa pracy **rejestruje się tylko część bezrobotnych**. W badaniu naszym — przypadającym na okres, kiedy rejestrowanie odbywało się ze stosunkowo dużą intensywnością — odsetek rejestrujących się wśród bezrobotnych robotników nieco przekraczał 50%, przyczem szczególnie rzadkie okazuje się zgłaszanie się do biur pośrednictwa pracy młodocianych (około 10%). Spośród zarejestrowanych tylko połowa była tych, którzy zgłosili się w ostatnim miesiącu (a więc zgodnie z przepisami powinni być utrzymywani w rejestrze). Na zasadzie tych danych oszacowano liczbę bezrobotnych robotników w Warszawie w zimie r. 1934/35 na około 100 tysięcy, z czego kilkanaście tysięcy było młodocianych, poszukujących pierwszej pracy.

Pod wpływem bezrobocia następuje silne obniżenie stopy życiowej: najgwałtowniejsze oczywiście w wypadku, gdy nikt w rodzinie nie utrzymuje się w zatrudnieniu, ale duże też wtedy, gdy obok bezrobotnych są w rodzinie zatrudnieni, ponoszący w ten sposób ciężar bezrobocia. Ciężar ten jest tem dotkliwszy, że i w normalnych warunkach stopa życiowa jest przeciętnie bardzo niska. Stosując granicę ubóstwa taką, jaką przyjęto w badaniach nad życiem londyńskich rodzin robotniczych prawie 50 lat temu (w r. 1890) — granicę, poniżej której było wówczas w Londynie 38% rodzin robotniczych, a której obecnie nie dosięga tam zaledwie 11% rodzin — stwierdzamy, że spośród warszawskich rodzin robotniczych, **nieobciążonych zupełnie bezrobotnymi**, poniżej tej granicy jest połowa (a zatem więcej niż było wśród ogółu rodzin londyńskich przed pół wiekiem). Środki, jakimi rozporządzają te rodziny ze wszystkimi zarobkującymi, pozostającymi w zatrudnieniu, wynoszą przeciętnie 10,9 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną (na dorosłego mężczyznę lub jego równoważnik); w rodzinach „mieszanych”, z zatrudnionymi i bezrobotnymi, środki te obniżają się do 7,9, a w rodzinach z samymi bezrobotnymi do 4,7 zł. na jednostkę tygodniowo. Wypadki skrajnej nędzy, środków nieprzekraczających 3,75 zł. tygodniowo (0,5 zł. dziennie) na jednostkę konsumcyjną, zdarzające się zresztą i w rodzinach bez bezrobotnych — w 5% wypadków, wśród rodzin „mieszanych” przekraczają już 15%, a z rodzin z samymi bezrobotnymi obejmu-

ją około 40%. Badanie nasze pozwoliło ocenić reprezentacyjność ankiety o budżetach domowych rodzin bezrobotnych, przeprowadzonej w 1932 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego: okazuje się, że wprawdzie rodziny, będące w warunkach znośniejszych, nie są w tej ankiecie dostatecznie reprezentowane, główna masa jednak (85—90%) rodzin bezrobotnych (bez zatrudnionych) żyje w warunkach takich, jakie przedstawia ankietka.

Poziom zamożności rodzin drobnomieszczańskich, zamieszkałych w dzielnicach robotniczych (poza nieobjętymi badaniem nie-licznymi rodzinami w dużych mieszkaniach, trzypokojowych i większych) nie odbiega od poziomu zamożności rodzin robotniczych: przeciętnie środki ich wynoszą 9,3 zł. tygodniowo na jednostkę. Najwyższą stopę życiową reprezentują w tym środowisku **rodziny pracowników umysłowych**, zamieszkałych w badanych przez nas dzielnicach robotniczych, z przeciętną 19,7 zł. na jednostkę tygodniowo.

Struktura środków rodzin robotniczych pod względem ich pochodzenia zmienia się przy przechodzeniu od rodzin z zatrudnionymi do rodzin z bezrobotnymi. Zarobki z normalnej pracy, stanowiące w rodzinach bez bezrobotnych ogromną większość ogółu środków — przeszło 85%, już w rodzinach „mieszanych” spadają do niecałych dwóch trzecich wpływów, aby dojść do zniknięcia w rodzinach z samymi bezrobotnymi. Jako surogaty normalnych dochodów wchodzi: zarobki z różnego rodzaju prac dorywczych, pomoc społeczna i pomoc rodziny z zewnątrz. Obok tego następuje przesuwanie dochodów w obrębie rodziny, wskutek faktu utrzymywania bezrobotnych przez zatrudnionych członków rodziny. W rezultacie na **środki do życia bezrobotnych i ich rodzin** składają się: w jednej trzeciej ich własne zarobki — z posiadanego poprzednio stałego zajęcia, a przede wszystkim z różnych zajęć dorywczych; w jednej czwartej inne środki uzyskiwane samodzielnie — zasiłki dla bezrobotnych, inne świadczenia ubezpieczeniowe, zużycie oszczędności, dochód od sublokatorów i t. p.; w pozostałej części, t. j. prawie w połowie, pomoc otrzymywana: przede wszystkim od zatrudnionych członków rodziny, wspólnie z którymi żyją bezrobotni (czwarta część ogółu środków), od rodziny z zewnątrz (ok. 5%) i w formie pomocy społecznej (ok. 15%). Z pomocy spo-

lecznej korzystają rodziny w rzeczywistości najgorszych warunkach, w żadnym razie nie mające (łącznie z wartością tej pomocy) więcej niż 10 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną, a przeważnie o wiele mniej. Zasiłki dla bezrobotnych w tych wypadkach, w których występują, stanowią główne źródło utrzymania rodzin; korzysta z nich jednak tylko bardzo niewielka część rodzin z bezrobotnymi — 13%. Z innych świadczeń ubezpieczeń społecznych poważną rolę gra pomoc lecznicza ubezpieczalni: korzystało z niej w ciągu pięcioletniego okresu naszego badania 15% rodzin robotniczych (około czwartej części rodzin posiadających uprawnienia), niekiedy bardzo intensywnie; natomiast wyjątkowo tylko zdarzały się wypadki pobierania zasiłków chorobowych.

Wszystkie te środki uzupełniane są przez korzystanie z kredytu, mianowicie głównie z kredytu towarowego w sklepach. Jest to ważne źródło środków, zwłaszcza dla bezrobotnych, z których jednak tylko część ma do niego dostęp, głównie bezrobotni sezonowi; w przecięciu otrzymywany kredyt powiększa środki rodzin z samymi bezrobotnymi o 20%. Zato rodziny bez bezrobotnych są w trakcie spłacania długów, zużywając na to przeciętnie 4%, w wypadkach zaś większej zamożności (ponad 20 zł. tygodniowo na jednostkę konsumcyjną) po kilkanaście procent ogółu środków. Polega to na spłacaniu kredytu towarowego, pożyczek otrzymanych od rodziny i znajomych, a przede wszystkim zaległego komornego.

Dziedziną, w której przede wszystkim znajduje wyraz niska stopa życiowa rodzin robotniczych, są **warunki mieszkaniowe**. Rodziny robotnicze mieszkają w zagęszczeniu niemal niespotykanym na zachodzie. 12% rodzin (za rodziny uważane są również samotnie mieszkające pojedyncze osoby) mieszka kątem, posiadając tylko podnajętą część izby; jeśli doliczyć lokatorów głównych w izbach z kątownikami, to okaże się, że czwarta część rodzin robotniczych mieszka w ten sposób, że dzieli jedną izbę z inną rodziną. Zajmowanie jednej izby stanowi 80% wypadków posiadania własnego mieszkania; zaledwie piąta część rodzin robotniczych, będących lokatorami głównymi, zajmuje dwie izby, większe mieszkania zdarzają się jedynie w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

W tych warunkach oczywiście przeludnienie jest regułą: trzy czwarte rodzin mieszka w przeludnionych mieszkaniach, trzecia część w zagęszczeniu, przekraczającym cztery osoby na izbę.

Związek między warunkami mieszkaniowymi i poziomem zamożności wśród rodzin robotniczych istnieje, jakkolwiek nie jest bardzo ścisły. Rodziny zamożniejsze mieszkają w o tyle lepszych warunkach, że są to przeciętnie mniejsze rodziny, przeludnienie więc jest w nich mniej częste i nie tak jaskrawe. Jeśli jednak idzie o typ zajmowanego mieszkania, to nie od razu lepsza się on przy wzroście zamożności. Nawet w najzamożniejszych rodzinach pojedyncza izba jest normalnym typem mieszkania małej rodziny, a kątem typem mieszkania samotnej osoby. Dopiero przy większych rozmiarach rodziny większe środki wyzyskiwane są na zdobycie lepszego mieszkania: na uzyskanie mieszkania własnego zamiast mieszkania kątem, na wynajęcie mieszkania dwu-izbowego zamiast jednoizbowego, wreszcie na to, by nie kompensować sobie części czynszu przez odnajmowanie części mieszkania.

W obecnych stosunkach, t. j. przy obecnej wysokości zarobków i czynszów, **polepszanie warunków mieszkaniowych jest wogóle trudne**, gdyż czynsze są w stosunku do zarobków bardzo wysokie: przeciętny czynsz płacony przez rodziny robotnicze — 16 zł. miesięcznie — stanowi 13% przeciętnych środków rodzin nieobciążonych zupełnie bezrobotnymi.

Wpływ, jaki wywiera bezrobocie na warunki mieszkaniowe, polega na zagęszczaniu się rodzin: pojedyncze osoby lub małe rodziny w wypadku bezrobocia zwijają często gospodarstwo i zamieszkują u krewnych — przeludnienie jest więc wśród rodzin z bezrobotnymi objawem szczególnie powszechnym. Natomiast typ mieszkania tych rodzin nie wykazuje wyraźniejszych różnic w porównaniu z mieszkaniem robotniczymi wogóle. Jest to możliwe oczywiście tylko dzięki istnieniu przepisów o zawieszaniu eksmisji w stosunku do bezrobotnych. Dane o zaległościach świadczą, że przepisy te nie są bynajmniej nadużywane: nawet wśród rodzin z bezrobotnymi trzecia część płaci regularnie lub prawie regularnie komorne; wśród rodzin zaś bez bezrobotnych udział takich rodzin

zbliża się do dwóch trzecich — zaległości duże, przeszło półroczne, ma zaledwie 10%.

W nieco lepszych warunkach **mieszkają rodziny drobnomieszkańskie**: mieszkanie kątem jest i wśród nich częste, ale wśród mających własne mieszkanie pojedyncza izba stanowi połowę wypadków, nie ma więc tej bezwzględnej przewagi, jak wśród rodzin robotniczych; przeludnieniem objęte są dwie trzecie rodzin samodzielnych, przeludnieniem ponad cztery osoby — czwarta część. Wyraźnie odmienne warunki znajdujemy dopiero **w rodzinach pracowników umysłowych** — grupie najzamożniejszej wśród ludności dzielnic robotniczych. Mieszkania jednoizbowe, pozostając zresztą i w tej grupie typem najczęstszym, tracą jednak przewagę, w poważniejszej ilości zjawiają się mieszkania trzyizbowe (20%), a sublokatorstwo przestaje identyfikować się z kątownictwem — podnajmowane są oddzielne pokoje. W warunkach przeludnienia mieszka jednak jeszcze 30% tych rodzin.

Inne warunki życia nie były badane, ale dane o środkach, jakimi rozporządzają rodziny, pozwalają zorientować się w sposobie zaspakajania wszelkich potrzeb.

S U M M A R Y

To express numerically all the various effects of unemployment, to present the economic and social position of unemployed as reflected in the general conditions of life in that class of population from where those unemployed come, needs the investigation covering a random sample of the whole respective population, a sample that would truly reflect the universe, and give a just proportion of employed and unemployed. Only investigations in which each unit has an equal chance of being selected can ascertain an adequate representation of the universe. In England, where investigations into the social position of the working-class population and allied groups, with special regard to the extent of poverty and welfare, have been made several times. e. g. every 30th family in the survey area was taken into consideration. An attempt to make a similar investigation in Poland was undertaken in 1935 by the Institute for Social Problems. The inquiry covered several working-class quarters of the city of Warsaw. A principal aim was to show the effects of unemployment, but it has thrown light as well on other important questions: the structure of the working-class population, the proportion of earners) and dependants in the same household, the differences in livelihood of individual families, and so on. The results of that inquiry are summarized in this paper.

Investigation was made in winter, from January to March. That period was chosen, for it is that in which there is greatest stress of unemployment in connection with the seasonal standstill in building activities. The area of investigation embraced four quarters of Warsaw: Wola, Ochota, Czerniaków and Bródno together with Pelcowizna. Each quarter was divided into the same districts as those used in the 1931 Census, and several districts were assigned to the sample, while using the same sampling number. Further, a few first houses in each district were selected for investigation, on the whole about 20 tenements were omitted. The adopted method of sampling thus excluded wealthy people, but, apart from this, a random sample was obtained.

Tenements were selected so as to extend the inquiry to entire houses.¹ That method of sampling emphasised the general and not the individual character of the investigation, and made it easier to explain to those interviewed that the inquiry had no practical aim whatsoever, and that the results of investigation could by no means call forth either the granting or refusal of some bonus, assistance or the like.

There was no personal advantage to be appealed to in order to obtain the families agreement. Appeal could only be made to their feeling of group solidarity, since to ascertain a true picture of conditions of life in working-class families would doubtless be important to the working-class as a whole. Such an appeal was contained in letters addressed to all the selected families (or, rather, to all the selected tenements) shortly before the beginning of the inquiry, the same appeal was directed by the intermediary of trade-unions. But the main burden of convincing the said groups rested with the interviewers whose task it was to collect information and fill up questionnaires.

The average share of each interviewer consisted of 12 families. Information collected by interviewers was put down on a special questionnaire. Questions concerned the composition of families living in the given tenement, both principal occupiers and sub-tenants, their sex, age, birthplace, marital status, relationship to each other, the length of time they had been in Warsaw, whether owners, tenants or sub-tenants, of the dwelling, number of rooms, size of rooms (measured by the interviewer), rent either paid or overdue, and, most important of all, the amount and sources of family income, including regular earnings, receipts from casual work, and public assistance.

Investigation was planned to last five weeks. This was necessary to ascertain such items of income as do not appear several times in a month (only in one town-quarter the period of investigation had to be reduced to two weeks). Among 387 tenements selected for investigation, no information was obtained in 41 cases, i e. 11 per cent. Including cases when information was not fit for tabulating, total waste amounted to 15 per cent.

The results of the inquiry may be summarized as follows.

There seldom is a sole earner in a working-class family, whether employed or unemployed. The average is 1.5 earners per family (the average number of persons in a family being 3.7); in almost one-third of the families there is more than one earner, and if those living alone are excluded, that proportion is raised to over one-third. In working-class fami-

¹ In Warsaw, and generally in Poland, workpeople live, as a rule, in large tenement-houses.

lies beside the principal earner also other members of the family are earning (or looking for a job): adult children, wife in one fifth of cases, i. e. much oftener than in Western Europe (in London ca 6 per cent. only), old parents, brothers and sisters or other relatives living together. Among persons between 18 and 50 almost all men are earning, and so are two-fifth of women; young women (under 20 years), mostly unmarried, are earning in more than half the cases. Among old men more than two-third earn, among old women — one-fourth. Juveniles begin to work rather late, not under the age of 15, and earning is not very common with them; the reason is to be found in the difficulty of getting a first job. Similar conditions are observed in middle-class families (craftsmen, small shopkeepers, owners of cabs, etc.), the only difference being that here earning is less common with young and middle-aged women, and more frequent with the elder ones.

Families of salary-earners contain a smaller number of persons (3.0 per family on the average).

Under these conditions it is quite natural that unemployed often belong to families in which some other member is employed. This is very important: on the one hand this circumstance reduces the number of families having no income at all, but on the other it increases immensely the incidence of unemployment. The burden of unemployment thus makes itself felt for those who have remained in employment, but have unemployed at their charge, and are compelled to lower their standard of living. Within the scope of our investigation 47 per cent. of unemployed, i. e. about half the total number, were found to be at the charge of other members of the family; of these 6 per cent. were members of independent workers' families, which means that even the middle-class suffers from the effects of unemployment. Our investigation (it should be remembered that it took place during the seasonal increase in unemployment) has shown that in 45 per cent. of working-class households there are some unemployed; in 25 per cent. of cases there was no one in employment; in 20 per cent. of cases unemployed were mixed with those still in employment.

The incidence of unemployment is different in various categories of earners. Men are more frequently unemployed than women, because of differences in occupational structure; men are mostly working in such trades that are chiefly affected by the economic crisis: building trade, machinery-making industry, metal-manufacturing industry. Women rather work in the foodstuff industry, or in other consumers' goods industries, where employment has not shrunk so much. For analogous reasons,

unemployment affects less old people, only a part of whom are working in industry. Juveniles (under 20 years) are affected by unemployment in so far, as they have not yet begun to earn.

A considerable proportion of unemployed are those who have been out of work for a long time. Half the unemployed covered by the investigation had no job for more than one year. This occurs less frequently with women.

Only a part of unemployed register themselves at the Labour Exchanges (the main source of unemployment statistics in Poland). According to our records, registered unemployed constituted slightly more than half the cases. In particular, young people seldom register themselves (about 20 per cent. of cases).

Under the influence of unemployment the standard of living was very much lowered. The greatest fall was recorded in families with no employed at all, but even in those containing both employed and unemployed the setback was very marked. And it should be remembered that even under normal conditions the standard of living in such households is very low. Applying the standard adopted in London half-a-century ago by¹ Charles Booth (and recently applied in the last survey of London life), it was found that in Warsaw half of the working-class households with no unemployed are below the „poverty line“, ² while in London 39 per cent. of families were below that line in Booth's time, and hardly 11 per cent. are now. The weekly income with which working-class families with no unemployed have to put up averages 10,9 zł. per consumption unit (one adult male or his equivalent); in „mixed“ families containing employed and unemployed that income falls to 7,9 zł., in families with no one employed — to 4,7 zł. Cases of extreme indigence, when income does not exceed 3,75 zł. weekly (0,50 zł. daily) per consumption unit, make 5 per cent of all households (as a matter of fact, such incomes were recorded even in some families with no unemployed). Among „mixed“ families such cases make 15 per cent. In families with no employed — about 40 per cent.

The livelihood of middle-class families living in working-class quarters (excluding little numerous families occupying three-roomed or larger tenements left out of investigation) does not differ from that recorded

¹ The New Survey of London Life and Labour. P. S. King & Son Ltd. London. 1934 — 1935.

² Booth's standard, recalculated in retail prices in Warsaw in 1935, was valued at 11 zł. per consumption unit in a week.

in working-class families: the average weekly income is 9.3 zł. per unit. The highest standard of living in these quarters is represented by families of salary-earners, with an average weekly income of 19.7 zł. per unit.

The structure of working-class family income classified by its sources is different in families with no employed and in those with no unemployed. In families with no unemployed wages form over 85 per cent of income, in „mixed“ families they form less than two-third, and in families with no employed they practically do not come into consideration. Instead of wages we find there various receipts from casual occupations, charities, and gifts from relatives living apart.

As a result, resources of unemployed and their families consist in one-third of their own earnings — those accruing from former regular occupations and from accidental work, in one-fourth — of other entries they insure themselves, such as unemployment benefit, other social insurance benefit, savings, income from subletting, and so on. The remainder, i. e. almost a half, is the support of other members of the family, either living together (one fourth of total income) or elsewhere about 5 per cent.), and public assistance (about 15 per cent.).

Unemployment (benefit, in cases where it exists), forms the bulk of the family income, but only 13 per cent of unemployed families are in receipt of such benefits. As regards other forms of social insurance, an important part is taken by health insurance: during five weeks covered by our investigation 15 per cent of working-class families were in receipt of medical help (about one-fourth of all families entitled to benefit).

Moreover there is credit, chiefly buying on credit in shops. This is an important aid to unemployed, though only a part of them have access to that source. On an average, credit purchases raise the income of families with no employed some 20 per cent. On the other hand, however, families with no unemployed are paying off debts; this takes 4 per cent. of their total income on an average, and sometimes more than 10 per cent, (in families better-off, i. e. having more than 20 zł. per unit weekly). There are payments for goods bought in shops on credit, repayment of money borrowed from relatives or friends and, in the first place, the payment of overdue rent.

The low standard of living of the working population is reflected in the most striking way by dwelling conditions. The average density in working-class households in Warsaw is such as we seldom meet in West-European countries. Including single persons living alone 12 per cent.

of families live as sub-tenants of part of a room. If we add principal occupiers who share their room with sub-tenants, one-fourth of all families appear to have no entire room at their disposal. Among those occupying the whole tenement, 80 per cent have one room, and only one-fifth have two rooms; larger tenements are quite exceptional. In these conditions overcrowding is a general rule, three-fourth of families live in overcrowded tenements (more than 2 per room), and no less than one-third of all working-class people live more than 4 to one room.

There certainly is a connection between livelihood and dwelling conditions in working-class households, but not a very close one. Families better-off live in better conditions in so far, as these are in general smaller families, in which overcrowding is naturally less frequent. But as regards the kind of dwelling, it fails to improve parallel to greater welfare. Even in households which are better-off than the average, a single room is the normal type of dwelling for a small family, part of room—that for persons living alone. Only in large families larger income is used to secure a better dwelling: an independent tenement instead of part of a room, a two-roomed tenement instead of a single-roomed and, lastly, no sub-letting of the tenement to get back a part of rent is given up.

INSTYTUT SPRAW SPOŁECZNYCH

FUNDACJA INSTYTUCYJ UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Celem Instytutu jest prowadzenie działalności naukowej, instrukcyjnej i propagandowej w zakresie ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych, rynku pracy, bezrobocia, migracji, opieki społecznej i zdrowia publicznego, a do szczególnych zadań Instytutu należy opracowywanie planów w zakresie akcji zapobiegawczej na różnych odcinkach życia społecznego.

WYDAWNICTWA INSTYTUTU

Sprawy rynku pracy i bezrobocia

Arnekker, E. Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie. Str. 84, 2 mapki	2.50
Bartnicki, T. i Czajkowski, T. Zatrucie, zarobki i wykształcenie pracowników umysłowych	(w druku)
Czajkowski, T. i Derengowski, J. Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce. 1927 — 1932 r. Str. VIII+104.	3.00
Derengowski, J. Proba szacunku dochodów z pracy robotników przemysłowych w Polsce. Stron 32.	1.00
Krahelska, H. i Pruss, St. Życie bezrobotnych — badania ankietowe. Str. X + 110.	3.00
Landau, L. Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym. Str. VIII+124	3.00
Michałowski, J. Wieś nie ma pracy. Str. VI + 90	2.50
Zębalski, A. Osadnictwo robotnicze. Str. VIII + 212	4.50

Pełny wykaz wydawnictw z seryj: sprawy ubezpieczeniowe i statystyczne, sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy oraz sprawy ustroju i prawa pracy — Instytut wysyła na żądanie.

ADRES INSTYTUTU: WARSZAWA, ul. Wilcza 1. tel. 9,60-41, 707-41.

Wejście do dyrekcji i biblioteki Instytutu: Al. Ujazdowska 41 II p. m. 5.

